

**CZŁOWIEK
WE
WSZECHSWIECIE**

(Według Okultyzmu)

C. JINARAJADASA

TOM I

Przeład

WANDY DYNOWSKIEJ

BIBLIOTEKA POLSKO-INDYJSKA

1957

CZŁOWIEK
WE
WSZECHŚWIECIE

C. JINARAJADASA

TOM I

Przekład

WANDY DYNOWSKIEJ

1957

BIBLIOTEKA POLSKO-INDYJSKA

Printed by Sri S. Venkataraman, at the Hind Press Ltd.,
Madras - 28, and Published by Srimati Umadevi
Madras-20.

W S T Ę P

Teozofia jest mądrością która powstała z głębokiego badania ewolucji życia i formy; a istnieje ona od dawna, gdyż badania te były prowadzone od wieków, przez ludzi odpowiednio przygotowanych do zgłębiania tajemnic przyrody. Badacze, których nazywamy Mistrzami Mądrości, to istoty które w swym rozwoju przekroczyły znacznie poziom człowieczeństwa i są dziś w o wiele wyższym, ponad-ludzkiem stanie. (nazywa się ich czasem Adeptami mądrości) Mistrzowie, w miarę swego rozwoju, zdobywali wiedzę drogą badania i eksperymentu. Wiedza zdobywana przez długi i nieprzerwany szereg tych nadludzi w ich drodze ewolucyjnej, metodą badania i eksperymentu, nosi miano - *Mądrości Odwiecznej*.

Gdy człowiek się wznosi na ten ponad-ludzki poziom, przestaje być jednym z pionków w procesie ewolucyjnym, a staje się współ-kierownikiem jego i zarządcą, pod zwierzchnictwem olbrzymiej, wzniosłej *Świadomości*, zwanej w teozofii *LOGOS* (S ł o w o). Jako współpracownik *L o g o s u* jest w stanie widzieć przyrodę jak ON ją widzi, jakby od *J e g o* strony, i, przynajmniej do pewnego stopnia, ogar-

niać jej całość, gdyż przestał być jej bezwolnym pionkiem, a dzieli teraz dalekowidztwo jej Stwórcy. To, co ogląda jest w znacznej mierze przedstawione w dzisiejszej Teozofii.

Mistrzowie Mądrości, pomocnicy i wykonawcy *L o g o s u*, kierują procesem ewolucyjnym we wszystkich jego fazach i okresach; każdy czuwa nad jednym z wielkich działań ewolucji życia i formy. Tworzą Oni zrzeszenie zwane *Wielką Hierarchią*, lub *Wielkim Białym Braterstwem*. Kierują budowaniem i niszczeniem form, na lądzie i morzu; rządzą wznoszeniem się i upadkiem narodów, posyłając każdemu tyle z Mądrości Odwiecznej, ile mu w danej chwili dla dalszego rozwoju potrzeba, ile jest w stanie z niej przyswoić.

Czasem przekazują tę Mądrość pośrednio, przez pracowników na polu wiedzy, posyłając im natchnienie i niewidzialną pomoc w ich badaniach i odkryciach; a czasem bardziej bezpośrednio, jako objawienia. Możemy zaobserwować obie te metody w naszym XX wieku. Mistrzowie Mądrości, pod których pieczęą znajduje się ewolucja wszystkiego co żyje, przekazują wiedzę – znajomość faktów – pośrednio, dając niewidzialną pomoc i natchnienie ludziom nauki; a bezpośrednio dali nam pewien całokształt tej wiedzy – raczej Mądrości – znany dziś pod nazwą *Teozofii*.

Można by więc powiedzieć że Teozofia jest, przynajmniej pod pewnym względem, objawiona, ale jest to objawieniem wiedzy, przez Tych którzy ją w pełni posiadli, tym którzy jej jeszcze nie zdobyli. Oczywiście wszystko co Teozofia przedstawia może być tylko hipotezą dla ludzi którzy się z nią spotykają po raz pierwszy; ale każdy może ją sprawdzić własnym doświadczeniem i eksperymentem.

Nie posiadamy w dzisiejszej Teozofii pełni wiedzy o

wszystkich faktach ; tylko parę podstawowych faktów i praw zostało nam odkrytych, jest tego jednak dość by pobudzić nas do dalszych badań i studiów ; ale niezliczone luki czekają na wypełnienie przez dalsze badania ; wielu z nas nad tym pracuje, lecz to, cośmy poznali jest kroplą w stosunku do oceanu nie odkrytych, czy też nam jeszcze nie objawionych praw. Ale i ten ułamek wiedzy jaki posiadamy może wzbudzić zachwyty, gdyż odsłania nam wciąż coraz nowe piętkno.

Teozofia dzisiejsza w swej literaturze zajmuje się głównie ewolucją życia, ale znajomość ewolucji form, nad którą pracują dziś różne działy nauk ścisłych, stanowi również część *Mądrości Odmiecznej*. W obu są luki które trzeba wypełnić, ale gdy się na obie patrzy z perspektywy i ocenia je właściwie widzi się wyraźnie że się wzajemnie dopełniają.

W książce niniejszej, jak w każdym podręczniku naukowym, mamy z konieczności dwa czynniki: autor przedstawia to, co zostało przyjęte jako ustalone fakta przez wszystkich, lub przez większość badaczy, ale jednocześnie dodaje i to, do czego w swych studiach doszło zaledwie paru, lub on sam tylko, a co wymagałoby jeszcze odpowiedniego sprawdzenia lub udowodnienia. Może nie zdołam, w toku pracy, nieświadomie, lub z braku odpowiedniego wyéwiczenia, dostatecznie wyraźnie oddzielić tych dwóch czynników. Podobnie, choć główne pojęcia przedstawione w tej książce można uważać za Teozofię, i ściśle oddaną wiedzę, która została nam przekazana przez Mistrzów Mądrości, jednak niektóre jej części nie będą na tym wysokim poziomie. Ale że Prawdę musi ostatecznie odkrywać każdy sam, a to co mu inni przedstawiają może być tylko drogowskazem, przeto naukowo stwierdzone prawdy, jak i to, co może być osobistym, a może nawet błędnym ujęciem, należy poddać tym samym sprawdzianem.

Choć zasadnicze prawdy Teozofii zostały nam przekazane bezpośrednio, nie są one jednak dla nikogo autorytatywne, zanim sam się z nimi całkowicie nie zgodzi. Ale że trzeba być gotowym stać czy paść, dla najwyższego ujęcia życia jakie serce i umysł mogą ogarnąć, choćby było ono tylko hipotezą, przeto piszę tę pracę, by pokazać ludziom że hipoteza taka w Teozofii istnieje.

ROZDZIAŁ I

EWOLUCJA ŻYCIA I FORMY

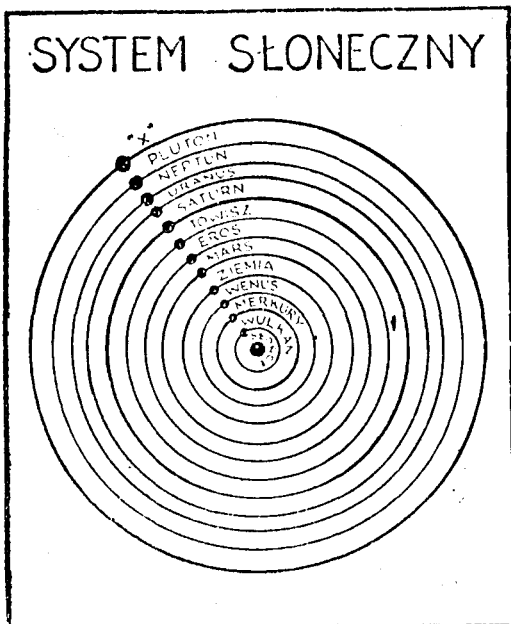
Najlepszym przygotowaniem do zrozumienia Teozofii jest znajomość – choćby w ogólnym zarysie – nauki współczesnej. Nauka przedstawia, systematyzuje i segreguje fakty i odkrywa prawa; teozofia również przedstawia fakty, a choć podziały jej mogą być inne, wnioski które z nich wyciąga są naogół takie same jak i nauki. Różnice pomiędzy nauką a teozofią nie polegają na kwestionowaniu przez teozofię faktów zgromadzonych przez uczonych, a wynikają poprostu z tego że teozofia, zanim wyciągnie z nich wnioski, bierze jeszcze inne fakty pod uwagę, które nauka dzisiejsza albo ignoruje, albo ich jeszcze nie odkryła. Dopóki fakty są te same, nauka jest jedna; co jest ściśle naukowe, jest również i teozoficzne, a to co jest prawdziwie teozoficzne jest zawsze całkowicie zgodne z faktami, więc jest i ściśle naukowe.

Największym osiągnięciem nauki współczesnej jest koncepcja którą przedstawia myślącemu człowiekowi – że wszelkie zjawiska życia stanowią część wielkiego procesu zwanego ewolucją. Należy zrozumieć w głównych zarysach co znaczy ewolucja według nauki, a łatwo już nam będzie pojąć co ona znaczy według teozofii.

Spójrzmy na mgławicę, *Oriona*; (ryc. 1) jest to chaotyczna masa materii, o wysokiej temperaturze, o milionach mil średnicy. Jest ty jakby gęsta chmura materii o niezbyt wyraźnie zakreślonym konturze, ogromna masa naładowana energią, ale jest to energia która – o ile możemy sądzić – nie spełnia żadnej użytecznej pracy.

Ale istnieją inne mgławice w których zaznacza się już wyraźny proces ewolucyjny. Mgławica w *Canes Venatici* (ryc. 2) zdaje się nie tylko obracać wokół pewnego ośrodka, lub osi, ale zdaje się też rozwidlać i dzielić na wyraźne części, lub ramiona. Materia każdego z tych ramion, wciąż jeszcze obracając się wokół tej samej centralnej osi, będzie powoli się zgęszczać wokół jednego, lub paru jąder, a każde z nich stanie się gwiazdą.

Można przypuszczać że podobny proces zachodzi i w dalszych stadiach ewolucyjnych. Materia każdej gwiazdy podlega zmianie, czy to dzięki stanom wewnątrz niej samej, czy też dzięki wpływowi innej przesuwającej się gwiazdy, dość że powstają w niej nowe, wtórne ośrodki – osie – i materia mgławicy kondensuje się wokół nich, aż powoli te ośrodki zmieniają się w planety, krążące wokół centralnego jądra gwiazdy. Tak się rzecz ma z naszą gwiazdą – słońcem, – widzimy jak się tu odbyła ewolucja; mamy dziś zorganizowany system słoneczny o jednym centralnym słońcu i szeregu krążących wokół niego planet. (ryc. 3)



Ryc. 3

Co będzie następnym stadium? Przez ten czas pojawiły się wewnątrz słonecznego systemu lżejsze chemiczne elementy, jak wodór, tlen, azot, fosfor; wapień, żelazo, węgiel i wiele innych; wejdą one w pewne połączenia i oto pojawi się po raz pierwszy – życie. Pewne kombinacje materii stworzą protoplazmę, jako pierwszy przejaw życia. Cóż będzie teraz następnym stadium?

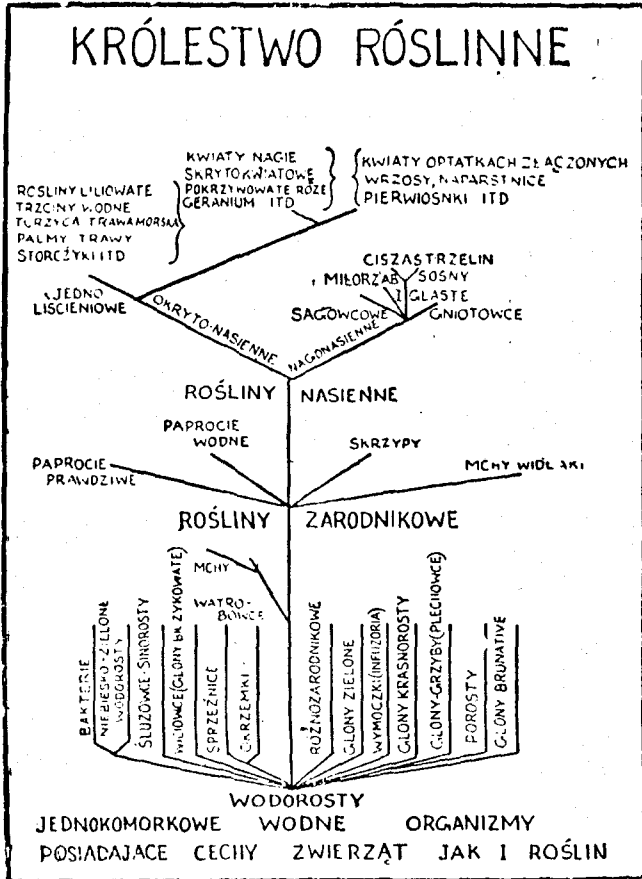
Oto protoplazma układa się i łączy w pewne zgrupowania i połączenia i przybiera formę organizmów, zarówno roślinnych jak zwierzęcych: Przypatrzmy się najprzód co się z nią dzieje gdy zmienia się w organizmy roślinne.

Od samego początku dwie tendencje dają się zauważyć w tej żywej materii; jedna: organizm usiłuje jak najdłużej zachować swe życie, podtrzymując je przez pożywienie; druga: dąży do stworzenia innego, podobnego sobie organizmu. Pod wpływem tych dwóch instynktów będzie się rozwijał, czyli „ewoluował”: i zobaczymy iż prosty organizm będzie przybierał coraz bardziej złożoną budowę. Proces ten będzie dokonywał się przez szereg stadiów, aż powoli powstanie na każdej planecie królestwo roślinne, podobne do istniejącego na naszej ziemi. (ryc. 4) Każdy następny szczebel będzie rozwijał się z poprzedniego; a każdy będzie tak zorganizowany aby mógł bardziej przedłużyć swe istnienie, oraz stwarzać lepsze, doskonalsze potomstwo. Czyli każdy będzie wyższy w „ewolucji” od poprzedniego. Z jednokomórkowych organizmów, – jak bakterie, wodorosty, grzyby, – rozwiną się w rośliny zarodnikowe, zdolne do rozprzestrzeniania potomstwa nowym sposobem – zarodników; a później wytworzy się jeszcze lepsza metoda rozmnażania – zapomocą nasion.

Jeszcze później (ryc. 4) przychodzi stadium roślin kwiatowych (dwupłciowych), w których indywidualny organizm rośliny z jak najmniejszą stratą energii, zachowując swe własne istnienie, daje jednocześnie życie licznemu potomstwu. I tak szczebel za szczeblem organizm staje się coraz bardziej złożony i właśnie dzięki tej złożoności jest w stanie „żyć” coraz lepiej, tj. przedłużać swe życie z jaknajmniejszą stratą energii, a zarazem wytwarzać rodzaj potomstwa o nowych, większych możliwościach przejawiania swego życia, aniżeli roślina macierzysta.

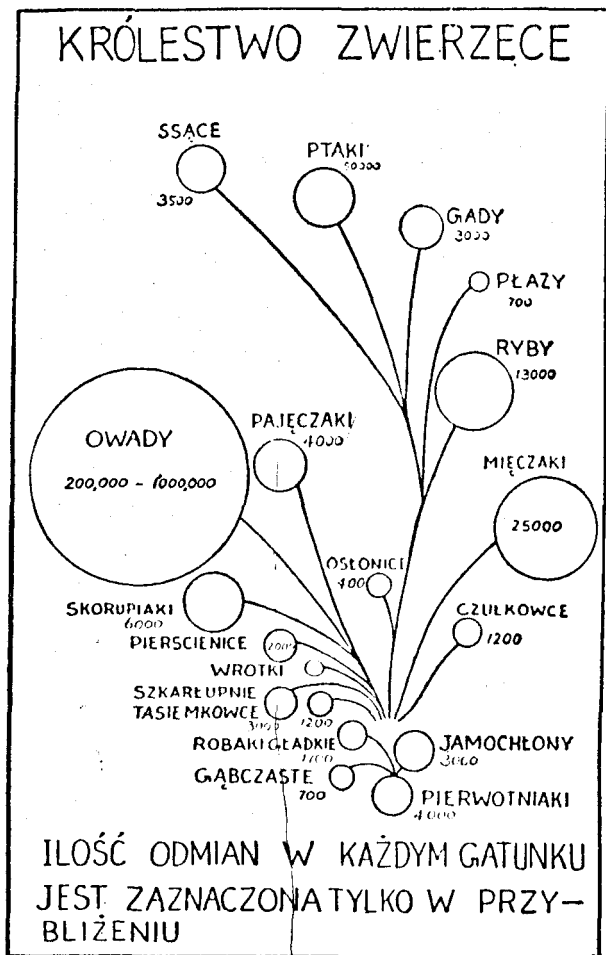
Podobny proces ewolucyjny zachodzi w protoplazmie gdy powstaje królestwo zwierzęce. Od protozoów, prostych jednokomórkowych organizmów, powoli, krok za krokiem,

szczebel za szczeblem, powstają różne rodzaje i grupy bezkręgowców (ryc 5). od organizmów jednokomórkowych do wielokomórkowych, o tkankach : systemach, nerwowym i krwionośnym; złożoność stale wzrasta z każdą nową grupą.



Ryc. 4

Zuów nowy etap zaznacza siq w budowie organizmów gdy centralny nerwowy pień zostaje osłonięty kręgamii, i oto



Ryc. 5

mamy kręgowce. Z jednego ich gatunku – gadów – rozwijają się ssaki, a spośród najwyższych zwierząt ssących jawią się tzw. „prymasy”, a z tych ostatnich najwyżej uorganizowanym jest człowiek.

W królestwie zwierząt widzimy te same dwa instynkty tj. samozachowawczy i rozrodczy, czyli przedłużania gatunku. Wraz z coraz bardziej złożoną budową, organizm staje się lepiej przystosowanym do zmian środowiska, oraz coraz bardziej zdolnym do wytwarzania nowych organizmów z jak najmniejszą stratą energii. Ale wśród wyższych kręgowców pojawia się nowy objaw życia; Herbert Spencer pisze:

„Badając ogólnie życie w jego wznoszących się przejawach, widzimy iż wśród stworzeń niższych energie są całkowicie pochłonięte podtrzymywaniem własnego życia i zachowaniem gatunku. A każde ulepszenia w organizowaniu, gwarantujące taką lub inną ekonomię energii, czyni utrzymanie życia łatwiejszym, tak iż energię wyprodukowaną z pewnej ilości pożywienia są więcej niż dostateczne dla zaopatrzenia jednostki i jej potomstwa i pozostaje jeszcze pewna ich nadwyżka. W miarę jak wznosimy się ku wyższym rodzajom stworzeń, o lepiej rozwiniętej budowie, widzimy iż ta nadwyżka energii coraz bardziej się zwiększa; a wśród najwyższych form obserwujemy długie przerwy pomiędzy pracą zdobywania pożywienia, podczas których widzi się często spontaniczne wyładowanie nie zużytej energii w jakiejś przyjemnej akcji, ruchu, czy działaniu, zwanym – zabawą. To ogólne zjawisko należy uznać jako przejaw życia w najwyższych organizmach, zarówno człowieka jak i innych stworzeń. Postęp ludzkości jest pod pewnym względem, procesem uwalniania coraz większej ilości energii od samiego wysiłku pracy, a pozostawianiem jej coraz więcej na odpoczynek, wczasy, przyjemności kultury, zadowolenia estetyczne, podróże, gry, sporty i zabawy.”

Od chaosu mgławicy przed setkami wieków, do człowieka, ka dzisiaj, który myśli, kocha, bawi się – oto proces zwany ewolucją. Chaos zmienił się w zorganizowany kosmos, o dziejących się w widocznym łańdźie zjawiskach, w których człowiek może rozpoznać pewne prawa; chaotyczne, zmienne, niestałe – „A-dharma” – zmieniło się w łańdź, stałość i prawa, czyli w – Dharmań. Zanotujmy na następującym wykresie zasady według których rozwijało się życie w przyrodzie gdy JEDNO staje się Wielością, a chaos zmienia się w łańdź, ryc 6.

ZASADY EWOLUCJI			
Od	<p>jednorodnego nieokreślonego niewyraźnego prostego</p> <p>Niższe organizmy, niższe typy społeczności składające się z wielu podobnych jednostek pełniących podobne funkcje.</p> <p>Szeręg podobnych części położonych koło siebie</p>	do	<p>różnorodnego określonego wyraźnego złożonego</p> <p>Wyższe organizmy, wyższe typy społeczności, składające się z wielu nie podobnych części, spełniających różne funkcje.</p> <p>Jedna całość z niepodobnych, współzależnych części:</p>
Od	<p>CHAOSU A-DHARMY BEZ-ŁADU</p>	do	<p>KOSMOSU DHARMY ŁADU</p>

Ryc. 6

Wprawdzie żaden człowiek nie widział początków tego procesu, ani też mógł obserwować jego ciągłość aż po dziś dzień, nikt więc nie może opisać na podstawie bezpośredniej obserwacji każdego etapu tej ewolucji i stwierdzić że jest ona niezaprzeczalnym faktem, możemy tylko odtworzyć ten proces obserwując różne rodzaje mgławic, badając strukturę żywych, jak i zanikłych organizmów, łącząc razem poszczególne odkryte części – tu skrzydło, tam ogon. Nikt nie może stwierdzić że wszechświat nie powstał w całej swej złożoności kilka tysięcy lat temu, niedługo przed powstaniem historycznej tradycji; nikt również nie może z całą pewnością twierdzić że tenże wszechświat jutro nie przestanie istnieć. Ale człowiek nie zadawalnia się notowaniem tylko paru krótkich chwil teraźniejszości jakie może utrzymać w swej świadomości; czuje potrzebę stworzenia sobie jakiegoś pojęcia o przyrodzie, w jej całokształcie, o jej przeszłości jak i przyszłości. Tę przeszłość odtwarza, a przyszłość wyobraża, opierając się przeważnie na analogiach w procesie zwanym ewolucją. W pewnym sensie ewolucja jest hipotezą, ale jest to najbardziej zadawalniająca hipoteza w całej historii ludzkości; a raz się ją przyjmie może być jasno widziana wszędzie i przez każdego.

Jakkolwiek ciekawym i pociągającym jest spojrzenie na wszechświat w świetle przedstawianej przez naukę współczesną teorii ewolucji, ujęcie to jednak ma pewien smutny i przegnąbiający punkt – oto nieznacność roli jednostki ludzkiej w tym wielkim, nieskończenie długim dramacie. Przyroda w swej „ewolucyjnej” pracy jest niezmiernie rozrzutna, szafuje swymi energiami hojnie gdy buduje coraz nowe formy; zdaje się być nawet straszonym marnotrawcą, gdyż wytwarza o wiele więcej jednostek żywych aniżeli może utrzymać. Czas nie ma dla niej znaczenia, a jednostka niewielkie; właściwie tylko póki żyje. Podczas krótkiego

wczesnego okresu jej życia. przyroda uśmiecha się do niej i zdaje się pieścić ją i hołubić jakby wszystko było z góry uplanowane dla jej dobrobytu. Ale gdy jednostka dokona tego czego przyroda od niej żąda i ku czemu ją kieruje, tj. da życie nowemu pokoleniu, lub odrobinę ulepsy swym życiem środowisko, czyniąc je lepszym dla innych, przychodzi śmierć i unicestwia ją. I owo: „ja jestem ja,” które stanowi motor każdego życia, które mu daje impuls do walki, do zdobywania zadowolenia i szczęścia, przestaje istnieć; gdyż to nie jednostka jest dla przyrody ważna, a gatunek – „tak bardzo dba o gatunek, tak się zupełnie nie troszczy o poszczególne życie”. Gdzież jest dziś Niniwa i Babilon, „i chwała którą była Grecja i wielkość jaką był Rzym?”

Z tego punktu ewolucja jest potworna; mechaniczny, bezduszny proces, pogodny i obojętny w swej wszechmocy i bezwzględności.

Ale ponieważ jest to ogólny proces Przyrody, wprowadzanie doń osobistego stosunku – czy się nam to podoba, czy nie – może nie jest właściwie. Ale że jesteśmy ludźmi którzy myślą, czują i pragną, z konieczności wprowadzamy ten osobisty czynnik w nasz światopogląd; więc gdy patrzemy na proces ewolucji jakim go nauka przedstawia, nie jest on dla nas, jako indywidualnych jednostek pociągający i nie wzbudza zachwytu. Jesteśmy bowiem jak piana na fali morskiej, pojawiający się, bez udziału naszej własnej woli, a przestajemy istnieć po dokonaniu się procesu nad którym nie mamy żadnej władzy. „Jesteśmy utkani z mglistej jako sny, materii, a nasze drobne, nieznaczące żywoty otacza również sen”.

Czy istnieje jakiś światopogląd przedstawiający nam proces ewolucyjny w nieco jaśniejszych barwach? Tak, istnieje; jest nim właśnie nauka Teozofii o ewolucji Życia, dokonywanej się poprzez ewolucję kształtów i form.

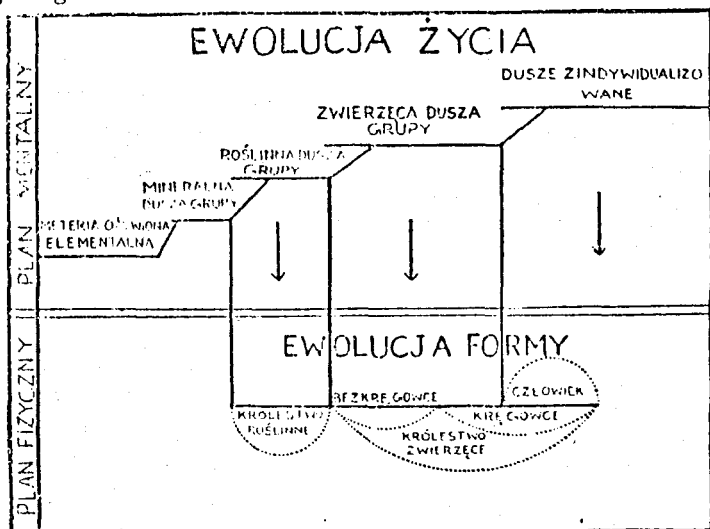
Współczesny człowiek nauki, badając przyrodę, stwierdza istnienie dwóch nierozdzielnych czynników – energii i materii; trzeci, który my znamy jako życie, uważa za wytwór wzajemnego oddziaływania dwóch poprzednich. Widzi w samej materii możliwości zarówno życia jak świadomości, a nie uważa by istnienie tak życia jak świadomości było możliwe poza materią i w niezależności od niej. W głównych liniach koncepcja ta jest słuszna; ale według Teozofii wymaga pewnego uzupełnienia, które można wyrazić jak następuje:

Jak nie widzimy nigdzie materii bez energii, a energii działającej w pewien sposób na materię; tak podobny stosunek zachodzi pomiędzy życiem a materią; są one nierozdzielne, ale żadne *nie jest* wytworem drugiego.

Istnieją we wszechświecie rodzaje materii subtelniejszej aniżeli ta, którą nasze zmysły są zdolne poznać, lub najdelikatniejsze nasze instrumenty zanotować, Istnieje również wiele rodzajów energii, z których człowiek odkrył dotąd zaledwie parę. Jeden z rodzajów energii, działającej w połączeniu z pewnymi rodzajami ponad-fizycznej materii, nazywany *ż y c i e m*. To życie rozwija się, tj. podlega ewolucji, czyli różniczkuje się i staje się coraz bardziej złożone w swoich przejawieniach.

Złożoność działań życia staje się możliwa przez budowanie organizmów z materii takiej, jaką znają nasze zmysły. (Istnieją i inne rodzaje działań życia, ale w tej chwili zajniemy się tylko tymi, które możemy postrzegać naszymi zmysłami.) Właśnie to *ż y c i e* utrzymuje pewną grupę chemicznych elementów, przez pewien okres czasu, jako żywy organizm. A podczas tego okresu życie osiąga większą złożoność dzięki doświadczeniom jakie zdobywa przy pomocy swego narzędzia. A to co widzimy przy śmierci organizmu

jest usunięciem się – jakby ujściem, czy odpłynięciem – jego życia, które istnieje dalej, przez pewien czas, oddzielnie od najniższego, czyli fizycznego rodzaju materii, a związane z ponad-fizycznymi jej rodzajami. Po wycofaniu się z organizmu fizycznego, przy tzw. „śmierci,” doświadczenia jakich życie przezeń doznało, zachowują się w niem, jako przyzwyczajenia, lub skłonności („Wasany” filozofii indyjskiej, przyp. tłumacza), przemienione w nowe zdolności urabiania materii, będąc zużytkowane w następnym wysiłku stworzenia nowego organizmu.



Ryc. 7

Spojrząwszy na diagram 7 łatwo nam będzie zrozumieć teozoficzną naukę o ewolucji życia. Jeśli bierzemy pod uwagę tylko kształty – organizmy – patrzymy tylko na jedną stronę ewolucji. Bowiem poza każdym kształtem i organizmem ukrywa się życie. Choć roślina umiera, życie które

tworzyło z niej żywy twór i zmuszało do pewnych reakcji na środowisko, nie umiera. Gdy róża więdnie, usycha i rozpada się w proch, wiemy iż materia która wchodziła w jej skład nie jest zniweczona, każda jej cząstka istnieje dalej, gdyż materia nie może być unicestwiona. Podobnie się dzieje z życiem, które z chemicznych elementów wytworzyło różę. Usuwa się ono tylko na pewien czas, by pojawić się niebawem i zbudować nową różę. Doświadczenia ciepła słonecznego i deszczu, burz i wichrów, oraz walki o byt, zdobyte przez pierwszą różę, jest powolutku zużytkowywane przy tworzeniu drugiej, czy dziesiątej róży, która będzie lepiej przystosowana do warunków życia i do przedłużania swego gatunku.

Jak poszczególny organizm jest jednostką w większej grupie, tak i życie ożywiający jeden organizm jest jednostką szerszego kolektywu, zwanego „duszą grupy.” Wszystkie organizmy królestwa roślinnego jako całości, są ożywione roślinną „duszą grupy”; jest ona niezniszczalym zbiornikiem wszystkich energii życia, które osiągają coraz większą złożoność budując kształty i organizmy roślin. Każda jednostka życia w obrębie „duszy grupy”, gdy pojawia się na ziemi jako nowy organizm, jest obdarzona sumą doświadczeń wszystkich poprzednich organizmów jakie „dusza grupy” była wytworzyła; tak samo każda jednostka życia, gdy przy śmierci organizmu powraca do „duszy grupy”, przynosi ze sobą jako swój wkład niejako, to co zdobyła z umiejętności nowych reakcji na warunki i otoczenie. Podobnie się dzieje w królestwie zwierzęcym. Każdy gatunek, rodzaj i rodzina, posiada własne miejsce w ogólnej „duszy grupy.”

Ta sama zasada stosuje się i do człowieka, z tą jedyną

różnicą iż człowiek wyszedł już z okresu przynależności do „duszy-grupy”, a każdy stanowi odrębne indywidualne życie; a choć jest związany w nieuchwytny i mistyczny sposób ze wszystkimi ludźmi w jedno *Braterstwo Człowieczeństwa*, idzie własną drogą i sam urabia swą przyszłość, zachowuje swe doświadczenia zdobyte za każdym kolejnym żywotem na ziemi, i nie dzieli ich z innymi, chyba że z własnej woli zechce to uczynić.

Śmierć, jako rozproszenie się w nicłość, nie istnieje w przyrodzie. Życie oddala się od formy przechodząc, na pewien czas, w ponad-fizyczne otoczenie, zachowując tam wszystkie zdobyte doświadczenia, jako nowe zdolności do budowania świeżych form.

Choć jeden kształt za drugim rodzi się i umiera, kolejne żywoty tych form to tylko wchodzenie i odchodzenie tego samego życia na scenę działania, w wielkim dramacie ewolucji. Nie ginie nigdy ani jedna cząstka raz zdobytego doświadczenia, jak nie ginie żadna drobina materii.

Prócz tego, jak już wspomnieliśmy – życie to ewoluuje. A metodą jego ewolucji jest coraz szersze przejawianie się poprzez wzrastające i doskonalące się formy. Celem pewnej cząstki życia „duszy-grupy,” jest przejawianie się przez takie formy, które zdołają wznieść się ponad inne, dzięki swej większej zdolności przystosowywania się do środowiska i warunków, a jednocześnie zdolności do najwyższych i najdelikatniejszych oddźwięków na impulsy samego życia od wewnątrz. Każda część „duszy-grupy,” każdy odrębny rodzaj i gatunek życia, każda grupa, klasa i rodzina ma ten sam cel, stąd ta straszna walka w przyrodzie. Powiedziano o niej iż: „ma szpony i kły krwawe od rozszarpanych łupów”. Ale ta nieubłagana walka o byt nie zdaje się być ani

rozzutnością, ani marnotrawstwem. Formy giną tylko po to by wejść w skład lepszych i doskonalszych kształtów. Życie pojawia się i pozornie znika, ale powoli, miarowo zbliża się do urobienia takiego kształtu, o jaki mu chodzi. Życie nigdy się nie zatracza i nie ginie, zatrata jest tylko pozorna, a nieubłagana walka jest tylko drogą do urobienia coraz lepszych form wśród nieustannie zmieniającego się środowiska.

Gdy najodpowiedniejsze dla danego środowiska formy zostały urobione, wówczas ta specjalna odpowiadająca im cząstka „duszy-grupy”, przejawia poprzez nie swe życie w pełni, bogactwie i napięciu, które swym rozkwitem znaczą nawet epokę w historii danego gatunku; ale gdy w środowisku zachodzą nowe zmiany, proces dostosowywania się i wyścigu w wyrabianiu na nowo najzdatniejszej formy rozpoczyna się znów. Dzięki temu właśnie wszystkie cząstki „dusz-grup” roślinnego i zwierzęcego królestwa są w ciągłej ze sobą wojnie, w walce o przeżycie najzdatniejszego organizmu. Jednak w tej walce ani jedna, choćby najmniejsza „jednostka życia” nie bywa nigdy unicestwiona; zwycięstwo jednego typu, lub gatunku, nie należy wyłącznie do niego, a do całości życia, które usiłowało znaleźć tę najlepszą, najzdatniejszą formę aby móc wyrazić swoje drżące, i utajone energie-

Życie w swym rozwoju przechodzi pewne stadia czy też etapy. Najpierw buduje kształty w ponad-fizycznej materii, nazywamy je wówczas życiem „elementalnym”. Następnie, już z doświadczeniem poprzedniego budowania, „ożywia,” „napełnia duszą,” jeśli można tak rzec, pierwiastki chemiczne i ich połączenia, i staje się wówczas tym, co nazywamy „duszą-grupy” królestwa mineralnego. Następnie tworzy protoplazmę, ożywia formy roślinne, a po pewnym czasie zwierzęce. Następnym stadium jest człowiek. Tu życie tworzy

jednostki indywidualne, które mogą myśleć i kochać, są zdolne do samozaparcia się ofiary, i z idealizmu; bowiem:

„*Tęskniąc do zostania człowiekiem
robak się wspina po wszystkich szczeblach życia drabiny*”*

Ale człowiek nie jest bynajmniej ostatnim ogniwem w wielkim łańcuchu.

Chcąc prawdziwie zrozumieć cały ten proces kosmiczny, musimy zwrócić uwagę na jeden fakt: oto choć materia ewoluuje od jednorodnego do różnorodnego, od nieokreślonego do określonego i wyraźnie wygraniczzonego, i od prostego do złożonego, życie rozwija się inaczej. Ewolucja materii jest przegrupowywaniem, układaniem od nowa; a w ewolucji życia mamy do czynienia z otwieraniem się tego co jest zamknięte, rozwijaniem się tego, co jest owinięte, wyjawianiem ukrytego, budzeniem drzemiącego.

W pierwszej komórce żywej materii tkwi już w ukryciu, w potencjalności, w przedziwny i niepojęty dla nas sposób, przyszły *Shakespeare* i *Bethoven*. Przyroda może potrzebować milionów lat by tak przegrupować i ułożyć swą substancję, stosując wciąż przez wieki „selekcję”, by wreszcie znaleźć odpowiednie połączenia, aby *Shakespeare* i *Bethoven* mogli się wychylić z jej łona i stać się przodownikami w jednej ze scen jej wielkiego dramatu. A przecie, przez cały ten czas – milionów lat – życie, w dziwny i tajemniczy sposób, ukrywało ich obu w swej głębi.

* Porównaj czytelniku *Genezis z Ducha*, Słowackiego, gdzie to ewolucję życia i formy wspaniale, w wieszczym widzeniu, przedstawia poeta. Tęsknota ducha do wyższych form, w których swobodniej i sterzej przejawia się jego życie, i ofiara dawnej formy (do której przywiązuje się i przywyka niejako) tworzy te coraz wyższe jego „mieszkania”.

Ewolucja życia nie jest braniem lecz dawaniem*. Bo-
wiem u samych źródeł życia, w jego sercu i rdzeniu trwa coś
jeszcze większego niż ono – bezgraniczna ŚWIADOMOŚĆ
LOGOSU. Z niej, z pełni jej potęgi, miłości i piękna, udzielił
ON coś już pierwszej okruszynie życia, i zawarł w niej to
wszystko czym Sam jest.

Jak wszystkie promienie od wspaniałego widoku łańcucha
gór mogą być sprowadzone do jednego niewidocznego geo-
metrycznego punktu, tak każdy załamek życia jest jako jeden
ogniskowy punkt tego bezgranicznego *BYTU*. W każdej ko-
mórce ON Sam jest obecny w całej swej pełni; pod Jego kie-
rownictwem *Shakespeare* i *Bethoven* pojawiają się, gdy nad-
chodzi wyznaczony czas... a my to roz-wijanie się Życia nazy-
wamy – ewolucją.

Jeśli badanie ewolucji form, według współczesnej nauki,
skorygowało i rozszerzyło nasze uprzednie pojęcia o wszech-
świecie, badanie ewolucji życia jest jeszcze bardziej ważne
i daleko idące w swoich konsekwencjach. Gdyż nowe czyn-
niki i złożoności przedstawiają się nam w ewolucji życia,
a rozpatrywanie ich zmusza nas do nowej oceny ewo-
lucyjnych procesów. Pierwszym z tych czynników, powięk-
szającym złożoność zagadnienia, jest fakt iż w formach bada-
nych przez ludzi nauki istnieje parę równoległych „potoków”,
czy też strumieni ewoluującego życia, a każdy jest w swym
rozwoju w dużej mierze niezależny od innych.

* Dawaniem, gdyż życie „roz-wija” się od środka ku
powierzchni, nic się doń nie dodaje, ono samo wyłania i *roz-
powija* z utajonej głębi coraz nową potęgą, władze i zdol-
ności; i w tym wyjawianiu ich dzieje się nimi z otacza-
jącym światem. Bodźce z zewnątrz są jeno potrzebne jako
b u d z e n i e, wywoływanie z zluśpienia tego, co wciąż
jest, zdobywanie ze stanu potencjalnego, utajonego, w
przejawiony.

Z dwóch tych potoków życia, jeden należy do ludzkości, drugi równoległy doń, nazywa się ewolucją Dewów, lub Aniołów. (ryc 8)

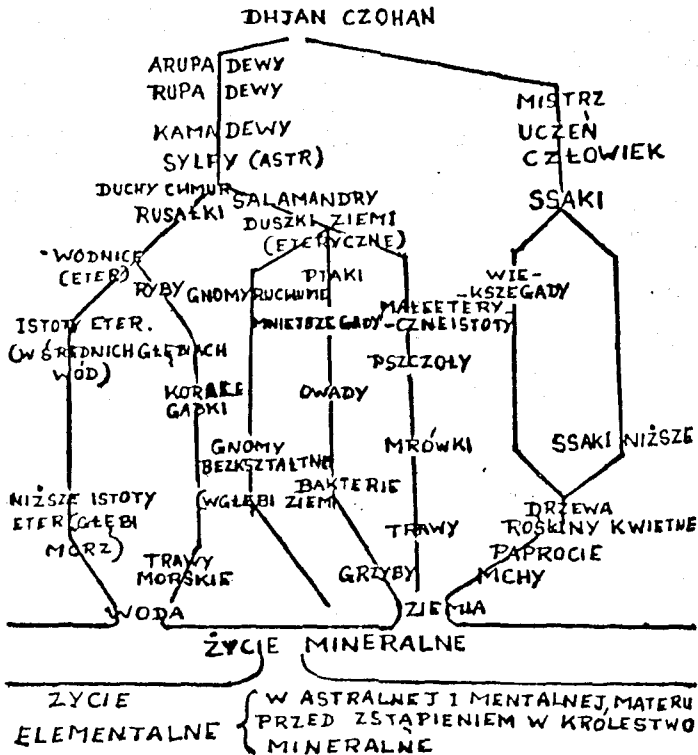
RÓŻNE LINIE EWOLUCYJNE						
1. Ludzkość	2. Dewy	3.	4.	5.	6.	7.
Człowiek doskonały	„Anioł” czyli Dewa					
Człowiek zwykły	Duch przyrody (astralny)					
Zwierzę	Duszek przyrody. (eteryczny)					
Roślina	Zwierzę		Pierwiastki chemiczne. Atomy			
Minerał	Roślina					
Materia Elementalna	Minerał	Życie komórek				

Ryc 8

Wspomnieliśmy już że życie rodzaju ludzkiego przechodziło w swych uprzednich stadiach przez królestwa: zwierzęce, roślinne, mineralne i „elementalne”. Jednak z tego samego życia królestwa mineralnego jedna jego odnoga zbacza, przybiera inny kierunek, i poprzez pewne roślinne i

zwierzęce formy przechodzi w tzw. „duchy natury” – gnomy, krasnoludki, rusałki, sylfy, dziwożony itp. wszystkich legend i tradycji ludowych – a następnie wchodzi w wyższe Istoty, Dewy czyli Anioły. Inny równoległy strumień życia, o którym wiemy niezmiernie mało, to życie komórek jako takich, z ich poprzednimi stadiami, jak i tymi które mają dopiero nastąpić. Istnieje też prawdopodobnie równie odrębna linia roz-

EWOLUCJA ŻYCIA



Ryc. 9

woju życia przez elektrony, jony i chemiczne pierwiastki; a zapewne i inne linie ewolucyjne na naszej planecie, ale mamy o tym tak mało danych, że lepiej jeszcze o nich nie wspominać.

Drabinę życia ewoluującego wokół nas poprzez różne formy widzimy na diagramie 9. Życie używa organizmów zbudowanych z materii w stanie stałym, płynnym i gazowym, ale też i z innej subtelniejszej materii, w jej 4-tym stanie, zwanym w teozofii „eterycznym”, i z jeszcze bardziej „lotnych” i subtelnych jej rodzajów, zwanych materią „astralną” i „mentalną”.

Począwszy od królestwa mineralnego wzwyż, sześć odrębnych strumieni życia ewoluuje, wznosząc się ku szczytowi doskonałości tj. do nadludzi, czyli Mistrzów, z jednej strony, a wyższych Aniołów, Dewów tzw. „A-rupa” (tj. będących ponadkształtem) z drugiej; aż do najwyższego stanu Istot nadziemskich zwanych *Dhjan Czohanami*. Z tych sześciu odrębnych typów życia, dwa używają fizycznej materii w jej subtelniejszym czyli eterycznym stanie, (pierwsza i trzecia kolumna naszego diagramu) a potem budują kształty z materii astralnej jak^o „sylfy”, czyli duszki powietrza. Jeden typ. tworzy organizmy żyjące w wodzie, a trzy używają kształtów rozwijających się na lądzie. A tylko jeden z sześciu prowadzi w ludzkość, pozostałe pięć przechodzi w równoległą do ludzkiej ewolucję Dewów, czyli Aniołów.

Należy zaznaczyć i zapamiętać iż ewolucja życia ma swe uprzednie fazy, swą dziedziczność niejako, która jest nieraz zupełnie inna od dziedzictwa organizmów, których używa. Fakt iż zwierzęta ssące i ptaki pochodzą, jak jedne tak drugie od płazów, zaznacza tylko wspólność fizycznych przodków. Podczas gdy trawy morskie, grzyby, zioła i mchy mają

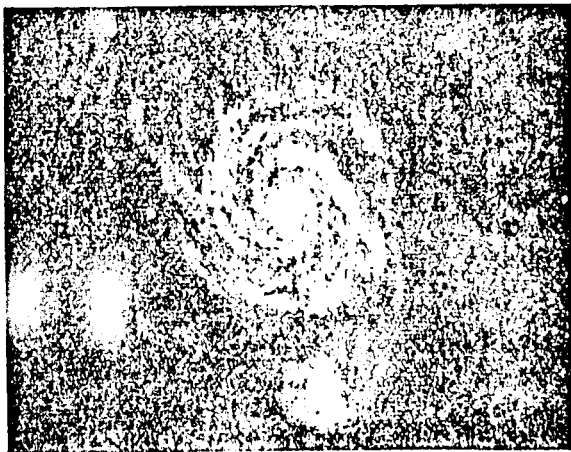
wspólną fizyczną dziedziczość, bo wszystkie wywodzą się od jednokomórkowych organizmów wodnych, życie które je ożywiarozwijało się i wznosiło czterema odrębnymi strumieniami. Podobnie ptaki i zwierzęta ssące mają wspólnych fizycznych przodków; ale życie ptaków przechodzi potem w proste eteryczne twory, żyjące na powierzchni ziemi – gnomy krasnoludki, domowiki, itp. – potem w wyższe subtelne istoty eterycznych sfer, a następnie w astralne duszki przyrody i wreszcie Dewy; zaś życie ssaków przechodzi w królestwo ludzkie.

Zanim przejdziemy od tych eterycznych istot, przebywających w głębi ziemi a innych w głębi mórz, należy zaznaczyć iż organizm ich choć jest zbudowany z *materii*, jednak o tyle lotnej że może z łatwością przenikać stałą i płynną i w niej mieszkać, np. przebywać w skale, lub w wodzie morskiej, podobnie jak powietrze może przenikać np. pień, lub wypełniać przestrzeń pomiędzy kłocami drzewa. Nawet najbardziej stałe ciało jest dla eterycznej materii porowate; a organizmy z niej zbudowane mogą bez trudności istnieć w ziemi, w morzu lub kamieniu, nie działają na nie gorąco, ani ciśnienie które uniemożliwiłoby życie innym fizycznym tworom.

To samo zróżniczkowanie życia zaznacza się jeśli weźmiemy pod uwagę samą ludzkość. (ryc 10) Strumień życia, który ma z czasem przejść w rodzaj ludzki, już od początku, nawet od swych najwcześniejszych faz, w królestwie elementarnym, mineralnym i roślinnym, posiada pewne cechy specjalne, ale zauważyć się one dają wyraźniej dopiero w królestwie zwierząt. I tu mamy cztery zasadnicze typy życia, które ma przejść w ludzkość; istnieją pewne różnice w każdym z tych typów, gdyż podlegają w pewnej mierze wpły-

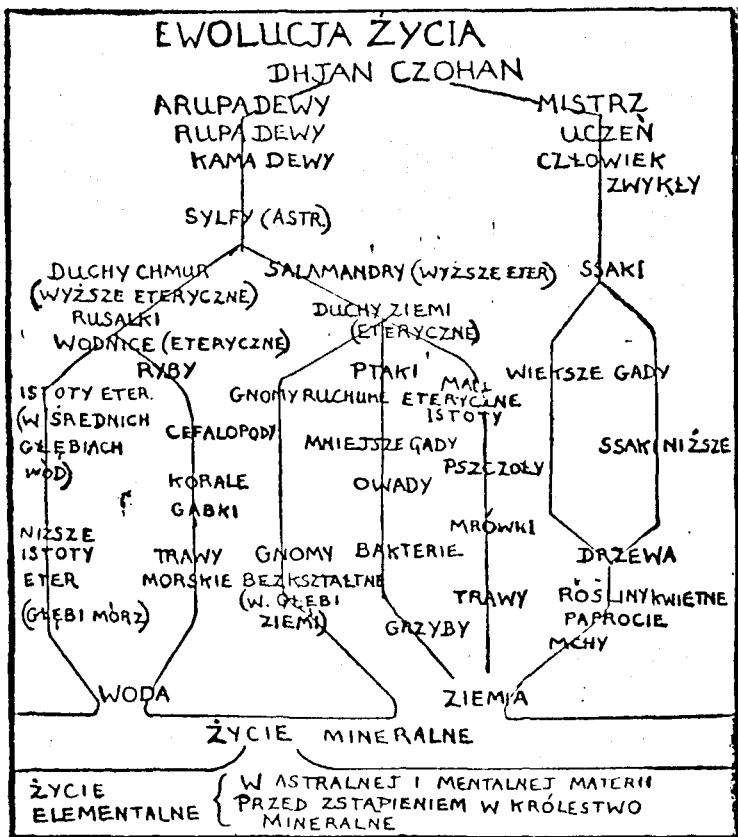


Ryc. 1



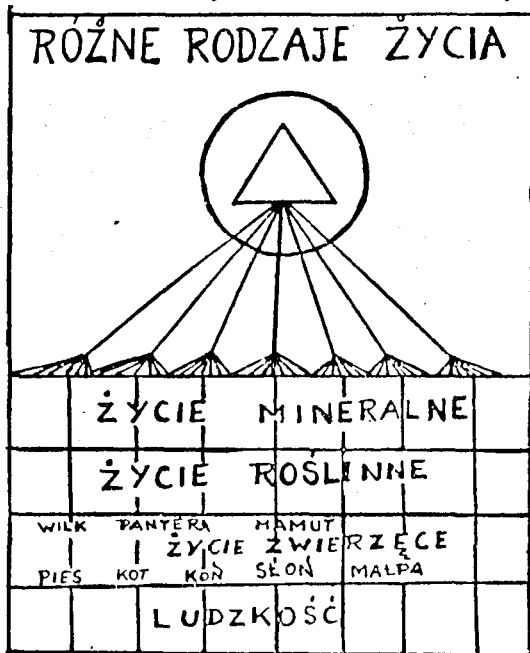
Ryc. 2

do. str. 5



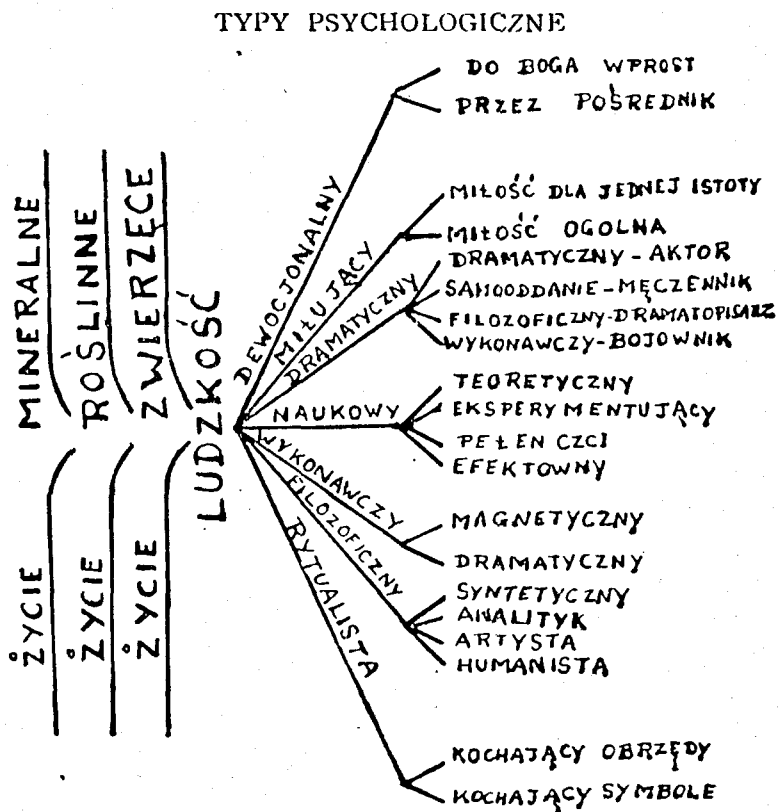
wom innych. Ale typy te są wyraźnie zaznaczone i zachowane we *wszystkich* królestwach poprzedzających człowieka. Życie w psach jest zawsze bardzo odrębne od życia w kotach, a w słońiach jest inne od nich obu. Życie ożywiające psy rozwijało się w wilkach, szakalach i innych zwierzętach tejże rodziny, zanim osiągnęło swój najwyższy wyraz w domowym psie. Podobnie i inne typy życia zwierząt, w kotach, koniach, słońiach, małpach, miały wszystkie swe poprzednie „inkarnacje” w dzikszych, aż do przedhistorycznych, gatunkach zwierząt. [Rozpatrujemy szczegółowiej ten temat w rozdziale VII - „Ewolucja Zwierząt”].

A gdy przechodzimy do ludzkości i staramy się zbadać



Ryc. 10

jak się te same odrębne typy przedstawiają wśród ludzi, odkrywamy niezmiernie ciekawy i nieoczekiwany fakt. Nie jest tak trudno sobie wyobrazić, iż życie które się przejawiało w psie, gdy przejdzie w ludzkość wyrazi się w charakterze wiernym i oddanym. Klasyfikacja podana na ryc. 11,



Ryc. 11

nie jest ani ostateczna ani autorytatywna, stanowi jeno próbę znalezienia klucza do tajemnicy psychologicznych odrębności wśród ludzi. Bowiem siedem bardzo odrębnych typów, zaznacza się wśród nich wyraźnie, a o żadnym nie można powiedzieć iż jest lepszy lub wyższy od drugiego. Wszystkie są równie potrzebne w wielkim ewolucyjnym dramacie, i każdy staje się wielki o ile przynosi w darze *Cołości* pełny i czysty wyraz, tej postaci jedyne go Boskiego Życia i Świadomości który mu LOGOS wyznaczył.

Gdy zastanowimy się nad typem natur żarliwych i miłujących Boga* z modlitewną czią (a każdy z nas takie w swym otoczeniu musiał spotykać) dostrzeżemy z łatwością iż jedne natury zwracają się całą duszą i sercem do Boga wprost, jako najwyższej abstrakcji – a innym zdaje się On nazbyt odległy i mglisty, te muszą wyobrazić Go sobie w konkretnej postaci Jego wcielenia, lub jako Pośrednika. Chrześcijanie jako Jezusa Chrystusa, Hindusi jako Szri Kriszną. Są i inne dusze żarliwe miłością, o zabarwieniu dramatycznym [zostają one pod wpływem fali życia o charakterze dramatycznym], te pożądają męczeństwa i samoofiary dla tego co kochają, nie z egocentryzmu, ani chęci grania pewnej roli, a wprost dlatego iż miłość jest dla nich najbardziej żywa i rzeczywista, gdy ma wosoką skalę dramatycznego napięcia. Miłość Boga, tęsknota do Chrystusowego życia, wyrazi się w życiu takiego typu (np.

* Dwa różniące się od siebie słowa angielskie „devotion i affection”, lub – „devotional i affectionate” nie mają odpowiedników po polsku. Pierwsze to miłowanie Boga, w jakiejkolwiek Jego postaci, o napięciu żarliwości i modlitewnego ekstatycznego uwielbienia; wyraża to najdokładniej słowo Sanskryckie – *Bhakti*. Zaś drugie to kochanie człowieka, czasem również z zabarwieniem czci i ogromnej intensywności.

Tołstoja) w chęci zjednania się i zewnętrznego utożsamienia z ludem, z ubogimi i uciśnionymi, i to w widoczny, dramatyczny sposób i znalezienia się w roli widzialnej i „efektownej.” Życie Chrystusowe będzie dlań prawdą tylko jeśli się wyrazi w formach widzialnego dramatycznego czynu.

Typ miłujący ma również wiele odmian i odcieni. Istnieją dusze których całe wewnętrzne życie skupia się w miłości dla jednej jedynej istoty; (typ Romeo i Julii,) te są gotowe poświęcić wszystko dla tej jednej umiłowanej duszy. Inne których nie stać na tak intensywną, w jedno zestrzeloną miłość, ale które kochają wielu, którym daje szczęście darzyć serdecznością szerszy krąg: rodzinę, dzieci, przyjaciół; pociągają je też działalność dobroczynna i społeczna.

Typ dramatyczny, o którego jednej odmianie przed chwilą mówiliśmy, jest niezmiernie ciekawy, a najczęściej zupełnie nie rozumiany. Dla ludzi tego typu życie jest tylko wtedy istotne, gdy się przedstawia jako dramatyczna akcja. Szczęście nie jest dla nich szczęściem, póki nie czują się całą duszą w dużej, może głównej, roli, dramatu życia; a ból nie jest bólem, jeśli nie wyraża się tragizmem *wielkim*. (np. Niobe). Pewną odmianą tego psychologicznego typu pociąganie nieprzepraczone scena, teatr; gdzie rozwinie się w nim podwójne ujęcie i rozumienie akcji, jako czynu własnej jaźni, i tego co jest poza nią, tj. „nie-ja”. Inny typ o zabarwieniu bardziej filozoficznym może wyrazić się w pracy dramaturga; zaś typ dramatyczny o skłonnościach wykonawczych w pragnieniu konkretnego czynu, będzie czuł się najlepiej w wojsku, lub jako przywódca polityczny.

Wśród typów naukowców dwie odmiany zaznaczają się wyraźnie – teoretyka i eksperymentatora. A trzeci, o skłonności do czci i uwielbienia – w naszych czasach dość rzadki – to dusza pełna zapału dla naukowych badań i dociekań, ale

odczuwająca nieustannie w całym wszechświecie żywą obecność Boga, a przyrodę jako Jego widzialną osłonę. A uczony „efektowny” w swych metodach, lubiący olśniewać, jest pod wpływem typu dramatycznego; jego postępowanie jest nie koniecznie wynikiem próżności, czy też chęci odgrywania pierwszej roli, a poprostu wyrazem jego wrodzonej natury.

Jeśli chodzi o typ wykonawczy, jedna jego odmiana ma właśnie zabarwienie dramatyczne; widzimy to u niejednego przywódcy politycznego; drugą, można nazwać raczej typem „magnetycznym”, ten przyciąga ku sobie ludzi jak magnesem i wzbudza w nich – zwłaszcza u swych podwładnych – głęboką wierność i oddanie, ale wcale nie olśniewa, nawet woli pozostawać w cieniu, póki jest pewien że praca jest wykonywana. O filozoficznym typie niewiele jest do powiedzenia; różnice metod przyjętych przez różnych filozofów w rozwijaniu i udowodnianiu swych koncepcji i światopoglądów, zależą od ich psychologicznego typu, od tego czym sami są wewnętrznie, w wyrażaniu jedynego Życia. *Herbert Spencer i Haeckel, Ruskin i Carlyle, Arystoteles i Platon, Kant, Hegel, Spinoza* i inni, przedstawiają charakterystyczne cechy różnych odmian tego typu, czyli jak je w teozofii nazywamy – „Promieniami”.

Jeszcze do innego, najczęściej zupełnie nie rozumianego typu, należą ludzie do których silnie przemawia symbolizm. Ci nie czują istotności życia jeśli nie wyraża się ono w symbolach (Św. Jan Ewangelista, autor Apokalipsy, kochający się w symbolach i alegoriach jest dobrym tego typu przykładem) Pewną odmianę tego typu stanowią ludzie dla których religia jest najwyższą i najistotniejszą w swym w rytuale. Procesje, obrzędy, z kadzidłem, światłem, muzyką, wspaniałością liturgicznych szat i akcją, jest dla nich nieodzowną częścią religijnego kultu.

Najwyższy, LOGOS, wielu sposobami uczy swych synów współdziałania z Nim we wspólnej pracy twórczej i wszyscyśmy równi przed Jego obliczem. Dla każdego nakreślił On inną drogę, i każdy musi tą jedyną własną drogą iść; jednocząc się przytym, na ile go stać z innymi, na ich odrębnych ścieżkach.

Przedmiot tych odrębności psychologicznych i ich dróg jest urzekająco ciekawy, ale dość już powiedzieliśmy by dać pewne pojęcie o ewolucji życia, i wskazać czytelnikowi kierunek dla jego własnych obserwacji i badań, które mu napewno przyniosą wiele korzyści i wiedzy.

Ten krótki przegląd stworzenia i ewolucji, od mgławicy *Oriona* aż do człowieka, ukazuje nam wyraźnie istnienie procesu ciągłego rozwijania się i rozszerzania życia, pokazuje jak *Jedyny* staje się *Wielością*. Nie jest to proces w którym – w obrębie Wielości – każdy trzyma się dla siebie; a raczej gdzie każdy musi dochodzić do coraz głębszego zrozumienia że jego rozwój i szersze przejawianie jego życia, zależy od służenia pomocą innym w rozrastaniu się tego samego życia, bo wszyscy ludzie stanowią **JEDNOŚĆ**.

W ewolucji formy widzimy iż nie jest jej celem uzyskać szereg części położonych luźno przy sobie, a jedną całość, stworzoną przez odrębne, współzależne i współdziałające ze sobą cząstki, czyli organizm; a w ewolucji życia jej podstawą i celem uie jest osiągnięcie jakiegoś jednego typu, charakteru, wiary, czy działania, a właśnie wyrabiania różnorodności natur, temperamentów, wiar, ujmowań życia, sposobów tworzenia, rodzajów czynu, łączących się we współdziałaniu z *Zamierzeniem Najwyższego*, w realizowaniu tego, co dla nas, jak i dla całości kształtu życia na naszej ziemi. ON zamyślił i postanowił.

ROZDZIAŁ II

POWSTAWANIE I UPADEK CYWILIZACJI

Mapka załączona (patrz Ryc. 12) przedstawia nasz świat takim jakim jest dzisiaj. Mieszka na nim wiele ludów i narodów, różnych ras i wyznań, o zwyczajach, charakterystykach i cechach odrębnych, a studiowanie tych odrębności stanowi ciekawy przedmiot badań. Nauka o rasach i ich charakterystycznych właściwościach nazywa się *etnologią*.

Lepiej zrozumiemy co Teozofia ma do powiedzenia o tworzeniu się i upadku różnych cywilizacji, jeśli zapoznamy się wpierw z tym, co mówi współczesna nauka o żyjących dziś na ziemi rasach.

Wiele rodzajów klasyfikacji można zastosować do ludów żyjących dziś na ziemi; dwie cechy są uznane za najlepsze wskaźniki i podstawę do tej klasyfikacji, mianowicie kształt głowy i rodzaj włosów; gdyż stwierdzono że obie te cechy są przekazywane z pokolenia w pokolenie, z bardzo nieznaczną zmianą. Przedewszystkiem dzieli się ludzi na trzy grupy, według wymiarów głowy, czyli na długogłowych, krótkogłowych i średniogłowych.

Druga metoda klasyfikacji opiera się na rodzaju włosów, które mogą być wełniste, faliste lub kędzierzawe, albo proste i gładkie. W wełnistych każdy włos jest spłaszczony jak wstążeczka, a przekrój jego wygląda pod mikroskopem jak płaska elipsa. Gładkie i proste włosy są okrągłe jak druty, a przekrój ich widziany pod mikroskopem jest również okrągły; kędzierzawe mają cechy obu poprzednich, więc kształt pośredni i przekrój ich jest elipso-owalny. Właśnie te cechy struktury włosów stanowią o ich wyglądzie wełnistym, kędzierzawym, czy gładkim.

Na rycinie 13 podajemy te dwie metody klasyfikacji, wedle długości głowy i rodzaju włosów. Broca podaje nam trzy główne typy ludzkie. W żadnej rasie wszystkie jednostki nie przedstawiają tylko jednego typu; w każdej mamy długogłowych, krótkogłowych i średniogłowych; ale jeden z trzech typów zwykle przeważa i według tego przeważającego typu określa się całą rasę. Czasem jednak, choć włosy mogą być wyraźną podstawą do klasyfikacji, rasa może być tak pokrzyżowana i pomieszana, że etnolog może się wahać czy ją zliczy do średniogłowych, długogłowych, czy krótkogłowych.

Klasyfikacja Flower'a i Lydekker'a jest nieco odmienna, choć bierze również pod uwagę kształt twarzy, barwę włosów i skóry, oraz inne fizyczne cechy.

Warto zauważyć iż oba te systemy klasyfikacji mówią o trzech głównych typach istniejących dziś na świecie:

1) typ etiopski - o ciemnej, prawie czarnej skórze, grubych wargach, głowie raczej długiej, i czarnych, wełnistych włosach;

2) typ mongolski, o wystających kościach policzkowych, żółtawej lub żółtawo-czerwonej skórze, czarnych prostych i gładkich włosach, oraz rzadkim, u mężczyzn, zarostem.

KLASYFIKACJA ETNOLOGICZNA

<i>Broca</i>	<ol style="list-style-type: none"> 1. Prostowłosa <ol style="list-style-type: none"> a) długogłowiec: Eskimos b) krótkogłowiec: Czerwonoskóry Indianin, Peruwiańczyk, Malajczyk, Mongoł itd. 2. Falisto - lub kędzierzawo-włosa <ol style="list-style-type: none"> a) długogłowiec: Skandynawowie, Anglosasi, Baskijczycy, Semici, Indo-Aryjczycy, Nubijczycy b) krótkogłowiec: Słowianin, Celt, Finn, Pers 3. Wełnistowłosa: Buszmen, Kafir, Murzyn
<i>Flower i Lydekker</i>	<ol style="list-style-type: none"> 1. Rasy-Etiopskiej: Negrzy, Melanezyjczycy, Negroidzi, Buszmeni, Australijscy tubylcy 2. Mongolskiej: Mongołowie, Malajczycy, Polinezyjczycy 3. Kaukaskiej: <p style="margin-left: 20px;">jasnowłosej: Słowianie, Teutonowie, Celtowie</p> <p style="margin-left: 20px;">ciemnowłosej: Europejczycy południowi, Arabowie, Indusi, Afgańczycy</p>

Ryc. 13

3) typ aryjski lub kaukaski, o skórze białej lub brązowej, włosach kędzierzawych lub falujących, barwy lnianej, blond, kasztanowatej, czarnej lub rudej, i gęstym, u mężczyzn, zarostem.

Na załączonej rycinie 15 i 16, mamy świetny typ etiopski: wełniste włosy, szeroki nos, grube wargi, zaznaczają się wyraźnie; choć obie twarze nie wydają się nam piękne, nie są jednak odrażająco brzydkie; a pierwsza nie jest pozbawiona siły i pewnego dostojeństwa, druga zaś w swych wyraźnych

płataszczynach i ogólnym wyrazie mogłaby zainteresować takiego rzeźbiarza jak Rodin. 17, 18 i 19 – to przedstawiciele drugiego typu; pierwsza to Indianka czerwonoskóra, z Kolumbii, o wysokich kościach policzkowych i długich prostych włosach; drugi to również czerwonoskóry Indianin z północno-zachodnich Stanów Ameryki; a trzeci to mandaryn chiński, wysokie kości policzkowe i twarz bez zarostu wskazują od razu do jakiego typu należy.

Przechodząc do rasy Kaukaskiej mamy typ 20 i 21 zbliżony do naszych obecnych pojęć o pięknie; Indusa o ładnych, regularnych rysach i ogolonej twarzy, oraz Anglika z bujnym zarostem. Typy tej Kaukaskiej, czyli Aryjskiej rasy, są pod pewnym względem najwyższe, nie tylko jako piękno fizycznej budowy i wyrazu, ale i jako posiadające żywy oddźwięk na bodźce z zewnątrz, wrażliwość artystyczną i zdolność filozoficznej myśli i wyższych wzruszeń.

Ludy które dziś żyją na świecie posiadają swe cywilizacje i kultury, ale żaden naród nie żyje wiecznie; los Niniwy i Tyru, Grecji i Rzymu, przypadnie i wszystkim innym w udziale. Niektóre znikają nie pozostawiając niemal śladu po sobie, inne, jak Grecja przekazują światu potężne, wspaniałe dziedzictwo np., w sztuce życia. Studiując historię możemy dowiedzieć się trochę o wzrastaniu i upadku różnych cywilizacji, ale w studiach historycznych mamy spojrzenie na przeszłość nieco spaczony przez krzywe, lub zabarwione tradycją, albo odległością czasu, szkła, i nigdy nie możemy być pewni czy nasze wnioski nie są stronni i niesłuszne. Jednak bez badania przeszłości człowieka nie możemy mieć właściwego sądu o jego teraźniejszości, ani wyobrazić jego przyszłości, a nawet ją budować; a nasza filozofia życia nie będzie zgodna z faktami.

Teozofia wskazuje nam inną, nową metodę badania dawnych cywilizacji, metodę w której na pewien czas przeszłość



Ryc. 15



Ryc. 16

TYPY LEMURYJSKIE



Ryc. 17



Ryc. 18



Ryc. 19

TYPY ATLANTYCKIE



Ryc. 20

TYPY ARYJSKIE



Ryc. 21

jako taka jest zniweczona, a pisane kroniki nie mają żadnego znaczenia. Choć jest to przedmiot trudny do wyjaśnienia muszą się o to pokusić i spróbować, gdyż dotyka on jednej z podstawowych prawd istnienia, do której będziemy musieli wielokrotnie powracać na stronach tej książki o Teozofii.

W Rozdziale I wspomnieliśmy iż poza wszelkim życiem i kształtem, jako ich serce i dusza kryje się *Jedna Wielka ŚWIADOMOŚĆ*. Cały process ewolucyjny jest *Jej* przejawieniem; w *Niej* to, w tej *Istności* najwyższej „żyjemy, poruszamy się i mamy swój byt.” Teozofowie dzisiejsi nazywają tę *Świadomość* – LOGOS. [Verbum, Słowo]. Dla tej *Świadomości* przeszłość nie istnieje, co dla nas *było*. dla *Niej* i teraz *jest*. Dla *Logosu* przeszłość jest tym samym co terażniejszość; zjawiska każdej przeszłej chwili wciąż jeszcze dzieją się w *Nim*, stanowią część *Jego* obecnej *Świadomości*. Unyść śmiertelników nie może pojąć czym jest to „*Wieczyste Teraz*,” a jednak jest to jedna z największych prawd, która raz zrozumiana, każdej rzeczy nadaje nową wartość.

Jakkolwiek tajemniczym i trudnym do pojęcia jest owo „*Wieczyste Teraz*”, jednak i człowiek jest w stanie coś z niego poznać. Człowiek, indywidualna rozwijająca się dusza, przedstawia w istocie obraz i podobieństwo swego *Twórcy*, a czym *On* jest *dziś* w całej *Swej* pełni, człowiek *będzie* kiedyś. Toteż rozwijając w sobie pewne ukryte, potencjalne cechy *świadomości*, człowiek *może*, nawet już *dziś*, dotknąć cząstki jakby obwodu *Jego Ś w i a d o m o ś c i*, a więc i zobaczyć wraz z *Nim* przeszłość, jako dziejącą się i teraz, w danej chwili.

A nie jest to oglądaniem obrazów przesuwających się przed oczami obserwującego, nie jest to podobne do odsłaniającej się przed jego wzrokiem panoramy, jak na scenie, jest

to dosłownie życie w tzw. przeszłości. Wystarczy mu wybrać taką część tej „przeszłości” jaką chce badać, a już sam się w niej znajduje, jako jej żywa cząstka niejako.

Chce zobaczyć ziemię zanim skorupa jej zastygła? Oto widzi ją, żyje miliony lat temu, otacza go ziemia w swej płynnej postaci, z roztopionymi metalami, i może obserwować wszystko co się na niej dzieje, słyszeć detonacje wybuchów, czuć gorąco i napór ciśnienia, itd. A nie jest on bynajmniej w stanie sennym lub marzącym, jest zupełnie trzeźwy, jakby poszedł na ludną ulicę współczesnego miasta i obserwował ruch i tłok ulicznego tłumu i słyszał jego hałas i gwar, albo też patrzył na zachód słońca np., zwracając uwagę na wszystko co go interesuje. Chce usłyszeć mowę Peryklesa, czy triumf Cezara? Już jest w Atenach, lub w Rzymie, w otoczeniu ówczesnego życia; słyszy melodyjne słowa greckiej mowy, i głęboki dźwięk łaciny; obserwuje ruchy ludzi działających na arenie wielkiego dramatu życia owych czasów. Księga Czasu otwiera się przed nim szeroko, i sam może wybrać które ze zdarzeń jakie miały miejsce tysiące lat temu—według naszych miar czasu—chce dziś obserwować; a gdy tak łączy swą świadomość z pamięcią Logosu, przeszłość staje się dlań teraźniejszością, i może ją badać zdolnościami jakie dziś posiada.

Badacze teozoficzni, obecnego i przeszłych pokoleń, w ten właśnie sposób obserwowali przeszłość naszej ziemi tj. odczytując ją w pamięci LOGOSU; i znaczna część zdobytych tą drogą wiadomości wchodził w zakres dzisiejszej nauki teozoficznej. Podajemy tutaj część tego, co nasi badacze odkryli o dawnych cywilizacjach.

W dawnych, bardzo dawnych czasach, ponad milion lat temu—rozłożenie lądu i wód na powierzchni naszej ziemi wyglądało jak to widzimy na ryc. 14. Wiemy iż powierzchnia

Świat jakim jest dziś.



Ryc. 12

LEMURIA; ponad 1,000,000 lat temu.



Ryc. 14

ziemi zmienia się nieustannie, w jednym miejscu brzeg powoli zanurza się w morze, a gdzieś w drugim miejscu nowy ląd wynurza się spod wody; ale jak możemy wiedzieć dokładnie jakie był rozłożenie lądów i mórz milion lat temu? Jest to zupełnie możliwe; przede wszystkim obserwując „Kronikę” pamięci Logosu, o której już mówiliśmy, następnie studiując w „Muzuem” *Wielkiej Hierarchii*, *Hierarchia*, lub tzw. *Wielkie Białe Braterstwo*, o którym wspomnieliśmy w *Przedmowie*, przechowuje od samego początku zaistnienia człowieka na ziemi, skamieliny, szkielety, mapy, wykresy i manuskrypty, przedstawiające rozwój ziemi i jej mieszkańców, ludzkich i zwierzęcych. A dla tych którzy zasłużą, — przez wyrzeczenie i długą, a bezinteresowną służbę Człowiekowi, — na studiowanie przeszłych dziejów różnych cywilizacji w tym cudownym Muzeum, jest to nieustanną, a głęboką radością. Badacz teozoficzny znajduje tam modele z gliny, pokazujące najdokładniej wygląd ziemi przed jednym, lub drugim kataklizmem; modele z największą cierpliwością ulepione, dla nauki przyszłych pokoleń badaczy, przez dawnych uczonych Mistrzów, czy ich uczniów, za czasów przeszłych cywilizacji. Mapy — 22, 23 i 24 były sporządzone po dłuższym obserwowaniu zmian zachodzących w rozłożeniu lądów i mórz na powierzchni ziemi i po skontrolowaniu tego szkicu z danymi w owym Muzeum Mistrzów.

Patrząc na mapę 14 widzimy iż większość dzisiejszego lądu była wówczas pod wodą; a znaczna część lądów ówczesnych została zatopiona, pozostawiając tylko tu i owdzie małe szczątki, jak np. w Australii i częściach innych kontynentów. Ląd który widzimy, rozciągający się wzdłuż i na południe od równika, zajmujący większość dzisiejszego Oceanu Spokojnego, jest zwany przez naszych badaczy *Lemuria*. Termin ten jest zapożyczony od przyrodnika Sclater'a,

ATLANTYDA; 800,000 lat temu.



Ryc. 22

ATLANTYDA; 200,000 lat temu.



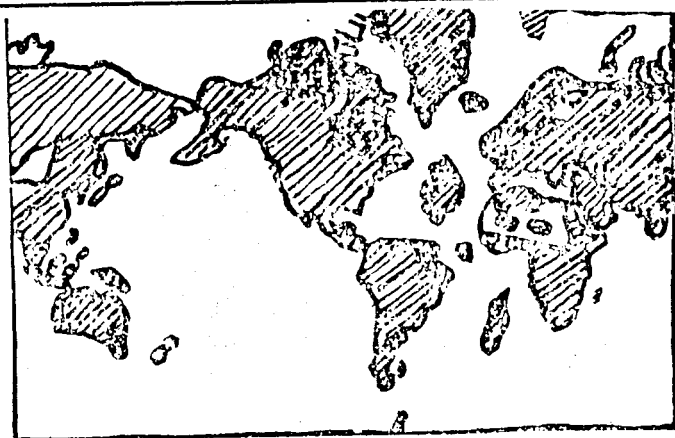
Ryc. 23

który twierdził iż podobny ląd musiał istnieć, a sądził o tym z niezwykle gęstego rozmieszczenia małp *Lemur* na szerokich przestrzeniach przyległych lądów. Za czasów istnienia *Lemurii* ludy zamieszkujące ziemię, należały do pierwszego typu z ryc 15 i 16 Czystej rasy Murzyni i inne wełnisto-włose ludy dzisiejsze, są pozostałościami tych pradawnych Lemuryjczyków, z bardzo nieznacznymi zmianami w swym typie, głównie o wiele niższym wzroście.

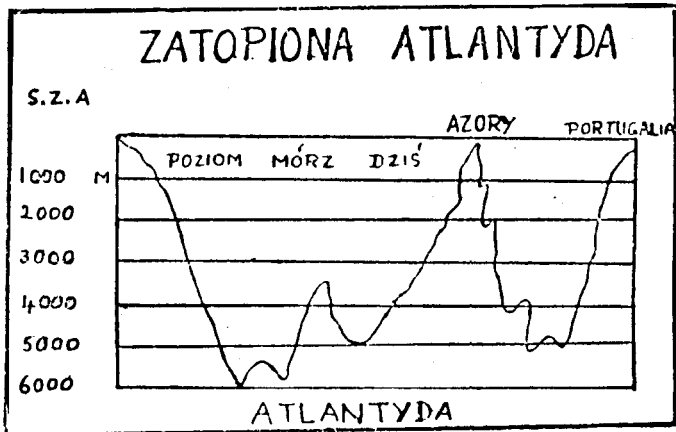
Powoli, po wiekach rozmieszczenie lądów zmieniło się w to, jakie nam przedstawia ryc 22. Na przestrzeni dzisiejszego Oceanu Atlantyckiego rozciągał się niegdyś kontynent, który teozofowie – idąc za Platonem. – nazywają *Atlantyda*. Na tym lądzie rozwinął się drugi typ, zwany przez Flower'a i Lydekker'a rasą *Mongolską*, o gładkich włosach i wysokich kościach policzkowych. Emigrowali oni ze swego lądu macierzystego w różne strony świata; do nich należą miliony dzisiejszych Chińczyków i ludów im pokrewnych, jak i zanikający dziś szybko Czerwonoskórzy Indianie Północnej i Południowej Ameryki.

Znów po wielu wiekach *Atlantyda* i część *Lemurii* zmieniły swe zarysy, jak widzimy na mapce 23, a potem 24; pozostała tylko jedna wielka wyspa z całego olbrzymiego ongiś kontynentu *Atlantydy*. Historia jej zatopienia wedle tego jak ją opowiedzieli Solonowi – przodkowi Platona – Egipcycy kapłani, jest przekazana przez Platona w jego *Tymeuszu* i *Kritiaszu*. W roku 9564 przed Chr. potężne wstrząsy i wybuchy zniweczyły tę pozostałą po *Atlantydzie* wyspę – *Posejdonis* – która pogrążyła się w łono oceanu tak szybko iż stworzone przez to olbrzymie bałwany niezwykłego przypływu, zalały niektóre równiny ziemi, co pozostawiło w pamięci ludzi wspomnienie wielkiego, niszczącego „Potopu”. Gdy *Atlantyda* pogrążyła się w morze, inue części lądu, jak np. dzisiejsze

sza pustynia Sahara, wynurzyły się z wód, a to, co było ongiś
 śród-ziemnym morzem w Azji Środkowej, zmieniło się w



Ryc. 24 ATLANTYDA przed „Potopem” 9.564 r.



Ryc. 25

dzisiejszą pustynię Gobi i powierzchnia ziemi przybrała wygląd mniej lub więcej podobny do dzisiejszego.

Że istnienie Atlantydy nie jest mitem, można stwierdzić spojrzawszy na ryc. 25, na której widzimy zarys dna Oceanu Atlantyckiego, wedle mapy zrobionej przez głębokomorskie pomiary. Wokół wysp Azorskich, brzegi nie ciągną się spadając łagodnie – jak zwykle bywa – w morze, a obrywają się nagle, bowiem w czasie gdy rozciągała się tu Atlantyda, obecne Azory były niedostępnymi, śniegiem pokrytymi, szczytami najwyższego górskiego łańcucha tego lądu.

Ale na długo przed zatopieniem Atlantydy nowa rasa ludzka rozwinęła się wokół południowych brzegów Środkowo-Atlantyckiego morza; byli to *Aryjczycy*, lub rasa *Kaukaska*, trzeci typ naszej ryciny 20 i 21. Emigrowali oni ku południowi i zachodowi, jako *Indusi*, *Arabowie*, *Persowie*, *Grecy*, *Rzymianie*, *Celtowie*, *Słowianie* i *Teutonowie*. Włec rasy których potomkowie zamieszkują dziś naszą ziemię powstały w Lemurii, Atlantydzie i Azji.

Teozofia mówi iż powstawanie i upadek cywilizacji nie jest procesem mechanicznym—„w nocie i dnie pokratkowaną areną, gdzie ślepy Los z człowiekiem w szachy gra.” Narody pojawiają się i znikają, ale zawsze według najwyższego planu. Od początku istnienia na ziemi człowieka, LOGOS nakreślił wielki plan, czym mają być rasy, a czym religie i wiedza dla nich odpowiednia, i w miarę jak się pojawiają jedna po drugiej w historii, *Jego* wysłańcy i pomocnicy – *Wielkie Braterstwo Mistrzów* – kieruje wykonaniem tego olbrzymiego zamysłu. To Mistrzowie, używając wszystkich, tak widzialnych jak niewidzialnych, sił i energii przyrody, kierują procesem ewolucyjnym przez miliony lat. W tym *Braterstwie* dwóch *Mistrzów* ma za specjalne zadanie urabiać przeznaczenie

każdej wielkiej rasy. Jeden nazywa się *Manu*, ten kieruje fizycznym rozwojem rasy, wytwarzając z już istniejących, nowe typy pod-ras, przez dobór i przemiany, a zawsze wedle wzoru jaki mu LOGOS wskazał. Drugiego opiekuna każdej rasy nazywa się *Bodhisatwą*; jest to wielki *Duchowy Nauczyciel*, który czuwa nad intelektualnym, uczuciowym i moralnym rozwojem rasy, i dobiera dla każdego ludu taką religię, sztukę i naukę która mu dopomoże do spełnienia roli wyznaczonej mu przez LOGOS, w wielkim Jego dziele stworzenia i ewolucji.

Wedle JEGO zamysłu podczas całego czasu istnienia ludzkości na ziemi, ma się rozwinąć siedem wielkich typów fizycznych, zwanych Rasami Głównymi. Dotąd rozwinęło się tylko pięć, z tych siedmiu. Pierwsza i Druga istniały tak dawno iż nie zostało po nich śladu, ani bezpośrednich dzieciów.

Każda Rasa Główna dzieli się na siedem odnóg, czyli pod-ras; te choć posiadają zasadnicze charakterystyki Rasy Główniej, rozwijają też pewne cechy i skłonności wtórne i odrębne. Na wykresie ryciny 26-tej podaliśmy nazwy trzech Ras Głównych i ich pod-ras, których przedstawiciele już widzieliśmy na ryc. 15 - 23. Trzecia Rasa Główna jest zwana Lemuryjską; z jej pierwszych trzech pod-ras śladu nie pozostało; Murzyni, Negrzy, Negrici i inne plemiona wełnistowłose przedstawiają późniejsze pod-rasy Lemuryjczyków. Trudno jest dziś znaleźć zupełnie czystych przedstawiciele którejs z Ras Głównych, ale choć dokonały się znaczne krzyżowania z innymi rasami, jednak zwykle główne cechy charakterystyczne typu występują wyraźnie.

Z siódmej pod-rasy Rasy Lemuryjskiej. Manu Czwartej Rasy rozwinął nowy typ Czwartej Rasy Główniej, czyli Atlan-

tyckiej, która miała również swoje siedem pod-ras. Z pierwszej i drugiej bezpośrednich czystych rasowo następców, nie pozostało, ale szkielet tzw. „człowieka Furfooz” jest szczątkiem pierwszej, a „człowieka Kro-magnonowego” – drugiej. Trzecia pod-rasa zwana Toltekami jeszcze się przechowała w Indianach Południowej i Środkowej Ameryki, jak i w Czerwonoskórych Stanów Zjednoczonych i Kanady; Czwarta pod-rasa wyemigrowała z Atlantydy na wschód, przez Babilon, wzdłuż Żółtej Rzeki na równiny Chin, i do dziś dnia można spotkać jej przedstawicieli w niektórych

RASY GŁÓWE I POD-RASY				
III Lemuryjska	IV Atlantycka	V Aryjska	VI	VII
4. } 5. } Murzyni 6. } Negrillowie 7. }	1. Rmoahal 2. Tlawatli 3. Toltek 4. 1-sza Turańska 5. Pra-semicka 6. Akkadyjska 7. Mongolska { Japończycy { Malajczycy	1. Indyjsko-Egipska 2. Aryjsko-semicka 3. Perska 4. Celtycka 5. Teutońska 6. Australijsko-Amerykańska 7. Łacińsko - Amerykańska	1.	2.

Ryc. 26

provincjach Chin; wysocy, żółci, wyraźnie różnią się od reszty Chińczyków należących do pod-rasy siódmej.

Potomkami, „Pierwotnych Semitów” piątej pod-rasy są dziś biali, czystej krwi Żydzi i Kabylowie Północnej Afryki. Szóstą pod-rasą Akkadyjską byli Fenicjanie, którzy uprawiali szeroko handel na Morzu Śródziemnym; a siódma, Mongolaka rozwinęła się z czwartej, czyli Turańskiej, na równinach Chin; do niej należą współcześni Chińczycy. Zaś Japończycy i Malajczycy nie należą wyłącznie do żadnej pod-rasy są połączeniem parn. Zwłaszcza Japończycy zdają się być końcowym wykwitem całej Rasy, jakby ukoronowaniem wszystkich wysiłków jej energii zanim poczęła powoli zanikać; stąd posiadają wiele cech, które ich odróżniają od siódmej pod-rasy tj. Chińczyków.

Z piątej pod-rasy tj. Pierwotnych Semitów Atlantyckiej rasy, Manu następnej wywiódł nowy typ, czyli Aryjską Rasę Główną. Ma ona także siedem pod-ras, ale dotąd rozwinęło się ich tylko pięć. Do pierwszej należą Indusi Aryjscy, jak i jeden typ starożytnych Egipcjanów, z którego pochodziły najwyższe rządzące sfery. Drugą pod-rasą stanowią Aryjscy Semici, bardzo różni od Semitów Pierwotnych, do nich należą dziś Arabowie i Maurowie. Trzecia to Irańczycy do których należeli dawni Persowie, a ich potomkami są dzisiejsi Irańczycy i Parsowie, [wyznawcy religii Zoroastra w Indiach, przyp. tłum.] Starożytni Grecy i Rzymianie należeli do czwartej pod-rasy, tzw. Celtyckiej; a dziś ich potomkami są — za wyjątkiem tych w których następny dzisiejszy typ Teutoński przeważa — Włosi, Grecy, Francuzi, Portugalczycy, Hiszpanie i ich potomkowie w Południowej i Środkowej Ameryce, Meksyku i Antyllach. Irlandczycy, Szkoci, Walijczycy i Bretońscy zaliczają się także do pod-rasy Celtyckiej.

Teutońska pod-rasa obejmuje Słowian, Skandynawów, Holendrów, Niemców i Anglików, oraz ich potomków rozsianych po całym świecie. Przez krzyżowanie kilku pod-ras Manu Rasy, która się teraz przygotowuje, urabia nowy typ, szóstej pod-rasy, którą nazwalibyśmy Australijsko-Amerykańską. Proces jej urabiania dokonywa się dziś w Ameryce, Australii, Nowej Zelandii. A typ siódmej pod-rasy której rozwój sięga daleko w przyszłość, zdaje się już zaznaczać pewnymi jeszcze słabymi rysami w Brazylii, np. można od czasu do czasu zauważyć w dziecku owal twarzy wykazujący nowy, a nie Australijsko-Amerykański, a jednak Aryjski typ. Siódma pod-rasa będzie zapewne nazywać się Łacińsko-Amerykańską, dla odróżnienia jej od szóstej, Australijsko-Amerykańskiej.

Manu Szóstej Rasy Głównej, urobi typ przyszłej Rasy z szóstej pod-rasy Aryjskiej, a w dziesiątki tysięcy lat później Manu siódmej, rozwinię swój nowy typ Siódmej z siódmej pod-rasy Rasy Szóstej.

Rasy Główne i pod-rasy mają swe wielkie zadania w olbrzymim eposie ewolucyjnym LOGOSU, dostarczają bowiem terenu dla doświadczeń nam, Jego synom, których posyła w wielokrotne wcielenia na ziemię. Manu tylko dla tego wyrabia różnice fizyczne i cechy specjalne właściwe każdej rasie, i posyła jedne w góry, inne nad oceany, czy też równiny; tylko po to Bodhisattwa danej rasy zsyła każdej pod-rasie inną postać Prawdy jedynej, w wielu różnych religiach i filozofiach, które rozwijają się w nich pod jego kierunkiem.

Diagram 27 przedstawia nieco charakterystycznych cech różnych ras, a chcąc zrozumieć znaczenie tej tablicy wyobraźmy sobie duszę która rodzi się po kolei w jednej pod-rasie po drugiej, aż przejdzie wszystkie. Rozpoczyna w pierwszej,

CECHY CHARAKTERYSTYCZNE RAS

ATLANTYCKA	ARYJSKA
1. Rmoahal-olbrzymy, maloniowo-czerwone	1. Indusi – skłonności filozoficzne; Egipcjanie; praktyczne
2. Tlawatli-górale, czerwono-brązowi	2. Aryjscy Semici, koczowniczy
3. Toltecy, Administratorowie, miedziano-czerwoni	3. Persowie – kupcy, handlowcy
4. I-sza Turańska, kolonizatorzy, żółci	4. Celtowie – emocjonalni, idealisci
5. Pra-semici-wojownicy, biali	5. Teutonowie, handlowcy, naukowcy, indywidualisci
6. Akkadyjczycy, zegarze, kupcy-biali	6. Australijsko-Amerykańska, intuicyjni, współpracujący, braterscy
7. Mongołowie – rolnicy, żółci	

Ryc. 27

Atlantyckiej, i jako olbrzym prymitywny, jakże dziwnych dozna doświadczeń; a potem zuów całkiem innych jako góral, dzielny, śmiały, hardy i nieco ponury, a wrażliwy na zmiany pogody, górskie burze i nawałnice, ulewy i słońce. A wśród Tolteków na Atlantydzie, czy też w Peru, będzie miała doświadczenia zarządcy, kierownika jakiegoś pięknego patriarchalnego plemienia czy osady i rządu klanem, rozumne rządy były chwałą Tolteków; tu odpowiedzialność za dobrobyt i bezpieczeństwo wioski, a może i większej połaci kraju,

spocznie na barkach kierownika i dusza będzie się uczyć dbania o innych, i jakiejs pracy szerszej, zapominając w znacznej mierze o sobie. A jako kolonista Turański pozna trudy wędrówek, zmysł przygody i przedsiębiorczości w poszukiwaniu nowych ziem do osiedlenia; wyrobi odwagę w walce z przeciwnościami, siłę w opanowywaniu przyrody i w przewyżnianiu przeszkód, zaradności, oraz przystosowywania się do nowych warunków. Wśród Pierwotnych Semitów pozna przedewszystkim co znaczy być wojownikiem, o szybkiej decyzji, nieugiętym męstwie, i oddawaniu własnego życia dla dobra, czy w obronie swego plemienia. A w pod-rasie Akkadyjskiej pozna coś z przedziwnej magii morza, rozwinię zdolności psychologiczne które pomogą jej orientować się w najodpowiedniejszych momentach dla puszczenie w ruch danych towarów, wyrobi spryt i inteligencję w handlowym współzawodnictwie. A potem jako Chińczyk rolnik, stale zamieszkały na jednym miejscu, nie opuszczający nigdy swej ojcowskiej zagrody, jakże dokładnie pozna potrzeby swej wsi, zbliży się z sąsiadami, rozumiejąc i dzieląc z nimi troski radości i udręki trudów rolnika; zbliży się też do przyrody, pozna rytm ziemi i pór roku, zrozumie wiele z czaru i iznaczenia życia wiejskiego, w ciszy, zdala od zgiełku i gwaru wojennych i handlowych wysiłków.

Wyobraźmy sobie dalej jak inne byłyby doświadczenia duszy, gdyby w tychże pod-rasach żyła jako kobieta, wśród niewieścich obowiązków i zadań, jak nowe rozwinięłyby cechy i ujęcia, życia, inne wrażliwości i uczucia, bez których doznania napewno byłyby uboższe.

Wobraźmy teraz tę samą duszę w rasie Aryjskiej, jakież to nowe doświadczenia będzie tu zbierać? Życie w Indiach pozostawi napewno niezatarty ślad, rozwijając jej filozoficzne

zdolności, i coś z czysto hinduskiego bezosobistego spojrzenia na życie. A potem Egipt starożytny, trzeźwy i praktyczny, pogodny i rozumny, a bynajmniej nie marzycielski, dostarczy nowych przeżyć. A jako Arab, urodzony w głębi pustyni, która niezawodnie wywrze głęboki wpływ na wrażliwość duszy, na jej odczuwanie bezmiaru przestrzeni i surowości przyrody, a samotności człowieka....

A w Iranie gdzie rozwój cywilizacji zmusi do życia w dobrobycie, do zdobywania powodzenia w przemyśle i handlu a więc rozwijania inicjatywy, przedsiębiorczości, pracowitej obrotności, uczciwej wymiany, jakże inne będzie tu miała doświadczenia! Myśl nieraz przyjmowała tam formy poetyckie subtelne, wyszukane w wyrazie, tak iż choćby jednostka sama nie miała zdolności artystycznych, całe życie ówczesnego Iranu przygotowywało ją do następnej inkarnacji w rasie Celtyckiej – może jako Ateńczyka w Grecji – a tu ileż nowych pojęć o życiu... Wiara w istnienie bogów otaczających nas wszędzie, na ziemi, na morzach, w powietrzu... wiara że sami od nich pochodzimy, A widząc przed sobą jako cel życia stworzenie zeń dzieła sztuki, postawienie sobie ideału by znać coś z każdej nauki i sztuki, rozwijało całą naturę wszelkimi stronami i dawało równowagę i ogromne bogactwo wrażeń. A jako Rzymianin, ze swą wiarą iż rodzina, religia i Państwo stanowią jedność, z jego głębokim rozumieniem i szacunkiem dla Prawa, z gotowością poddania się mu aby nauczyć się samemu sztuki rządzenia; albo jako Francuz czy Włoch, wrażliwy, szybki w emocjonalnych reakcjach, urzeczony przez idee same w sobie, bez względu na materialne ich zastosowania; albo jako Irlandczyk, być może potomek Tuatha de Danaan, z jego marzycielską romantyczną, a intuicyjną naturą, przechodzący z łatwością od zapałów do przygnębień...

A potem w Tętońskiej pod-rasie, urodzony w Skandynawii, czy Anglii – jakież nowe cechy tu zdobędzie, jakie świeże przeżyje doznania? Praktyczność, trzeźwość, sumienność w interesach, a bezosobistość w naukowych badaniach, niezależność indywidualną, itp. A arcydzieła Beethovena, Wagnera, Shakespeare'a, czyż nie pokażą jej nowych stron życia? *

* Autor nieznał wcale Słowian, więc nie wspomniął o ich specjalnych charakterystykach. Każdy z nas może z łatwością określić – przy odrobinie zastanowienia – jakie to cechy specjalne może dusza nabyć w swej polskiej inkarnacji. Są one tak inne od wielu właściwości germańskich i anglosaskich iż, wydawałoby się, mamy więcej wspólnego z 4-tą, Celtycką pod-rasą, aniżeli z 5-tą. Osobiście sędzę że w polskiej inkarnacji można się łatwo nauczyć bohaterstwa i natchnienia w czynie, idealizmu, zwłaszcza w potrzebie łączenia ideału z praktyką, dużej wrażliwości na piękno i przyrodę, (cecha widoczna we wszystkich polskich warstwach społecznych) oraz dużego indywidualizmu. Wśród dawnych teozofów rosyjskich istniało przekonanie że Słowianie są wogóle bliżsi rozwinięcia tzw. „świadomości kosmicznej” (wyrażającej się w powszechnym braterstwie, równości, itp). aniżeli narody Zachodu. Jedną z ich przedstawicielek – Anna K. – przypuszczała iż w „rodzinie Słowian” Polacy przedstawiają charakter Kszatriów, z ich ukochaniem wolności; Czesi – Wajszjów, zaś co do jej ojczyzny Rosji, wierzyła że stanie się z czasem „Bramińską,” w poszukiwaniu abstrakcyjnej Prawdy, choćby przez wiele okrężnych dróg.

I stnieje również twierdzenie że dopiero w siódmej pod-rasie (a zapewne i Rasie Głównej) naród Indyjski i narody Słowiańskie wypowiedzą swe najgłębsze Słowo. Być może jest to mistyczny łącznik między Indiami a Polską... jak i Ameryką Łacińską...?

O przyszłej pod-rasie, szóstej, która się zaledwie gdzieś niedługo pokazuje w Ameryce, Australii, Nowej Zelandii,* można tylko dodać parę spostrzeżeń, czy przypuszczeń, co do jej cech – życzliwość i braterstwo, np. w stosunku rodziców do dzieci, chętna współpraca, z tendencją do łączenia się w różne zrzeszenia dla materialnego rozwoju, intuicja wraz z umiejętnością podchodzenia do wielkieci problemów świata po nowemu, od innej strony, rozkqchanie się w przyrodzie, słońcu, szerokim powietrzu i chętnie tworzenie zespołów.

A cóż możemy teraz powiedzieć o siódmej pod-rasie? Choć jeszcze głąboko ukryta w mgle dalekiej przyszłości, jej delikatne, ledwie zarysowujące się linie, może by można znaleźć wśród ludów Ameryki Łacińskiej, w ich zamiłowaniu do sztuki, architektury, poezji, muzyki, i w nieświadomych wspomnieniach „chwały Grecji i potęgi Rzymu”. W owych przyszłych czasach człowiek będzie żył życiem szerszym aniżeli umiała te nawet Grecja; w głąbi właszej istoty znajdzie krynicę niezniszczalnego piękna i pozna swą *boskość*, a wyrazi ją w pełnym urzeczywistnieniu przez twórczość.

* Nietylko; książka była pisana dość dawno, nowi badacze stwierdzają pojawianie się nowego *psychologicznego* typu i w innych krajach (choć nowy fizycznie jest bardzo wyraźnie zaznaczony tylko w Ameryce); jego cechami głównymi są: intuicyjne, „integralne” podchodzenie do zagadnień, bez analizy i szczegółowego, drobiazgowego rozpatrywania, a odrazu chwytając rdzeń, główną oś problemu; prostota odrzucająca instynktownie zawiłości i skomplikowania ludzi przeintelektualizowanych, harmonia pomiędzy myślą a uczuciem, i działanie ich obu jednolicie w szybkim i bezpośrednim czynie.

A więc cywilizacje powstają i upadają, a dusze rozwijają w nich coraz to nowe cechy, zdolności i władze, poprzez szereg żywotów na ziemi, przez niezliczone doświadczenia – i to właśnie nazywamy Reinkarnacją. Zadaniem wszystkich ras i cywilizacji jest dostarczenie istotom ludzkim odpowiednich, a różnorodnych warunków dla wszechstronnego rozwoju ich natur poprzez najrozmaitsze przeżycia i doświadczenia. LOGOS, wielki Architekt i Kierownik, stwarza lądy i morza, rasy, narody, cywilizacje i kultury i znów je unicestwia; lądy w jakimś kataklizmie ogniowym, lub pogrąża w odmęty mórz; ale wszystkie one to tylko rozdziały wielkiej Jego ksiągi, poszczególne sceny w olbrzymim dramacie, który rozwija ON dla nas, byśmy pełniąc żywo, a coraz lepiej i rzetelniej nasze role, stali się z czasem jako ON – twórcami.

ROZDZIAŁ III

PRAWA REINKARNACJI

Pan ludzkiej duszy zwierzęcego ciała
za mieszkanie użyzył.

A człowiek spytał: „Czyżem jest
Twym dłużnikiem, Panie?”

A Pan mu na to: „Jeszcze nie; naj-
czystszym je uczyni i najdoskonalszym,

A wówczas nowe ode Mnie, stokroć
lepsze, dostaniesz mieszkanie.”

Tennyson. (wojny przekład)

Raz może na dziesięć, lub więcej tysięcy lat, pojawia się nagle na świecie idea, która jak meteor rozprasza ciemności, jak Prometeusz rozтворя nowe horyzonty i rozpoczyna nową epokę dla ludzkości. W poprzednim stuleciu taką, nagle wystrzelającą ideą, była wspaniała teoria Ewolucji. Jak błyskawica rozdziera nocne niebiosa, tak ona rozświetliła horyzont myśli ludzkiej, światło jej przeniknęło we wszystkie

zakątki pojęć człowieka, i odtąd począł on widzieć, ocenić i nieco więcej rozumieć prawa przyrody, a nie tylko czuć na sobie jej ciężką dłoń. A w zamierzonych wiekach przeszłości taką rozświatlającą mroki ideą była teoria Reinkarnacji.

Reinkarnacja – tj. pojęcie iż życie wciela się kolejno w różne kształty, by wznosić się w coraz wyższe tany – szerszych myśli, szlachetniejszych uczuć, wspanialszych zdolności; oraz Ewolucja – tj. pojęcie iż każda forma rozwija się, stając się coraz bardziej złożonym w swej budowie i doskonalszym organizmem – te dwie idee dopełniają się, są jako prawa i lewa ręka Wielkiego Architekta, który urabia i buduje wszechświat. Każda z tych prawd w oddzielności rozwiązuje tylko połowę zagadki istnienia i tajemnicy jaką przedstawia wszechświat; ale obie razem, ujęte jako nierozdzielna, dopełniająca całość, dają człowiekowi pełne rozwiązanie zagadnień, i światopogląd który może rozszerzać się i wzrastać razem z nim.

Choć reinkarnację uważa się zwykle za dotyczącą tylko duszy człowieka, jest to w istocie proces powszechny, stosujący się do każdego życia, we wszystkich organizmach. Życie róży która więdnie i usycha, powraca do jej „duszy-grupy” podziału gatunku *Rosa*, a potem wciela się znów w nową różę; życie szczeniaka który zdycha od jakiejś choroby (na nosaciznę np.) wraca do swej psiej „duszy-grupy”, a potem znów się inkarnuje jako szczenię innej suk. Co do człowieka jedyną różnicą jest to, że po śmierci ciała dusza jego nie powraca do żadnej „duszy grupy”, gdyż przedstawia ona indywidualną i odrębną jednostkę świadomości, jakby gatunek sam dla siebie; a gdy się wciela powtórnie, powraca z cechami i zdolnościami które rozwinął w swych poprzednich żywotach na ziemi, a które się nie umniejszają bynajmniej, jeśli je dzieli z inną jednostką.

Jednak ogólnie się przyjęło używać terminu *Reinkarnacja* wyłącznie w zastosowaniu do procesu dotychczasowego dusz ludzkich, i to głównie w trzech następujących koncepcjach:

1. W pojęciu iż przy urodzeniu dziecka Bóg nie stwarza dlań wówczas specjalnie duszy, bowiem dusza ta istniała już wprawdzie od wieków jako indywidualna jednostka, pozostająca w jakimś stanie duchowym; a teraz po raz pierwszy i po raz ostatni, wciela się w kształt ludzki. Teorię tę nazywamy nauką o poprzednim istnieniu duszy.

2. W pojęciu drugim dusza ludzka wcielała się już niejednokrotnie w różne kształty na ziemi, czasem w ludzkie, a czasem w zwierzęce, a nawet roślinne; podobnie i po śmierci obecnego ciała będzie mogła znów użyć jakiegoś zwierzęcego lub roślinnego kształtu, zanim powróci raz jeszcze w swe ludzkie mieszkanie. Ta teoria jest głównie znana pod imieniem *metempsychozy* lub *transmigracji*.

3. Teoria trzecia mówi iż dusza ludzka przed urodzeniem dziecka które ożywia, przebywała już wielokrotnie na ziemi używając ciał mężczyzn lub kobiet, ale ani zwierząt ani roślin, za wyjątkiem pradawnych czasów, przed tzw. „indywidualizacją”, tj. zanim nie została odrębną, samoświadomą i wieczną indywidualnością; i że po śmierci fizycznego ciała, po upływie pewnego okresu czasu spędzonego w stanie o wiele wyższym, tj. nie w materii w naszym zwykłym pojęciu, a w znacznie subtelniejszej, dusza znów powraca na ziemię, dla ożywienia ciała mężczyzny lub kobiety, ale już nigdy rośliny czy zwierzęcia. Tylko ta jest, ściśle biorąc, nauką o *Reinkarnacji*.

Nauka teozoficzna mówi nam iż dusza raz „zindywidualizowana” jako ludzka, nie może cofnąć się do królestwa zwierzęcego, lub roślinnego; toteż słowo *Reinkarnacja* stosuje się

dziś tylko do człowieka, a nigdy do urodzenia w niższych królestwach, co nie jest możliwe, a gdyby nim było dusza nie by nie zyskała dla swej ewolucji przez takie cofnięcie się.

Ponieważ książka niniejsza ma za zadanie przedstawić naukowe teorie teozoficzne, przytaczanie argumentów za i przeciw Reinkarnacji nie byłoby tu na miejscu. Każdy człowiek którego interesują te zagadnienia musi sam znaleźć dowody przekonujące go o prawdzie reinkarnacji, przez własne studia i obserwację; podobnie jak student nauk przyrodniczych odkrywa racjonalność teorii o procesie ewolucji. W rozdziale niniejszym przedstawimy prawa rządzące wielokrotnymi wcieleniami dusz, odkryte i zbadane metodami okultystycznymi, głównie jasnowiedzeniem.

NARZĘDZIA lub PRZEWODNIKI DUSZY				
Sfera myśli	Wyższej	Ciało przyczynowe	Narzędzie rozwoju lub ewolucji	<i>Ideaty</i> Myśli abstrakcyjne
	Niższej	Ciało myśli lub mentalne	Narzędzie myśli	Idee, pojęcia, myśli konkretne
Sfera astralna		Ciało uczuć lub astralne	Narzędzie namiętności uczuć i wzruszeń	Uczucia, wzruszenia, pożądania, pragnienia
Sfera fizyczna		Ciało fizyczne	Narzędzie działania	Reakcje nerwowo-czułowe, czyny, działania

Ryc. 28

Przedwszystkim należy dokładnie pojąć *kto*, czy też *co* się reinkarnuje, a na to trzeba zrozumieć czym jest dusza i jej narzędzia lub przewodniki świadomości. (ryc. 28)

Dusza człowieka jest trwałą indywidualną świadomością, żyjącą w powłoce, lub w ciele, z niewidzialnej subtelnej materii. Powłoka duszy składająca się z rodzaju niezmiernie subtelnej, lotnej materii jest zwana ciałem Przyczynowym. Kształt jej przypomina zupełnie kształt ludzki, ale ani męski ani niewieści, z ich charakterystycznymi cechami, a raczej podobny do tradycyjnego wyobrażenia Aniołów. Z grecka nazywa się ją *Augoeides*. Jest otoczona owalną w kształcie aurą, lub aureolą - płomienną, jaśniejącą, lotną materią, o najdelikatniejszych odcieniach barw, podobnych do nieba płonącego wszystkimi kolorami o zachodzie słońca. *Augoeides*, jak i świetlista jego otoczka są stałym mieszkaniem duszy, tzw. ciałem przyczynowym; nosi ono nazwę „przyczynowego,” gdyż wszystkie najwyższe myślowe wloty, najlepsze uczucia i najszlachetniejsze czyny, we wszystkich sferach działania duszy, biorą swój początek - przyczynę - w tym jej stałym mieszkaniu we własnej ojczyźnie. W tym przyczynowym swoim narzędziu dusza żyje, nieśmiertelna i wieczna, niema dla niej narodzin, dzieciństwa, starości i śmierci, jest nieśmiertelną istotnością, której moc miłości, zdolność czynu i myśli wzrastają z biegiem wieków. Żyje ona swym wiecznym życiem, a chcąc zdobywać poznanie, umiejętność rządzenia i władzę nad niższymi dziedzinami przejawienia życia, przechodzi przez różne doznania i doświadczenia, aż staje się - ku swej najwyższej radości - umiejętnym i sprawnym współpracownikiem w wielkim ewolucyjnym dziele swego boskiego Rodzica.

Wzrost i rozwój duszy rozpoczyna się najpierw życiem i eksperymentami w dziedzinach o wiele niższych od jej włas-

nej, ojczyźnianej sfery; po to właśnie reinkarnuje się niezliczone razy, to znaczy :

1. Gromadzi materię niższej mentalnej, czyli myślowej sfery, i buduje zeń „ciało”, lub przewodnik myślowy, przy którego pomocy będzie mogła myśleć, tzn. wyrażać zewnętrzny świat zjawisk w formie myśli i pojęć, ujmować go w terminy praw, itp. ;

2. Gromadzi materię sfery astralnej – czyli namiętnościowej i wzruszeniowej – i buduje z niej ciało, lub przewodnik astralny, przy którego pomocy będzie mogła odczuwać, tzn. wyrażać zewnętrzny świat w formie osobistych pożądań, uczuć, wzruszeń i pragnień ;

3. Dostaje odpowiednio dla niej zbudowane i przysposobione ciało fizyczne, przy pomocy którego będzie mogła działać, używając tego przewodnika by wyrażać i tłumaczyć świat widzialnych zjawisk, według ich fizycznych właściwości – ciężkie albo lekkie, gorące lub zimne, ruchome lub nieruchome, itd. itd.

Ten proces w którym dusza kolejno tworzy i przybiera sobie te trzy ciała, lub przewodniki i jest reinkarnacją. Podczas życia w ciele fizycznym każda wibracja na którą nerwy odpowiadają, wywołuje przede wszystkim reakcję czuciową w mózgu, poczym jest określona w ciele astralnym jako przyjemna lub nieprzyjemna ; a ciało mentalne notując ten raport swego astralnego towarzysza, przekłada to wrażenie na myśl, a ta z kolei jest przyjęta i zauważona przez duszę, w jej przy czynowym narzędziu. Wówczas posyła ona przez ciało mentalne do astralnego, a przez astralne do fizycznego mózgu, swą odpowiedź na dane zjawisko fizycznego świata. W każdej chwili gdy świadomość działa zachodzi to samo zjawisko: telefonowania do duszy i z powrotem od niej, od ciała przy-

czynowego do mózgu. A gdy dużo pojęć i doświadczonych wrażeń tak się nabiera, dusza je waży, segreguje, układa, nazywa, a wreszcie syntetyzuje jako ogólne doświadczenia życiowe i wyciąga z nich pewne wnioski, w postaci ideałów, lub idei, mających rządzić nadal czynem i myślą. Czyli przetwarza świat zjawisk widzialnych, w wyraźne wyobrażenia i pojęcia, oraz w trwałe wiewczyste idee, które sobie przyswaja.

Process odwrotny, powrotu - zwany tu na ziemi śmiercią, - nie przedstawia dla duszy, w jej przyczynowym narzędziu żadnej różnicy. Najpierw odrzuca, czy też lepiej może powiedzieć - zruca, jak odzież, swe ciało fizyczne; więc przerywają się jej kontakty i reakcje na fizyczne bodźce i zjawiska. Ale zachowuje jeszcze dwa następne narzędzia - mentalne i astralne - potem odrzuca to ostatnie, więc uwaga jej nie zwraca się więcej ku żadnym zjawiskom tego astralnego świata, a skupia się tylko i wyłącznie w sferze tzw. niższego mentalu, myśli analitycznej i konkretnej. A wreszcie i ten przewodnik zostaje opuszczony, i dusza znajduje się teraz w swoim własnym ojczyźnianym świecie, w swym przyczynowym narzędziu, nie posiadając już żadnego z trzech niższych. (Patrz rozdział VI - „Człowiek w życiu i śmierci”) Dusza powróciła niejako całkowicie do swej ojczyzny, choć w istocie nigdy jej nie opuszczała, gdyż tylko czystkę swej świadomości i woli kierowała w te niższe światy poprzez swe przewodniki, zbudowane z odpowiadającej im materii; a ludzie zwali to „wcieleniem na ziemi”. Używała tych narzędzi przez czas dłuższy lub krótszy, a odrzucała je gdy przestały być użyteczne. To, co my nazywamy życiem i śmiercią, przedstawia dla duszy tylko wysyłanie części swej energii i świadomości w niższe sfery, a potem ponowne wciąganie jej i skupianie we własnej, wyższej.

Metodą badania praw rządzących reinkarnacją jest obserwowanie duszy jak schodzi i wciela się w fizyczne ciało, jak w nim żyje i działa, a potem znów odrzuca przy tzw. „śmierci”; jak uwalnia się i od następujących dwóch przewodników i powraca w swój własny świat, pozostając tu w całej pełni świadomą i sobą, w przyczynowym. Każda cząstka tego procesu jest zapisana w pamięci LOGOSU, badacz który zdoła wejść z nią w kontakt może obserwować poszczególne stadia reinkarnacji każdej duszy.

Wiele badań zostało dokonanych tą metodą; zgromadzono też dostateczną ilość faktów by móc wyciągnąć pewne ogólne wnioski i ustalić pewne prawa. Pierwszym ważnym i ciekawym zaobserwowanym faktem, jest to, iż prawa reinkarnacji różnią się nieco, zależnie od typu do jakiego należy dana dusza. Nie wszystkie dusze w danej epoce są sobie równe pod względem zdolności i władz, gdyż jedne są „starsze” a drugie młodsze. (Dlaczego istnieją te różnice wyjaśnimy w rozdziale VII – „Ewolucja zwierząt”) Celem reinkarnacji jest dopomożenie duszy do zdobycia więcej mądrości i siły przez doświadczenia każdego wcielenia; ale w badaniach naszych przekonujemy się iż jedna dusza posiada zdolność przyswajania sobie wiedzy i doświadczeń szybko, a inna czyni to samo bardzo powoli, tak iż potrzebuje wielokrotnego powtarzania tych samych przeżyć i doznań aby móc wyciągnąć z nich naukę. Ta różnica w umiejętności przyswajania sobie treści doświadczeń zależy właśnie od różnicy „wieku” obu dusz, i zależnie od niego, można podzielić wszystkie istniejące dusze na pięć głównych typów, a raczej ściślej będzie powiedzieć – stadiów ich rozwoju, lub poziomów. (patrz ryc. 29)

Najmłodsze są te, które nie są w stanie kierować swą żądzą i całą gwałtowną i prymitywną naturą, a zdolności

RÓŻNE DUSZE REINKARNUJĄCE SIĘ

1. Mistrz—ponad konieczności reinkarnacji.
2. „Na Ścieżce” — reinkarnuje się niezwłocznie pod kierunkiem swego Mistrza, wyrzekając się Dewachanu.
3. Człowiek kulturalny—
 - a) reinkarnuje się dwukrotnie w każdej pod-rasie; spędza około 1,200 lat w Dewachanie.
 - b) reinkarnuje się więcej niż dwa razy w każdej pod-rasie; spędza około 700 lat w Dewachanie.
4. Człowiek zwykły, niekulturalny—reinkarnuje się wielokrotnie w każdej pod-rasie zanim przejdzie do następnej
5. Zupełnie nie rozwinięty, „ „

Ryc. 29

umysłowych prawie nie posiadają; w bliższym okresie ewolucji dusze te przebywają tylko w ciałach dzikich plemion Afryki i Australii, oraz w najniższych tzw. zbrodniczych typach najędźniejszych nor miejskich w cywilizowanych społeczeństwach. (na rycinie 29 - 5) Znacznie wyższym typem są dusze nieco „starsze”, które wyszły już ze stadium dzikiego, ale są jeszcze bardzo prymitywne, o ciasnej myśli i zakresie zainteresowań, niezdolne do żadnej inicjatywy, posiadające mało rozsądku, wyobraźni i inteligencji. (4) Do tego typu należy dziś jeszcze duża część ludzkości.

Jeszcze „starsze” dusze tworzą tzw. kulturalne warstwy różnych narodów i ras, o horyzoncie myślowym znacznie

szerszym, nie zamykającym się już tylko w kręgu rodziny ani nawet jednego narodu, o pewnych wyraźnych ideałach i tęsknocie do doskonałości i do pewnego stopnia świadomym dążeniu do niej. (3) Znacznie mniej liczne są te, które odkryły już iż treścią życia jest ofiara i oddanie się czemuś wyższemu, które się zbliżają, lub już są na „Ścieżce” i świadomie kształtują swą przyszłość. (2) A na samym szczycie, jako najwyższy wykwit naszej ludzkości stoją nadludzie tzw. Mistrzowie Mądrości; i ci przemocni Starsi Bracia ludzkości, którzy są niejako przedstawicielami Boga na ziemi, pomagają i kierują nią wedle Jego boskiego zamysłu.

Kolejne inkarnacje dusz mają miejsce w pod-rasach i Rasach Głównych, o których mówiliśmy w poprzednim rozdziale, ale zanim omówimy prawa jakie nimi rządzą musimy wyłączyć spod ich działania dwa najwyższe stadia ewolucyjne, tj. Mistrzów i ich uczniów na „Ścieżce”. Pierwsi przekroczyli wszelką potrzebę ponownych wcieleń, bowiem zdobyli wszystkie możliwe do zdobycia w naszej cywilizacji doświadczenia, i osiągnęli najwyższy cel dla którego stali się ludźmi. Choć są dziś „kolumną w świątyni Pana” i nigdy więcej z niej nie wyjdą, jednak niejeden z Nich jeszcze dobrowolnie przybiera fizyczne ciało i schodzi wśród ludzi jako nauczyciel, prawodawca, kierownik, by zbliżyć Ludzkość do Boga i ją z Nim zjednoczyć. Ale gdy ma się narodzić na ziemi sam wybiera czas, miejsce, rodzinę i warunki, gdyż jest absolutnym panem swego losu.

A ci, którzy są na Ścieżce tj. uczniowie Mistrzów Mądrości, po śmierci fizycznego ciała zwykle powracają na ziemię bardzo prędko, w parę miesięcy albo lat, i nie odrzucają swego astralnego i mentalnego ciała, jak się to dzieje w normalnym procesie reinkarnacji, a używają tych samych. Gdyż

wedle ogólnego prawa po śmierci fizycznego ciała, dusza spędza pewien czas w sferze astralnej, a potem zruciwszy swą astralną powłokę, przechodzi w sferę tzw. niższomentalną, gdzie pozostaje parę stuleci. Sfera ta, to „niższe niebo”, zwane najczęściej w teozoficznej literaturze Dewachanem, [dosłownie: miejscem bogów] i tam raz jeszcze przeżywa wszystkie tęsknoty, pragnienia i aspiracje jakie żywiła podczas życia na ziemi, ale tym razem w pełni ich zrealizowania i szczęścia. Całe stulecia spędza w takim czynnym szczęściu, aż się wyczerpią wszystkie nagromadzone 'za życia energie jej pragnień, wówczas odrzuca i ciało mentalne, i można powiedzieć iż kończy swój inkarnacyjny cykl, czy też „krąg” – i znajduje się znów „u siebie”, w swej własnej ojczyźnie, w swoim przyczynowym ciele, ze wszystkimi swymi doświadczeniami, które zostały już teraz przetworzone w ideały, cechy charakteru i zdolności. Ale że wiele jej jeszcze pozostaje do dokonania na tej drodze do doskonałości, znów się inkarnuje, wybierając kolejno trzy nowe przewodniki tj. ciało mentalne, potem astralne, a wreszcie fizyczne.

Wyjątkiem w tym ogólnym prawie, jak już zaznaczyłem, jest uczeń „na Ścieżce”, wyrzeka się on bowiem tego długiego, paru-wiekowego szczęścia, które mu „się „należy” w niebiańskim świecie, bo pragnie dalej brać udział i pomagać w pracy swego Mistrza w sferze fizycznej; czyli poświęca swą własną radość i szczęście dla służenia swą pracą człowiekowi. Wówczas jego Mistrz wybiera dlań czas i miejsce gdzie ma się urodzić, i uczeń powraca na ziemię z tym samym mentalnym i astralnym ciałem, jakich używał w tylko co zakończonym życiu na ziemi, tylko ciało fizyczne przybiera nowe.

Prawa rządzące inkarnacjami dusz, które nie są uczniami i nie znajdują się jeszcze na Ścieżce, ani na jej szczycie, jako Mistrzowie, można odnaleźć analizując fakta przedstawione na

ryc. 30 - 33, które nam pokazują w formie tablic porównawczych serie przeszłych żywotów czterech ludzi, z których każdy ma za sobą paręset wcieleń, ale dla naszego celu tylko kilkadziesiąt zostało poddanych szczegółowemu badaniu. Dusze te należą do grupy wysoce kulturalnych, ale badanie praw kierujących ich ewolucją odkryje nam również pewne fakty doty czące wcieleń i dwóch pierwszych grup tj: ludzi niekulturalnych i zupełnie nie rozwiniętych.*

Ze szczegółów dotyczących miejsca, czasu, płci i rasy poszczególnych wcieleń, oraz przerw pomiędzy żywotami na ziemi, możemy wyciągnąć następujące wnioski:

1. Istnieją wśród tych, już wysoko w ewolucji posuniętych i rozwiniętych dusz, dwa typy: jeden który pomiędzy śmiercią a ponownym na ziemię powrotem ma przerwę średnio około 1,200 lat (objekt A, B, i D, z ryc. 30, 31 i 32); a drugi który ma przerwy o wiele krótsze, średnio tylko około 700 lat, (objekt C, na ryc. 32) Ów okres pomiędzy wcieleńiami

* Wydaje mi się że jaśniejszym byłby podział dodając jeszcze jedną grupę, ludzi zewnętrznie zwykłych, których przeciętne określenie nie nazwałoby kulturalnymi, np. wielu chłopów indyjskich, których zainteresowania filozofią i metafizyką, oraz zdolność do abstrakcyjnych myśli, znacznie przewyższa większość nieraz zwanych - może błędnie - „kulturalnymi”, grup społecznych Zachodu. Jest to specjalny typ, nie posiadający tzw. wykształcenia, ani umiejętności intelektualnych, a przecie wysoką etykę i zdolności wrodzone filozoficznej myśli, a religijnej żarliwości. — Odpowiadający temu typowi w Indiach, byłby w Europie „prostaczek”, wrażliwy na wielkie prawdy duchowe, - braterstwo ludów, sprawiedliwość społeczną, wszechmiłość itd: a mający niewiele wiadomości naukowych, czytania i ogłady. (przyp. tłum.)

na ziemi spędza dusza głównie w tzw. Dewachanie - niższym niebie - a długość jego zależy od ilości i intensywności jej wyższych pragnień i tęsknot, nagromadzonych za życia na ziemi.

OSOBNIK A. OSTATNIE 20 ŻYWOTÓW NA ZIEMI					
Przeciętna długość życia 60½ lat					
Przeciętny okres pomiędzy wcieleniami 1208 ¼					
Data urodzenia	Miejsce urodzenia	Rasa i pod-rasa	Płeć	Wiek	Lata pomiędzy wcieleniami
Prz. Chr.					
23650	Płn. Ameryka	IV, 1	Mężczyzna	56	929
22665	Płn. Ameryka	„ 2	„	64	1135
21460	Posejdonis	„ 3	„	84	1826
19556	Baktria	„ 4	„	71	1276
18209	Płn. Afryka	„ 5	„	69	1266
16874	Posejdonis	„ 6	Kobieta	51	1041
15782	Tartaria	„ 7	„	85	1167
14530	Kanada	„ 1	„	57	819
13654	Posejdonis	„ 2	Mężczyzna	54	1505
12095	Peru	„ 3	„	82	2238
9775	Chiny	„ 4	„	14	143
9618	Posejdonis	„ 5	Kobieta	54	1262
8302	Etruria	„ 6	„	44	1241
7017	Egipt	V, 1	Mężczyzna	68	1314
5635	Indie	„ 1	„	47	1551
4037	Egipt	„ 1	„	70	1143
2824	Kreta	„ 4	„	37	830
1907	Arabia	„ 2	„	45	1338
524	Grecja	„ 4	„	70	2301
Po. 1847	Anglia	„ 5	„	87	

Ryc. 30

OSOBNIK B. OSTATNIE 24 ŻYWOTY NA ZIEMI

Przeciętna długość życia na ziemi 53½ lat

Przeciętny okres pomiędzy wcieleniami 1017½ lat

Data narodze- nia	Miejsce urodzenia	Rasa pod- rasa	Płeć	Wiek	Lata po- między wcieleni- ami
Prz. Chr.					
23,875	Hawajskie wys.	IV, 2	Mężczyzna	60	837
22,978	Madagaskar	„ 2	Kobieta	57	713
22,208	Malaka	„ 7	„	56	612
21,540	Indie Półd	„ 1	„	36	0
21,504	„ „	„ 2	„	48	0
21,456	„ „	„ 2	„	64	1775
19,617	Baktria	„ 4	Mężczyzna	71	1245
18,301	Marokko	„ 6	„	67	1006
17,228	Posejdonis	„ 6	„	91	1447
15,600	Tartaria	„ 7	„	58	1125
14,607	Kanada	„ 1	„	56	780
13,671	Posejdonis	„ 2	Kobieta	38	1543
12,000	Peru	„ 3	„	85	2019
9686	Chiny	„ 4	„	13	70
9603	Posejdonis	„ 5	„	39	1230
8325	Etruria	„ 6	„	66	1502
6758	Tartaria	„ 7	„	52	1007
5629	Indie	V, 1	„	62	1552
4015	Egipt	„ 1	Mężczyzna	71	1200
2735	Afryka Półd	„ 2	„	48	809
1879	Persja	„ 3	„	17	341
1521	Azja Mniejsza	„ 4	„	31	991
499	Grecja	„ 4	„	76	2020
Po Chr.					
1697	Wenecja	„ 4	„	23	276
1896	St. Zj Am.	„ 5	„		

Ryc. 31

Dusze mało rozwinięte i niezbyt jeszcze kulturalne, mając za sobą około 60-ciu lat życia na ziemi, zgromadzą ilość energii wyższej której wyżycie w Dewachanie zajmie 5, do 50-ciu lat, w wypadku pierwszego typu; a około 200 do 300 dla drugiego. Jeśli jednak życie na ziemi jest krótkie, gdy śmierć przychodzi w dzieciństwie, albo w młodości, okres Dewachanu będzie, ma się rozumieć, odpowiednio krótszy gdyż energia wewnętrzna zgromadzona podczas niego będzie znacznie mniejsza.

Co do większości ludzi prawdziwie kulturalnych życie około 60 lat na ziemi będzie potrzebowało około 1000 lub 1200 lat w Dewachanie aby swą psychiczną energią „wyczerpać”; oczywiście długość tego okresu będzie zależeć od ilości energii która ma się przetworzyć w zdolności i cechy charakteru. Jednak wśród ludzi kulturalnych istnieje niewielka grupa typu przedstawionego na naszej Ryc 32, który choć gromadzi tyle samo energii psychicznej co poprzedni, który potrzebuje aż 1000-1200 lat na jej przetworzenie w Dewachanie, umie to w dziwny sposób skondensować i przyswoić w 700 lat niebiańskiego życia.

2. Dusze ludzi kulturalnych pierwszej odmiany pierwszego typu, rodzą się w jednym cyklu przynajmniej dwa razy w każdej pod-rasie Rasy Głównej, i zwykle w ich kolejności. Jeśli weźmiemy osobnik A. Ryc. 30, widzimy iż rodzi się w 23,550 roku przed Chr. w 1-szej pod-rasie Rasy Atlantyckiej; a potem w każdej z następujących pod-ras. Po swym wcieleniu w 6-tej pod-rasie zmienia płeć. A po żywocie w 7-mej pod-rasie powraca znów do 1-szej i wciela się potem kolejno we wszystkich. W tym powrocie zmienia płeć w 2-giej i 5-tej pod-rasie. W tym powtórnym przechodzeniu przez pod-rasy omija 7-mą; gdy fakt takiego minięcia ma miejsce, oznacza to iż dusza przyswoiła sobie gdzieindziej cechy które się ma

zdobyć w tej pod-rasie. Widać dla naszego osobnika *A* jedno życie w 7-mej pod-rasie wystarczyło do nabycia potrzebnych mu cech. Podobnie gdy zdarza się że wcielenie w tej samej pod-rasie powtarza się więcej aniżeli dwa razy, oznacza to iż ta „nadprogramowa” inkarnacja jest specjalnie duszy potrzebna dla jej dalszego rozwoju

Drugą odmianę typu pierwszego, widzimy w osobniku *C*, musi on iść również za pewnymi ogólnymi prawami, ale żadnego z nich nie możemy się doszukać badając Ryc. 32; zapewne z czasem, gdy więcej podobnych typów zostanie zbadanych jakieś rządzące nimi prawo zostanie odkryte.

3. Jeśli chodzi o płeć, możemy zauważyć duże różnice w każdym z tych czterech typów. Wcielenie duszy w ciało męskie, albo kobiece, ma na celu rozwinięcie specjalnych cech, łatwiej zdobywanych w jednej czy też drugiej płci. Ale że zdolność przyswajania doświadczeń znacznie się różni, a zarazem potrzeby zmieniają się w miarę przeżywanych na ziemi żywotów, dlatego zapewne nie widzimy żadnego stałego i określonego prawa wyznaczającego pewną ilość inkarnacji w jednej, czy drugiej płci. Obserwowaliśmy *jednak* że nie więcej jak 7, a nie mniej jak trzy, spędza dusza w jednej z nich; ale istnieją wyjątki, np. osobnik *A* po trzech żywotach jako mężczyzna, przechodzi dwa jako kobieta, by znów wrócić sześć razy z rzędu do męskiej inkarnacji. Obserwowaliśmy również wypadek gdy aż 9 żywotów pod rząd spędzała dusza na ziemi jako kobieta.

4. Nie można wyciągnąć żadnego ogólnego wniosku co rzędzi długości życia na ziemi. Czas urodzenia jest określony, gdyż zostaje wyznaczony przez dopełnienie się życia w sferze niebiańskiej; godzina śmierci jest zazwyczaj wyznaczona z góry, przez „Władców Karmy” tj. wielkie Anioły

OSOBNIK C.—OSTATNIE 30 ŻYWOTÓW
Przeciętna długość życia na ziemi 72 $\frac{1}{2}$ lat
Przeciętny okres pomiędzy wcieleniami 706 lat

Data urodzenia	Miejsce urodzenia	Rasa i pod-rasa	Płeć	Wiek	Lata pomiędzy wcieleniami
Prz. Chr.					
22662	Płn. Ameryka	IV, 2	Kobieta	84	819
21759	Indie	" 6	"	17	275
21469	Indie	" 2	Mężczyzna	85	808
20574	Indie	" 3	"	109	911
19554	Chiny	" 4	"	69	600
18885	Azja Środk.	V, 1	"	79	597
18209	Afryka Płn.	IV, 5	"	71	674
17464	Azja Środk.	V, 1	"	60	528
16876	Posejdonis	IV, 6	"	84	797
15995	Azja Środk.	V, 1	Kobieta	58	535
15402	Indie	" 1	"	79	772
14551	Indie	" 1	"	91	809
13651	Posejdonis	IV, 2	"	82	692
12877	Indie	V, 1	Mężczyzna	82	702
12093	Peru	IV, 3	"	99	821
11182	Indie	V, 1	"	71	682
10429	Indie	" 1	"	73	684
9672	Posejdonis	IV, 5	"	86	811
8775	Indie	V, 1	"	83	840
7852	Indie	" 1	"	78	788
6985	Egipt	" 1	Kobieta	77	945
5964	Indie	" 1	"	17	312
5635	Indie	" 1	"	47	618
4970	Indie	" 1	"	69	866
4035	Egipt	" 1	"	75	901
3059	Indie	" 1	Mężczyzna	81	798
2180	Indie	" 1	"	56	596
1528	Persja	" 3	"	87	811
630	Indie	" 1	"	71	1183
Po Ch. 624	Indie	" 1	"		1201
1895	Indie	" 1	"	70	

Boga, które spełniają w Jego planie rolę zarządców Karma poszczególnych ludzi, i mają za zadanie tak układać i dostosowywać dobre i złe skutki ich przeszłości i terażniejszości, aby przez ich wzajemne oddziaływanie mógł człowiek wyciągnąć największą korzyść i naukę dla swej przyszłości. Mogą one zarządzić iż życie na ziemi skończy się wcześniej, w mło-

OSOBNIK D - OSTATNIE 17 ŻYWOTÓW NA ZIEMI					
Przeciętna długość życia 55 i $\frac{1}{3}$ roku					
Przeciętny okres pomiędzy wcielenia 1264 lata					
Data urodzenia	Miejsce urodzenia	Rasa i podrasa	Płeć	Wiek	Lata pomiędzy wcieleniami
Prz. Chr.					
19,245	Chaldea	IV, 6	Mężczyzna	76	2022
17,147	Egipt	" 5	"	72	1787
15,288	Posejdonis	" 3	"	44	498
14,716	Eskimoski kraj	" 1	Kobieta	55	653
14,038	Półn. Ameryka	" 2	"	62	1187
12,089	Peru	" 3	"	85	2367
9,637	Chiny	" 4	"	12	22
9,603	Półn. Atlantyda	" 5	"	39	995
8,569	Etruria	" 6	"	59	1053
7,457	Japonia	" 7	"	65	1513
5,879	Egipt	V, 1	Mężczyzna	75	1772
4,033	Indie	" 1	"	45	1829
2,158	Arabia	" 2	"	68	1517
573	Persia	" 3	"	12	41
520	Ateny	" 4	"	71	1952
Po. Ch.					
1,503	Niemcy	" 5	"	19	328
1,850	Anglia	" 5	"	83	

Ryc. 33

dości, albo też nagle, przez jakiś nieszczęśliwy wypadek, czy chorobę, jeśli widzą iż będzie to z dobrem dla dalszego rozwoju duszy, a jeśli odwrotnie, długie życie może jej pomóc w obudzeniu i wyrobieniu jakiejś potrzebnej cechy, tedy układają je inaczej, odpowiednio do tego celu.

Choć główne zdarzenia, jak i koniec życia na ziemi, są wyznaczane przez tych Wielkich Pomocników Boga, zgodnie z Karmą każdego człowieka, tj. z zobowiązaniami jego wobec innych, jak i innych wobec niego, które są znów skutkiem ich przeszłych żywotów, jednak ogólny zarys życia może ulec pewnym zmianom, dzięki jego własnej inicjatywie, lub czynom innych ludzi dotyczącym go bezpośrednio. Np. jeśli śmierć następuje dzięki nagłemu wypadkowi, jest to nieraz doko przewidziany przez Władców Karmy, koniec danego życia; ale czasem bywa iż nie było to uprzednio wyznaczone, a staje się jako skutek działania innych, nowych sił. W takim razie owa zmiana w ogólnym planie danego życia, będzie zrównoważona na początku następnego, tak, aby dusza której los został na chwilę zmieniony przez interwencję innych, nie w ostatecznym rachunku nie straciła.

Samobójstwo nie leży nigdy i w żadnym wypadku w przeznaczeniu człowieka; za ten czyn dusza zawsze ponosi sama odpowiedzialność, choć nieraz i inni mogą w niej w dużej mierze brać udział. Oczywiście istnieje wiele odmian samobójstwa jeśli chodzi o jego pobudki: czasem jest to ucieczka od skutków jakiegoś przestępstwa, innym razem jest to wynikiem nerwowego załamania, lub umysłowej choroby, a czasem pobudki są szlachetne i wcale nie egoistyczne; a skutki karmiczne będą zależały od tych właśnie pobudek.

W stosunku do dwóch pierwszych typów prawo reinkarnacji o tyle się zmienia że wcielają się one po parę razy w każdej pod-rasie zanim przejdą do następnej, gdyż przyswa-

jają sobie doświadczenia powoli i nie są w stanie zdobyć wszystkiego co jest im potrzebne w przeciągu dwóch lub trzech żywotów w każdej pod-rasie. Okres pomiędzy wciele-
niami trwa u nich czasem zaledwie parę lat, choć niejednok-
rotnie i parę stuleci. Można powiedzieć iż w ewolucji swej
są one o miliony lat w tyle za najbardziej kulturalnymi przed-
stawicielami ludzkości, (typy 4 i 5) ale nie zależy to wcale od
czegoś niedobrego w ich naturze, a poprostu od „wieku”
duszy ; są one jeszcze byrdzo „młode”. Szerokość światopog-
lądu i ogromny zasięg zainteresowań i odczuwań jakie przeja-
wiają dziś te wysokie w swej kulturze dusze, będzie i ich
udziałem, gdy czas po temu nadejdzie, gdy przyswoją sobie
dostateczną ilość doświadczeń czyli gdy wzmocnią się i uros-
ną, a to jest nieuniknionym przeznaczeniem każdej duszy w
jej w nieskończoność rozszerzającym się życiu.

Patrząc na załączone tablice i podane na nich szczegóły
daty i miejsca urodzin np., można słusznie się spytać jak
badacz okultystyczną metodą, może być ich pewien. Skąd
może wiedzieć iż człowiek z wyspy Posejdonis (osobnik D.) i
Eskimoska w następnym życiu to ta sama dusza? Choćbyśmy
przyjęli że istnieje pamięć *Logosu*, jak taka tożsamość może
być stwierdzona?

Pytanie jest całkiem rozsądne, a odpowiedź może to wy-
jaśnić, gdy się powie że metody badania okultystycznego nie
są zasadniczo różne od używanych dziś przez ludzi nauki.
Określenie w jakim miejscu na ziemi dana jednostka się uro-
dziła nie jest rzeczą trudną ; badacz zabaczy urodzenie dziec-
ka, a potem będzie musiał starannie rozejrzeć się wkoło, po
całym otaczającym kraju, zauważyć stosunek łądów do mórz,
gór i rzek, a jego obecna znajomość geografii wystarczy aby
określić gdzie się dane miejsce znajduje. Jeśli epoka jest

bardzo odległa, a wygląd globu ziemskiego odmienny od dzisiejszego, będzie musiał na chwilę spojrzeć na dane miejsce jak wyglądało wśród ówczesnego świata; a w następnej chwili wejść w kontakt z Boską pamięcią w t a m t y m miejscu, ale w nieco późniejszym historycznym okresie, albo nawet dziś, wówczas odkryje jakim imieniem geografowie nazywają teraz tę miejscowość.

Dla rozpoznania Rasy i pod-rasy uprzednie studia etnologiczne są konieczne. Ale kto dużo podróżował, temu niezbyt trudno będzie odróżnić np. Japończyka od Chińczyka, a nawet Celta Włocha od Celta Frnacuzą, lub Norwega od Anglika. Podobnie zaobserwowanie specjalnych cech rasowych, zwłaszcza wyraźnych różnic w składnikach niewidzialnych, subtelniejszych ciał w każdej pod-rasie, dopomoże badaczowi do zdobycia wiadomości o które mu chodzi.

Określenie dat jest rzeczą trudniejszą. Odczytując w pamięci Logosu zdarzenia dziejące się na ziemi, może je obserwować tak szybko, lub tak powoli, jak zechce; mógłby, jeśli zechce, obserwować zdarzenia jednego dnia przed wiekami, minuta po minucie, lub też w przeciągu paru sekund widzieć jak przesuwały się pory roku – wiosna, lato, jesień, zima i znów wiosna, w każdym miejscu, i liczyć te pory roku adna po drugiej, rok po roku,

W obrębie wieków historycznych, jeśli np. obserwuje jakąś scenę w Egipcie i chce określić dokładnie jej datę, będzie musiał prawdopodobnie obserwować jakąś ceremonię dworską i zauważyć imię Faraona, a potem poszukać w encyklopedii daty jego panowania. W Grecji natomiast przypatrzeć się listom lub dokumentom wzmiankującym liczbę Olimpiad, albo obserwować też jakiś znany wypadek historyczny, np. bitwę pod Maratonem, i obliczyć ilość lat od tego

zdarzenia do zjawiska którego datę chce ustalić. W Rzymie będzie musiał zaobserwować jak skryba pisze list i stawi datę „taką a taką od założenia naszego grodu”; albo przypatrując się i słuchając jakiejś rozprawy w Senacie, uważać na imiona Konsulów danego roku, a potem sprawdzić je w encyklopedii, lub podręczniku historii. Czasem będzie liczył wprzód, a czasem wstecz, od obranego wypadku, przyczym zatopienie Atlantydy, w 9564 przed Chr. obiera za stałą datę dla wszystkich swych badań. A gdy będzie mu chodzić o obliczenia tysięcy i setek tysięcy lat, będzie musiał znać trochę astronomii, aby móc obliczać tak ogromne okresy według względnego położenia Gwiazdy Polarnej w stosunku do osi ziemskiej. A ogólna wartość badań okultystycznego badacza – podobnie jak człowieka ścisłej nauki współczesnej – będzie zależała od dokładności i precyzji jego obserwacji, oraz ogólnego wykształcenia, kultury i umiejętności metodycznego przedstawiania rezultatu swych badań.

Staranny obserwator nigdy nie popełni błędu w odnalezieniu i utożsamieniu danej duszy w jej różnych inkarnacjach. Choć ciało fizyczne jest inne w każdym wcieleniu, ale narzędzie duszy, czyli ciało przyczynowe, i *Augoeides* w nim – nie zmienia się, więc raz zauważył starannie wygląd tego trwałego przewodnika duszy, rozpozna go niezawodnie w każdym życiu, poprzez wszystkie wcielenia, jakkolwiek różne będą jej chwilowe powłoki fizyczne. Tożsamość duszy poznaje się według ciała przyczynowego, a to jest takie samo, czy przynależne doń fizyczne ciało, będzie niemowlęce czy starcze.

Rozpatrzmy jeszcze dwa diagramy w tym rozdziale. (ryc 34 i 35) A, B, i C, którym przyglądaliśmy się już na poprzednich diagramach, przedstawiały ludzi których łączyły

B	A	A	C
		Mąż	Żona
Żona	Mąż	Szwagier	Szwagier
Ojciec	Syn	Brat	Brat
		Brat	Brat
		Żona	Mąż
Syn	Matka		
Matka	Syn	Mąż	Żona
Przyjaciół	Przyjaciół	Brat	Brat
Przyjaciół	Przyjaciół		
Matka	Córka	Córka	Ojciec
		Ojciec	Córka
Żona	Mąż	Brat*	Siostra*
Przyjaciół	Przyjaciół	Kochanek	Kochanka
Syn**	Ojciec		
Syn	Ojciec		
Przyjaciół	Przyjaciół	Przyjaciół	Przyjaciół
	*Bliźnięta	**Przybrani	

Ryc. 34

od wieków jak najbliższe stosunki miłości i pokrewieństwa, zadziergnięte w pradawnych żywotach. Każda dusza rozchyła się i rozwija pod ciśnieniem swej własnej wieczności, ale tą drogą ku boskości, nie postępuje sama, a w bliskim koleżeństwie, jeśli można tak powiedzieć, z innymi duszami, które uczy się miłować i czcić. Prawdziwy związek miłości łączy zawsze dusze, a nie tylko ich ziemskie powłoki; jakkolwiek różne będą te ostatnie, miłość przeniknie zawsze jak błyskawica od duszy do duszy wprost. Stosunek widzialny, fizyczny jest mniej ważny, jedyna wielowymiarowa potęga miłości przejawia się zawsze, wyrażając się w kochaniu, przywiązaniu, chęci pomocy, itp. przez jakikolwiek zewnętrzny przewodnik, jaki Władcy Karmy danej duszy wyznacza.

Z trzech podanych przykładów *A* i *B*, należą do typu o którym mówiliśmy iż spędza około 1200 lat w Dewachanie, zaś *C*, do drugiego który tam spędza tylko 700 lat.

Z tego wynika iż *A* i *B* nie mogą być razem z *C* w każdym ziemskim życiu, chyba że oba umieraliby tak młodo że tylko 700 lat Dewachanu byłoby skutkiem ich życia. Diagramy 34 i 35 pokazują jak się rzecz miała w istocie.

W czasie gdy dusza *C* miała 31 inkarnacji, *A* miała tylko 19, a *B* - tylko 23. W pierwszym życiu z bidanej przez nas serii, *A* spotyka *C* i zostają mężem i żoną; ale w tym życiu *A* nie spotyka swego drugiego przyjaciela *B*. Gdy przychodzi znów na ziemię - *A* jest mężem *B*, a szwagrem *C*; ale przez ten czas *B* miał trzy życia, a *C* jedno gdy nie spotkali się z *A* wcale. Przypatrzysz się starannie diagramowi, widzimy iż *C* w przeciągu 31 żywotów spotyka *A* dwanaście razy a *A* i *B* razem tylko osiem. Związek pomiędzy *A* i *C* jest specjalnie silny, jak to wykazuje nasz diagram; w różnych stosunkach rodzinnych - jako mąż i żona, brat i siostra, albo kochan-

kwie, dla których los nie był łaskawy i nie mogli się pobrać - zawsze dusza mówi do duszy miłością. Raz *B* jako kobieta adoptuje dziewczynką - *A*; a ten „dług” jest wyrównany później, gdy - *A*, jako mężczyzna, adoptuje chłopaczka - *B*.

W czternastu życiach dusz *E* i *F* - które badaliśmy - (ryc. 35) w których się spotykają, widzimy jak związek miłości przejawia się w różnych stosunkach.

Gdy *E* zmienia płéć i w dwóch życiach jest kobietą, jej umiłowany jest także z nią, raz jako syn, drugi raz jako mąż. A gdy *F* zmienia płéć i ma trzy męskie inkarnacje, w trzeciej z nich spotyka ukochaną duszę, która nosi również męskie ciało i niezwykle głęboka przyjaźń budzi się między nimi.

D U S Z E E i F

Miejsce urodzenia	E	F
Atlantyda	Brat przyrodni	Siostra przyrodni
Indie	Mąż	Żona
Skandynawia	Mąż	Żona
Peru	Ojciec	Córka
—	Matka }	{ Syn
Persja	Żona }	{ Mąż
Płn. Amaryka	Przyjaciół	{ Przyjaciółka
Asyria	Kapłan	Dziewczynka w świą-
Indie	Mąż	Żona tyjni
Egipt	Kochanek	Kochanka
Arabia	Kochanek	Kochanka
Grecka kolonia	—	Kobieta
Rzym	Mąż	Żona
Czasy obecne	Mężczyzna	Kobieta
	„Na Ścieżce”	(nie spotkali się)

Ryc. 35

W następnym życiu *E* jest kapłanem i oto przyprowadzają doń małą dziewczynkę sierotę, aby ją przyjąć do świątyni; oczywiście w parę miesięcy rozwija się wielka pomiędzy nimi przyjaźń i kapłan staje się niemal ojcem i najbliższym kierownikiem osieroconej dziewczynki.

Potem następuje życie gdy są znów mężem i żoną, a po nim dwa gdy miłość zapala się w obojgu olbrzymim płomieniem, ale drogi prawdziwej miłości nie zawsze są łatwe. Następuje życie gdy *F* nie spotyka wcale swego ukochanego; ale spotykają się znów jako mąż i żona w Rzymie. W obecnym życiu nie spotkali się dotąd, ale choć wyroki Władców Kariny mogą ich na to życie rozdzielić, związek dusz jest nierozdzielny i przemocny, i napewno spotkają się znowu w następnych żywotach, jako mąż i żona, czy ojciec i syn, lub najbliżsi przyjaciele, i będą dla siebie znów najdroższymi i będą zdolni do tej wielowymiarowej miłości która jest najczystszyim samoodaniem i radośnym poświęcaniem siebie dla umiłowanej duszy, bez względu na przewodnik w którym – wedle Władców losu – ma się przejawiać na ziemi.

Życie bez nieprzerwanej nici reinkarnacji jest niepojętą dżunglą, dzikim niezrozumiałym dramatem, jak to się kiedyś zdawało Tennyson'owi, pomimo jego szczerzej wiary chrześcijańskiej. Ewolucja jest zaiste okrutnym procesem, dbałym o gatunek lecz nigdy o jednostkę. Ale jeśli się przyjmie iż Życie niezniszczalne i nieśmiertelne rozwija się również, wówczas przyszłość każdej jednostki staje się jasna i wspaniała. W świetle reinkarnacji śmierć traci swe „tragiczne żądło, a grób swe zwycięstwo,” bowiem człowiek postępuje wciąż naprzód ku uduchowieniu i boskości, razem z tymi których kocha, bez obawy stałego rozstania. Śmiertelność człowieka to tylko cząstka jego roli jaką dusza ma do odegrania

tylko na chwilę; a gdy dramat dosięga wypełnienia, gdy wszystkie życia i wszystkie śmierci są przeżyte i doświadczone dusza rozpoczyna swą nową przeznaczoną jej drogę, jako *Mistrz Mądrości*, jako bezpośredni przedstawiciel Boga na ziemi, bo wówczas „Słowo staje się ciałem”. Każdego z nas, – tak kulturalnego jak pierwotnego człowieka – oczekuje ta przyszłość, objawiająca nieskończone piękno i chwałę życia.

ROZDZIAŁ IV

PRAWO KARMI

CZYLI PRZYCZYNY I SKUTKU

Kto niewolnika ciało niósł,
jako księżę przyjsé może tu znów,
jeśli dobrocią i cnotą zasłuży;
a król potężny wędrować może
w nędzny łachman odzian
jeśli złym czynem zgrzeszy i
dobra zanie dbaniem.

„Światło Azji” Edwin Arnold

W miarę jak wiedza człowieka wzrasta, postrzega on iż całym światem w którym żyje, rządzi prawo. Każde nowo-odkryte prawo natury wyzwala odrobinę naszej woli, choć na pierwszy rzut oka może się wydawać że działanie nasze ogranicza; a że czyny są tylko wypadkową wielu sił – myśli i uczuć, przejawiających się w niewidzialnych – dla fizycznych zmysłów – światach, przeto nieskończenie ważnym jest by czło-

wiek zrozumiał że jego wewnętrznym światem rządzi również prawo i aby poznać to niezłomne prawo sprawiedliwości i ładu.

Wielkie prawo K a r m y, czyli działania, które przedstawia teozofia, odkrywa człowiekowi coś z tworzywa jego wewnętrznej istoty, a więc pomaga mu, choć powoli i miarowo, zdobywać władzę nad wszelkimi okolicznościami, a nie być ich niewolnikiem.

Znamy naukową koncepcję iż cały wszechświat jest przejawem energii. Elektron nie jest niczym innym jak „składnicą” energii, podobnie jak jest nią gwiazda, choć w skali nieskończenie większej. Energia ta jest w niestannym ruchu, w ciągłej przemianie; ruch zmienia się w światło, ciepło lub elektryczność; cięższy element w lżejszy, itd. przetwarzanie odbywa się wciąż. Człowiek jest również transformatorem energii; absorbuje energię z pożywienia, powietrza, słońca i przetwarza ją w ruch mięśni, czy mózgu. Gdy używa swej energii dla wykonania czynu użytecznego dla innych, nazywamy taki czyn „dobrym”; a gdy używa jej dla szkody i krzywdy innych, nazywamy go „złym.” Przez całe swe życie jest takim transformatorem; przyciąga i wchłania energię ogólną, powszechną, i przemienia ją na swój własny użytek, oraz dla dobra lub szkody innych.

Prawo Karny jest wyrazem przyczyny i skutku w tym procesie przemieniania energii. Dotyczy ono nie tylko sił widzialnego świata, którymi zajmuje się nauka, ale i o wiele szerszych dziedzin światów niewidzialnych, będących właściwą sferą działania człowieka. Podobnie jak każdy ruch jego ręki, rzuca w otaczający świat pewną energię, która narusza równowagę innych sił naszego fizycznego świata; tak każdą myślą i czuciem wywołuje pewne zmiany w swym psychicz-

nym środowisku i zmienia układ sił, w swoim stosunku do wszechświata i wszechświata do niego.

Pierwszą zasadą którą należy zrozumieć chcąc pojąć czym jest prawo Karny, jest to - iż mamy tu do czynienia z energią i jej skutkami. Jest to energia świata fizycznego-ruchu, działania ; albo świata psychicznego-namiętności, wzruszeń, uczuć ; lub też myślowego - myśli, pojęć, wyobrażeń. Tych trzech rodzajów energii używamy jednocześnie ; energii pierwszej w działaniach fizycznego ciała ; drugiej w pożądanich i uczuciach organizmu astralnego, czyli emocjonalnego ; trzeciej w myślach, zarówno konkretnych jak abstrakcyjnych w swym myślowym i przyczynowym organizmie. Tęsknić, marzyć, planować, myśleć, wyobrażać, odczuwać, wszystko to jest ruch energii tych trzech światów i zależnie od tego jak ich używamy, pomagamy - tak sobie jak innym - albo też przeszkadzamy.

Możemy się spytać ku czemu pomagamy lub przeszkadzamy? Wszystka istniejąca we wszechświecie energia - wszelkie jej odmiany, jakich możemy używać w którejkolwiek ze sfer - jest energią LOGOSU, my jesteśmy tylko tej jedynej energii transformatorami. A ON, LOGOS, pragnie abyśmy w tym przetwarzaniu szli po JEGO myśli i w Jego zamierzeniu ewolucyjnym dopomagali.

Jeśli w używaniu tych trojakich energii stajemy się czynnikiem pomagającym w ewolucji* czyjejkolwiekbyś, dzia-

*Wolą Jego jest rozwój, czyli ewolucja, zarówno życia tj. psychiki, wewnętrznej natury istot żywych (rozszerzanie się świadomości), jak i formy tj. ciał, organizmów, narzędzi, poprzez które świadomość działa i wyraża się. Ewolucja życia to budzenie uspiomych cech, zdolności, potęg i władz duszy,







łanie to można nazwać „dobrym”, a gdy przeszkadzającym i „utrudniającym – złym.” A że niema chwili w której byśmy nie używali którejs z boskich energii, przeto z konieczności albo pomagamy albo przeszkadzamy w wielkim planie ewolucyjnym.

Człowiek nie jest istotą oddzielną, odosobnioną od innych, lecz cząstką ludzkości składającej się z milionów jednostek, przeto każda jego myśl, uczucie i czyn oddziaływa, w mniejszym lub większym stopniu na jego bliźnich, zależnie od ich fizycznej, czy psychicznej bliskości—jako na odbiorców jego energii. Każdy użytek jaki robi z tych energii, pomagając lub przeszkadzając całości, której sam jest cząstką, pociąga za sobą pewien skutek dla niego samego. W załączonym wykresie przedstawiamy go jako akcje – czyny, oraz ich ogólne skutki czyli – re-akcje.

Każda szkoda, utrudnienie, czy krzywda uczyniona drugiemu, równa się pewnej energii (przedstawionej na naszym wykresie czarnym kwadratem, trójkątem lub kołem) rzuconej w świat, która wyładowuje się czyniąc komuś szkodę ; czyli równowaga stosunku wszechświata do tej innej istoty została naruszona, więc *musi* być przywróconą i to kosztem tego, który krzywdę uczynił. „Karma” jego szkodliwego czynu

innymi słowy zawartych w niej potencjalnie wszelkich możliwości, [jak są zawarte w ziarnie lub żołądźdzu, w stanie potencyjnym przyszła roślina i drzewo], czyli—„Stawanie się tym czym jesteśmy,” jak mówi wielki myśliciel Chrześcijaństwa ; Zaś ewolucja form to budowanie coraz bardziej złożonych i doskonałych organizmów, które mogą i muszą służyć jako narzędzia wyrażania się dla rozszerzającej się świadomości ; jako przewodniki dla przekazywania coraz bogatszej skali jej obudzonych i czynnych energii i władz.

AKCJA I RE-AKCJA

Wyższe lowe	Tęsknoty, marzenia, pragnienia.	Ideały		125
Niższe Mys	Zachwyty, uzna- nie dla innych, wdzięczność. Ostre sądy pre- tensje, krytyki.	Natchnienia i wzloty.		25
		Troski, smutki, trudności z ludźmi.		25
Astralne	Życzliwość, dobroć, współczucie. Obrażliwość zawziętość, niechęć.	Rodości		5
		Cierpienia (moralne)		5
Ciało Fizyczne	Czyny pomocne i dobroczynne. Czyny szkodzą- ce innym, złe, krzywdzące materialne.	Pomyślność, szczęśliwe i dobre warunki.		1
		Cierpienia i dole- gliwości fizyczne, brudności, nieszczęścia.		1

Ryc. 36

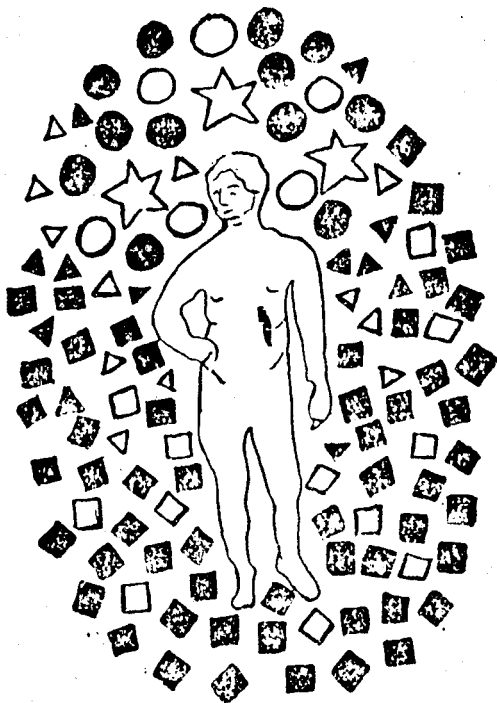
przyniesie mu nieuniknione „cierpienie,” a niejako soczewką dla wyładowania się energii zadającej to cierpienie zostaje pokrzywdzony i tym sposobem przywraca się uprzednia równowaga. Podobnie się dzieje i z każdym czynem dobrym i pełnym życzliwości; Karma jego, czyli skutek, to energia w

reakcji, która wyraża się przez okoliczności przynoszące przyjemność, udogodnienie, lub rzecz miłą dla autora poprzedniego czynu.

Należy zaznaczyć iż w tym świecie rządzonym przez prawo, każdy rodzaj energii działa w swej własnej sferze. Jeden człowiek da jałmużnę żebrakowi serdecznie i ze współczuciem; a inny obojętnie, tylko na odczepnego; obaj spełnili czyn dobry i dla obu jednakowe przyniesie on skutki w fizycznej sferze; ale pierwszy będzie miał dodatkową karwę swej serdeczności, w sferze psychicznej, w postaci jakiegoś radosnego i miłego wzruszenia, którego pierwszy będzie pozbawiony. Podobnie może ktoś nie mieć nic innego prócz serdecznego współczucia do ofiarowania człowiekowi cierpiącemu, rezultatem tego będzie jakaś uczuciowa radość, ale żaden podobny skutek w sferze fizycznej.

Chcąc ułatwić zrozumienie tego trudnego przedmiotu użyliśmy tu innego symbolu dla każdego rodzaju energii, (ostania kolumna wykresu) podkreślamy iż znaki te - kwa. draty, trójkąty i koła, jak i gwiazda, są jeno dowolnie wybranyymi symbolami. W sferze myśli wyższej, abstrakcyjnej - właściwej ojczyźnie duszy, gdzie przebywa ona wciąż w swej przyczynowej „powłoce,” - zło nie istnieje, równa się zeru. Pragnienia i tęsknoty duszy nie mają tu swego negatywnego odpowiednika, niema więc nic co by mogło odpowiadać symbolowi gwiazdy czarnej. Człowiek zbrodniczy i zły, *niema złej duszy*, przedstawia tylko mało rozwinięty typ, tj. duszę zaledwie budzącą się, jeszcze niczdolną do rządzenia swym fizycznym organizmem, ani do nadania kierunku swym żądom i namiętnościami; energie jej są jeszcze zbyt słabe, gdy powraca na ziemię, aby mogła odpowiednio pokierować obu swymi „przewodnikami.”

Każdy z nas wchodząc w to życie, ma po za sobą długą przeszłość, innymi słowy rozpoczynając nowe życie na ziemi, przynosimy ze sobą z żyć poprzednich dobrą i złą karmę, która składa się, jakżeśmy już mówili, z różnych energii. Ryc. 37 jest próbą przedstawienia jednostki ludzkiej jako



Ryc. 37

„soczewki” lub „wytwórci,” rozprzestrzeniającej wokół tak „dobre” jak i „złe” energie, przez siebie samą stworzone. Czarne znaki przedstawiają cierpienia, troski, udręki, przeciwności, zaś białe – ideały, natchnienia, radości, uciechy i pomyślne zdarzenia.

Rzuciwszy okiem na diagram uderza nas przede wszystkim wielka ilość „cierpień” i trosk przeznaczonych człowiekowi, a stosunkowo bardzo mała „radości”, zaś z „ideałów” widzimy tylko trzy. Należy jednak pamiętać że energie różnych sfer nie są równe w swej sile i wartości, oraz w swym wpływie na przeznaczenie człowieka. Jednostka energii fizycznej, prowadząca w tym skutku np. dobrobyt, wygodę i pomysłowość, może posiadać zaledwie setną część siły, w porównaniu do jednostki energii myślowej, która wyraża się w „ideale”. Jeśli przedstawimy przez 1 działanie jednostki energii fizycznej, nie przesadzimy oznaczając działanie emocjonalnej przez-5, myśli konkretnej przez-25, a myśli abstrakcyjnej-wyższej tj. tworzącej ideały przez-125. Toteż człowiek mający w swej Karminie wiele „cierpień i trosk,” jeśli tylko będzie miał choć parę wyraźnych ideałów, nie może przegrać bitwy życiowej; uczyni w niej napewno znaczny i daleko sięgający postęp; natomiast inny, któremu Karma wyznacza stanowisko i dostatek, wraz z wielu „ucieczkami” i „przyjemnościami,” lecz który nie przyniósł ze sobą z przeszłych żywotów żadnego natężenia dla duszy w formie ideałów, może mieć życie płytkie i przeciętne, białych „miłych zdarzeń,” i... miernoty.

Rozglądając się wokoło i obserwując życia ludzi którzy nas otaczają, nie będzie przesadą stwierdzenie iż u znacznej większości przeważa Karma „zła” nad „dobrą”; czyli mają więcej żmudnego trudu i udręki, aniżeli radośnej pracy, swobody i szczęścia. Istotnie, w obecnym stadium naszej ewolucji, w dorobku naszym mamy więcej czynników przynoszących cierpienie, aniżeli prowadzących radość. Rachunek nasz po stronie energii negatywnych znacznie przewyższa pozytywne, gdyż w poprzednich żywotach nie mieliśmy bynajmniej ochoty stosować się do wskazań mądrości, a

woleliśmy iść za podszeptami egoizmu, nie bacząc czy tym kogoś skrzywdzimy i przyczynimy mu bólu.

A każda energia musi sprowadzić swój karmiczny skutek, gdyż: „co człowiek sieje to i zbiera.”

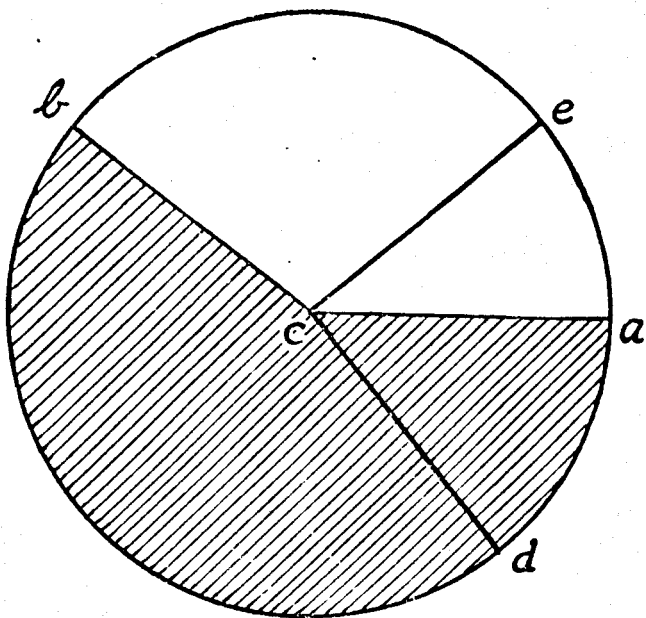
Lecz przed tym „żniwem,” energie zrodzone przez każdego człowieka są rozumnie i starannie układane i tak dostosowywane by ostateczny rezultat wzajemnego oddziaływania dobrych i złych, przyniósł, choćby nieznaczną przewagę dobrych, a tym samym dał człowiekowi jak można najlepsze możliwości dalszego rozwoju. Gdyby przy narodzinach *wszystkie* nagromadzone przez nas energie poszły w ruch, przy tak znacznej przewadze złych, byłibyśmy tak przytłoczeni nędzą, smutkiem i nieszczęściem, iż wprost nie starczyłoby nam sił do walki z przeciwnościami. A celem naszego życia jest walka skuteczna, przeciwstawianie się złym, a dodawanie i wzmacnianie dobrych czynników w naszym ogólnym dorobku; toteż dla każdej duszy, przy jej powrocie na ziemię dostosowuje się ją do jej sił, wytrzymałości, zdolności walki i przyswajania sobie nauk „losu”; czynią to tzw. „*Władcy Karmy*” – wielkie Anioły które wedle zamierzenia *Logosu* wypełniają Jego Prawo. Istoty rozumne, potężne, działające jako wykonawcy prawa przyczyny i skutku. Nigdy nie wymierzają kar, ani nagród, tylko tak układają i dostosowują działania skutków wywołanych przez nasze własne czyny, myśli i uczucia, aby te pomogły nam w dalszym rozwoju. W układaniu Karmy każdego człowieka, baczą aby stosunek dobrej do złej był dokładnie taki aby nie przewyższał jego sił i możliwości, aby była pewna nadwyżka czynników dobrych.

Na ryc. 38 mamy koło przedstawiające całość Karmy człowieka, czyli sumę nagromadzonej energii z jego przeszłych żywotów; koło ma dwie części białą i ciemną. Biała

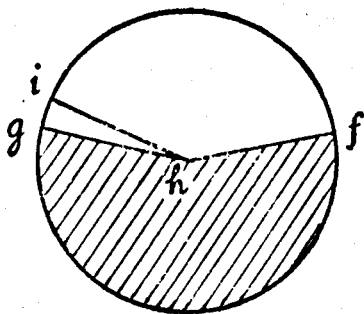
jak najodpowiedniejsze dla tego czynniki. Muzyk musi być obdarzony niezwykle wrażliwym systemem nerwowym, jak i specjalnym rozwojem komórek ucha; toteż Władcy Karmy najstarsza zasilają te elementy podczas rozwoju embrionu w łonie matki. Rozumie się samo przez się iż dusza taka będzie skierowana do rodziny muzycznej, o dziedzicznie wrażliwym systemie nerwowym i wybitnie rozwiniętym słuchu. Nie może być mowy o przypadku.

Jeśli z drugiej strony wewnętrzna siła danego człowieka ma być wyrobiona przez stałe, uparte stawianie czoła przeciwnościom, lub cała natura uszlachetniona przez cierpienie, wówczas inne czynniki będą zaznaczone, np. dość słaby organizm, mało odporny na choroby, lub obciążony jakąś ciężką dziedzicznością. A jeśli człowiek ten był już w przeszłości dobrym matematykiem, a w danym życiu ma zostać geniuszem w tej dziedzinie, tedy specjalnie zasilą w embrionie komórki mózgowie odpowiadające talentowi matematycznemu. Zależnie od zadań i prac jakie ma przed sobą dany człowiek - wyznaczonych mu przez jego własną Karmę - owe wielkie pomocne Istoty dobierają i zasilają odpowiednie czynniki w jego tworzącym się fizycznym organizmie, np. siłę i odporność dla pionierów, odkrywców, badaczy; a wrażliwość nerwową dla artystów, oraz tych którzy wiele mogą zdziałać przez bezpośredni kontakt ze światem istot niewidzialnych, itd.

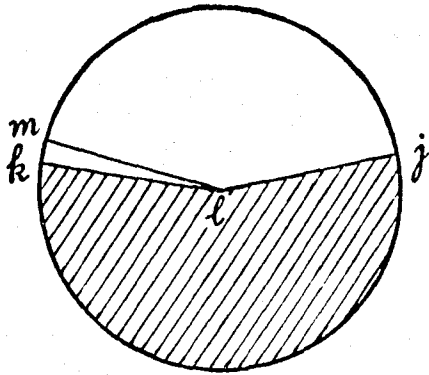
Władcy Karmy - wielkie Anioły zwane Budowniczymi - przychodzą człowiekowi z pomocą w wypełnianiu jego losu, zawsze wedle Prawa Sprawiedliwości, które mówi: „co człowiek posieje to i zeżnie”. Owe olbrzymie, anielskie Istoty, nie karzą ani nagradzają, jeno takie dobierają spośród czynników dostarczonych przez rodziców energie, które człowiek w swej przeszłości puścił w ruch, i tak je układają we



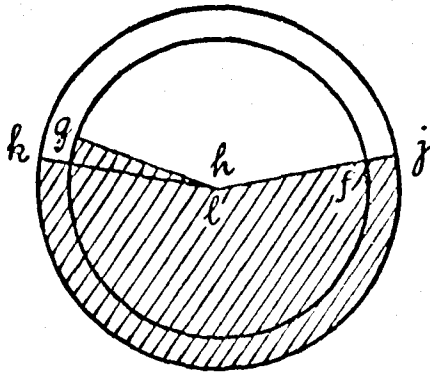
Ryc. 38



Ryc. 39



Ryc. 40



Ryc. 41

przedstawia ilość dobrej, a ciemna ilość złej Karmy. Założmy że całość Karmy człowieka wynosi 100 jednostek, i że stosunek dobrej do złej jest wyrażony w proporcji przedstawionej na naszym diagramie, tj. jak 2 do 3. Część a e b c a, przedstawia dobrą Karmę, o 40 jednostkach, zaś część a d b c a przedstawia złą Karmę, w ilości 60 jednostek. Całokształt nagromadzonej lub tzw. „dojrzałej” Karmy, jest znany w filozofii indyjskiej pod nazwą „*Sanczita*” czyli „zgrupowana.”

Z tej całości Władcy Karmy wybierają pewną część przeznaczoną na nowe wcielenie duszy na ziemi; wyobraźmy sobie że biorą jedną czwartą dla wyżycia w nowej inkarnacji. Ta jedna czwarta jest przedstawiona na naszym diagramie przez segment e c d a e; przy czym e c a oznacza dobrą, z 10.7 jednostek; zaś a c d a złą, z 14.3 jednostek. Proporcja pomiędzy dobrą a złą nie jest teraz jak 2 do 3, jak w całości, a jest jak 3 do 4, czyli daje człowiekowi więcej z jego dobrego „zapasu” aniżeli by mu się „należało”, jeśli tak można powiedzieć.

Część karmy z którą człowiek rozpoczyna dane życie na ziemi, nazywa się w filozofii indyjskiej – *Prarabdha*, czyli „początkowa,” odpowiada to muzułmańskiemu – „kiszmetowi” tj. losowi, „który Bóg uwiązuje u szyi każdego człowieka,” przy jego narodzinach.*

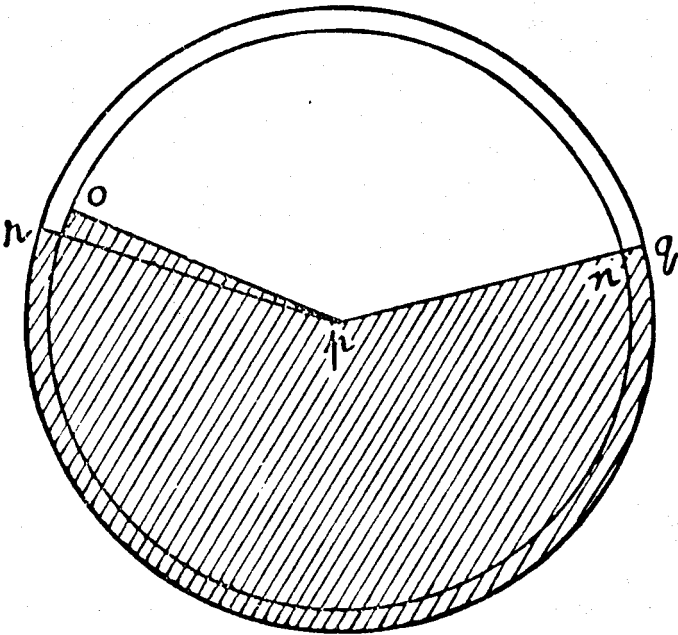
Na ryc. 39 mamy tę „Prarabdha” Karmę, dobra jej część to segment f i g h f, a jej zła to segment f h g f. Wspomnieliśmy iż proporcja dobrego w stosunku do złego wybranego

* Jak i greckiej „Ananke,” doli, przeznaczeniu człowieka; jest ona w znacznej mierze nieunikniona i nie daje się zmienić, ale stosunek nasz do niej jest od nas samych zależny, czyli tworzenie dalszych ogniw „losu” jest w naszych rękach, i możemy nim kierować wedle własnej woli. [przyp tłum]

na jedno życie była większa aniżeli jego proporcja w ogólnej sumie wszystkich żyć przeszłych. Znacząca się to wyraźnie naszym diagramie, gdzie segment $f i h f$ przedstawia proporcją dobrego w całej Karminie, a większy segment $f i g h f$ przedstawia jego ilość wybraną na nowe życie.

Karma będąc siłą w miarę swego działania wypełnia pewną „pracę”, która wywołuje w życiu człowieka reakcje, sprowadza skutki, przedstawione na ryc. 36. W miarę życia i doświadczeń człowieka Karma przedstawiona na ryc. 39 wyczerpuje się, „wyżywa,” lecz „praca” wykonana sprowadza znów swój skutek tj. tworzy *nową* Karminę, zależną od rodzaju reakcji człowieka, od jego mądrości w stosunku, którym sam może kierować. Jeśli przypadające mu w udziale cierpienia wzbudzają w nim pogodną cierpliwość w ich znoszeniu, oraz współczucie dla cierpiących innych ludzi; jeśli przeciwności pobudzą go do tych większych wysiłków, a nie zniechęcą i nie obezwładnią; jeśli niesprawiedliwości jakie spotykają go od ludzi, nie wzbudzą goryczy, a raczej tym większą chęć jak najprędszego wyrównania ongiś uczynionych krzywd, jednym słowem jeśli będzie rozumnie „spłacać” swe długi karmiczne i chętnie równoważyć skutki swych dawnych czynów, wówczas ta nowo-tworząca się Karma będzie dobra i wyzwalająca. Lecz jeśli się będzie zacinać w niechęci i sprzeciwie, jeśli będzie przyjmować „los” z szemcaniem i goryczą, a spłacanie długów, którego żąda odni Karma, będzie uważać za niesprawiedliwość i stanie się okrutny i twardy dla innych, przyczyniając im znów cierpienia, wówczas oczywiście powiększy swoją złą *Karminę* i zamiast postąpić na drodze ku swobodzie i szczęściu, nowe ukuje sobie kajdany.

W praktyce, gdy mamy spłacać „długi karmiczne,” większość z nas tworzy nową *Karminę*, jak i dawniej mieszań -



Ryc. 42

tj. częściowo dobrą, częściowo złą.* Jeno u rozumniejszych dobra będzie przeważać nad złą. Mądrość życia polega na rozumieniu czego „żąda od nas los.”

Owa nowa stworzona Karma, zwana w Sanskrycie *Agami* lub *Krijamana*, czyli Karmą „przyszłości” jest pokazana na ryc. 40. Jest to szersze koło aniżeli na ryc. 39. Gdy 25 jednostek Karmy, tak dobrej jak złej, spłaciło się, lub wyżyło, przypuścimy iż 36 nowych, obu rodzajów razem, zostało stworzonych; tak więc proporcja dobrej do złej na początku życia była jak 3 do 4, a przy jego końcu będzie – nowo-stworzonej dobrej 16, a złej 20 – czyli jak 4 do 5. Na ryc. 40 promień m 1, i promień k 1, zaznaczają wielkość segmentów dawnej dobrej wyżytej i nowej stworzonej.

Na ryc. 41 mamy oba diagramy tj. 39 i 40 położone jeden na drugim; widzimy odrazu iż jest tu zarówno więcej energii wytworzonej, jak i większa proporcja dobrej w stosunku do złej. Wracając do ryc. 38 widzimy iż teraz segment a e c d a został wyczerpany, wyżyty; a zamiast niego musimy wstawić nową Karmę przedstawioną na diagramie 40, to widzimy na ryc. 42. Koło zewnętrzne przedstawia nową całość stu jednostek, zaś koło wewnętrzne poprzednią całość 100

* Dlatego to, tak ważnym jest rozumienie że tzw. „nieprawiedliwość losu” nie istnieje; że spotyka nas tylko to, co sami sobie przygotowaliśmy, i choć tych nieodwracalnych skutków nie jesteśmy w stanie zmienić, cała przyszłość zależy od nas samych, a w dużej mierze od rodzaju naszej reakcji i stosunku do naszego „przeznaczenia.” Ale że znaczna większość ludzi jeszcze do tego nie dorosła, więc wciąż kręcą się w tym samym kole doświadczeń i przeżyć, a stosunkowo niewiele umieją przyswoić „mądrości;” to też wzrastają niezmiernie powoli.

jednostek, promienie p o, i p r, pokazują jak dla przyszłości mamy większą proporcję dobrej Karmy w stosunku do złej, aniżeli było poprzednio, bo teraz 45.3 do 65.7, czyli jak 41 do 59, a proporcja dawnej całości była jak 40 do 60, więc zmiana jest nieznaczna, tylko o jedną jednostkę więcej dobrej, o jedną mniej złej, jako rezultat całej inkarnacji.

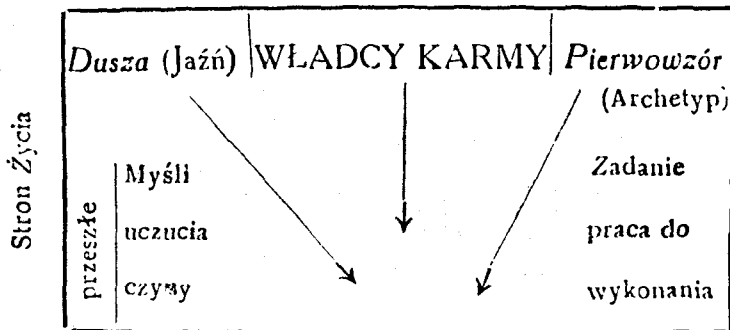
Można powiedzieć iż zanim człowiek nie zrozumie podstaw ewolucji, wciąż jest miotany przez te same fale doli i niedoli, smutków i radości, przez szereg lat i szereg żywotów. Dopiero gdy budzi się w nim pragnienie przyśpieszenia ewolucji ogólnej, wedle zamysłu *Lagosu*, i służenia pomocą innym, a nie tylko życia dla siebie, coś wyraźnie zmienia się w jego „losie,” czyli Karmie; cały proces rozkwitu duszy wchodzi w nową fazę, bo odtąd rozwój przyśpiesza się od jednego życia do drugiego, jakby w geometrycznej progresji.

Może teraz jasnym będzie dla czytelnika iż każdy jest w dużej mierze związany swym losem, bowiem tzw. „przeznaczenie” – to owa suma dobrej i złej Karmy wybranej dlań na to życie z jego ogólnego dorobku, przez Władców Karmy. Rodzice, dziedziczność, kraj w którym się rodzi, religia, sfera społeczna i otoczenie do którego ma należeć, ludzie którzy mu będą pomagać lub przeszkadzać; sposobności jakie mu życie dostarcza; obowiązki jakie nakłada; zdrowie, budowa organizmu, uroda, wreszcie śmierć – oto są czynniki wyznaczone przez „los” i nie dające się zmienić. Ale choć energie te muszą nieuniknienie się wyładować, nie określają i nie narzucają mu bynajmniej jak ma reagować na ich działanie, choć niewielka i w wąskiej skali przejawiająca się, wola jego jest przecież swobodna, może reagować na swą dawną Karmę rozmaicie i przechylać szalę przyszłej znacznie więcej na stronę dobrej, aniżeli złej. Choć nie można zaprzeczyć iż ograniczają go

zarówno poprzednie skłonności i charakter, jak ciśnienie wywierane przez otoczenie, ale wszak boski Duch w nim przebywa i jak tylko dostatecznie się obudzi, skierowuje cały wysiłek ku współdziałaniu, a nie przeciwstawianiu się Prawu Ewolucji.

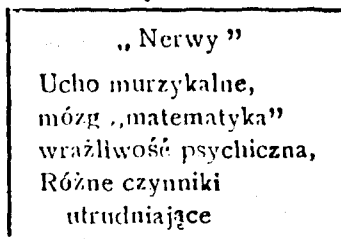
Możnaby powiedzieć iż obowiązkiem „starszych” w narodzie, jak i jego rządu, jest takie uregulowanie warunków wychowania, oświaty, pracy, czasów itd. aby mogły wspomóc k a ż d e j jednostce we współdziałaniu z Ewolucją, a

P R A W O K A R M Y



Czynniki

Strona
Formy



Ryc. 43

utrudniały paczenie się jej i opóźnianie w rozwoju; lecz w dzisiejszych czasach jest to jeszcze utopią, która zrealizuje się może kiedyś, w przyszłości. Dopóki ten szczęsny dzień nie nadejdzie, gdy jakikolwiek człowiek w społeczności upada, czyni źle, popełnia zbrodnię, a większość swych złych skłonności zawdzięcza wpływom otoczenia i warunków, każdy z nas, którzy przyczyniliśmy się do wytworzenia takiego a nie innego społecznego środowiska, bierze udział w Karma jego czynów.

Mówiliśmy już iż Władcy Karmy kierują dobrem i działaniem energii karmicznych; musimy teraz zrozumieć zasady którymi się rządzą; przedstawiamy je w skrócie na ryc. 43. Władcy Karmy mają do czynienia z całością karmicznych energii każdej jednostki, nie mogą nic do nich dodać, nic od nich ująć. Związki karmiczne danego człowieka pochodzą z odległej przeszłości; wiążą go z pewną społecznością, klasą, narodem, toteż musi urodzić się tam gdzie te związki będą mogły znaleźć swój wyraz i — „wyżyć się”. Ale jedno życie na ziemi jest tylko małą częścią długiego ich szeregu; a wszystkie wiodą do szczytu człowieczeństwa. Wówczas wychyla się on już poza człowieczeństwo i staje się Mistrzem Mądrości i Współczucia. urzeczywistnieniem *Pierwomzoru* jaki *Logos* dla niego stworzył.*

Wszędzie wokoło widzimy zastraszające różnice „losu” i żadna materialistyczna teoria nie zdołała nam ich wytłumaczyć. Jeden człowiek ma od urodzenia silny, wspaniale zbudowany organizm, a drugi ma organizm wątły. Jeden ma od dzieciństwa subtelny słuch i muzykalne zdolności, drugi przychodzi

* „Zbawionym”, „Synem Bożym”, „kolumną w świątyni Ojca”. [przyj. tłum.]

na świat głucho-niemy. W rodzinie dotkniętej daltonizmem trzech synów dziedziczy to kalectwo, a czwarty ma normalną wrażliwość na kolory; cóż może być przyczyną iż ci trzej przejdą przez życie z tak smutnym ograniczeniem, a czwarty będzie odeń wolny? Nie można pojąć przeznaczeń poszczególnych ludzi, jeśli na nie patrzymy tylko od strony fizycznego życia. Lecz zagadka losu rozwiąże się snadnie jeśli spojrzymy od strony rozwoju życia i przyjmniemy trzy założenia:

1. Człowiek jest *Jaźnią duchową*, wieczną i niezniszczalną; *Monadą* czyli „jednostką świadomości” w łonie Boga; Duch jego przyobleka ciało – raczej ciała – „pogrąża się” w materię, „zstępuje” na ziemię i *poznaje*, doświadcza, uczy się tworzyć i działać wedle praw, które go najprzód ograniczają a potem zapewniają swobodę, aż wreszcie „powraca w dom Ojca” jako samodzielny twórca, „współpracownik” Pana, w Jego niezmiernym, nieskończonym wszechświecie.

2. Człowiek żył już setki razy na ziemi, gdzie myślał, czuł, działał, ku dobremu lub ku złemu, czyli wprawiał w ruch energie, które pomagały lub przeszkadzały w dalszym rozwoju, tak jemu samemu, jak i innym. W każdym życiu spotyka skutki swych myśli, uczuć i czynów.

3. Człowiek nie jest wolny lecz związany i ograniczony zanim nie pozna boskiego Prawa i nie uzgodni z nim swych myśli, uczuć i czynów („Poznajcie Prawdę, a Prawda was, wyswobodzi”) Żyje, raz po raz wracając na ziemię, by urzeczywistnić cel – wyrosnąć w pełną postawę nadczłowieczeństwa, wedle Prawzoru jaki Myśl *Logosu* dłań stworzyła. Jak dla roślin i zwierząt istnieją pewne archetypy, wzory kształtów i form, tak dla istot ludzkich istnieją Pierwowzory w duchu. Jeden człowiek zostanie kiedyś promiennym świętą wielkością, w swjej wszechmiłości i wszechwspółczuciu;

drugi genialnym w ujmowaniu i przekazywaniu wiedzy o prawach i prawdzie; trzeci wspaiałym w mocy niezłomnej i dalekowiedzącej, w umiejętności rządzenia i kierowania ludźmi i narodami; inny nieustraszoną odkrywcą i uczonym, o przenikliwym, szerokim rozumie, odczytującym zagadki życia; jeszcze inny natchnionym artystą, twórcą piękna i nadludzkiej harmonii.

Każdy z nas dąży, acz może jeszcze nieświadomie, do wydobycia i urzeczywistnienia swej wewnętrznej prawdy, która odpowiada Myśli Boga; do obudzenia w sobie *Słowa* jakie On nam wyznaczył; pełnia jego dźwięku jest właśnie tym *Pierwowzorem* i celem do którego nieustannie dążymy.

Na drodze tej niemal największą pomocą jest twórcza praca, odpowiadająca naszej istotnej naturze. Bowiern po to my jako dusze, schodzimy w ten ziemski świat, by odkryć co jest naszą własną pracą twórczą i wyzwolić ukrytą moc zmagając się i walcząc o jej wypełnienie. Znaleźć ją nie jest łatwo. Pominąwszy wszelkie zewnętrzne czynniki – obecną budowę społeczną, walkę o byt- itp. – jednym z koniecznych warunków będzie odpowiedni organizm fizyczny. Może on być pomocą lub przeszkodą dla duszy w jej drodze, bowiem całościowa działalność człowieka w dużej mierze zależy od budowy i rodzaju jego fizycznego ciała; a że dostarczają go rodzice, dziedziczność będzie odgrywała znaczną rolę. Toteż Władcy Karmy, z dostarczanych przez rodziców fizycznych elementów, wybierają – gdyż dusza sama niezdolna jest jeszcze tego uczynić – i zasilają te, które będą najużyteczniejsze dla stworzenia typu fizycznego odpowiadającego potrzebom duszy, w wyrażaniu przeznaczonej dla niej, na to życie Karmy. Jeśli jej następnym krokiem w ewolucji ma być np. rozwinięcie talentu muzycznego, będą starali się dobrać

jak najodpowiedniejsze dla tego czynniki. Muzyk musi być obdarzony niezwykle wrażliwym systemem nerwowym, jak i specjalnym rozwojem komórek ucha; toteż Władcy Karmy najstaranniej zasilają te elementy podczas rozwoju embrionu w łonie matki. Rozumie się samo przez się iż dusza taka będzie skierowana do rodziny muzycznej, o dziedzicznie wrażliwym systemie nerwowym i wybitnie rozwiniętym słuchu. Nie może być mowy o przypadku.

Jeśli z drugiej strony wewnętrzna siła danego człowieka ma być wyrobiona przez stałe, uparte stawianie czoła przeciwnościom, lub cała natura uszlachetniona przez cierpienie, wówczas inne czynniki będą zaznaczone, np. dość słaby organizm, mało odporny na choroby, lub obciążony jakąś ciężką dziedzicznością. A jeśli człowiek ten był już w przeszłości dobrym matematykiem, a w danym życiu ma zostać geniuszem w tej dziedzinie, tedy specjalnie zasilą w embrionie komórki mózgowe odpowiadające talentowi matematycznemu. Zależnie od zadań i prac jakie ma przed sobą dany człowiek – wyznaczonych mu przez jego własną Karmę – owe wielkie pomocne Istoty dobierają i zasilają odpowiednie czynniki w jego tworzącym się fizycznym organizmie, np. siłę i odporność dla pionierów, odkrywców, badaczy; a wrażliwość nerwową dla artystów, oraz tych którzy wiele mogą zdziałać przez bezpośredni kontakt ze światem istot niewidzialnych, itd.

Władcy Karmy – wielkie Anioły zwane Budowniczymi – przychodzą człowiekowi z pomocą w wypełnianiu jego losu, zawsze wedle Prawa Sprawiedliwości, które mówi: „co człowiek posieje to i żeźnie”. Owe olbrzymie, anielskie Istoty, nie karzą ani nagradzają, jeno takie dobierają spośród czynników dostarczonych przez rodziców energie, które człowiek w swej przeszłości puścił w ruch, i tak je układają we

wzajemną współzależność, aby stały się dlań pomocą, dźwignią i bodźcem w szybszym odkrywaniu swej prawdy i przyswojeniu sobie nauki wyznaczonej na to życie dla duszy, i w wykoaniu swej pracy. Gdy wyznaczają człowiekowi radość, czy cierpienie, wspaniałe, pomysłne warunki, czy też nieszczęścia, trudności i klęski, to jedno mają na względzie, wiedząc iż celem człowieka, w jego obecnym stopniu rozwoju, nie jest być szczęśliwym lub nieszczęśliwym, a uczynić choćby jeden krok ku urzeczywistnieniu swego wewnętrznego *Słowa*, swego Archetypu. Czeka go w dalszych okresach jego pracy — gdy zadania swe pocznie wypełniać z całą świadomością i rozumieniem — szczęśliwość niezmierna; lecz dopóki tego poziomu nie osiągnie, jest obowiązkiem Władców Karmy wywierać nań ciągły nacisk, przynaglać w drodze, zagrzewać do wysiłku i walk, prowadzić od jednego doświadczenia do drugiego, czy będą one radośne, czy smutne, pomysłne czyii też bolesne.

Z nieograniczonym współczuciem i nieskończoną mądrością, lecz nie odchylając się ani na jotę od bezwzględnej sprawiedliwości, budują dla jednej duszy ciało zharmonizowane, giętkie, wspaniałe, odpowiednie dla geniusza; a dla drugiej wątłe i chorowite, które przez całe życie będzie utrapieniem i ciężarem, jak kłoda u nogi. Przeszkody i powroce, radości i bóle, powodzenia i klęski, to jakby cegiełki, które sam człowiek przygotował dla zbudowania swego czasowego mieszkania, narzędzia swej pracy i twórczości. Nie jest celem Władców Karmy uczynić człowieka zadowolonym czy też narzekającym, dobrym czy „złym”; zadaniem Ich jest pomóc mu zbliżyć się do swej wewnętrznej Prawdy. Nie nie mogą dodać ani ująć z jego Karmy, tylko tak ją ułożyć, tak dostosować energie wytworzone przez duszę, poprzez wszyst-

kie żywoty i śmierci na ziemi, aby jaknajszybciej osiągnąć swego celu, swego ostatecznego wypełnienia.

Nie należy jednak wyobrażać iż ów „los”, ułożony na jedno życie dla człowieka, jest czymś zupełnie niezmiennym i zakrzepłym; nieraz się zdarza iż sam może go zmienić przez niezwykle ustosunkowanie się do okoliczności. Z drugiej strony niektóre czyny, zdawałoby się patrząc z zewnątrz, nieuniknione i przesądzone, nie są takimi bynajmniej. Np. samobójstwo nie jest nigdy w przeznaczeniu człowieka, choćby się nam zdawało że ciśnienie warunków jest ponad jego siły, będzie to tylko złudzenie. Zadaniem pisanim w losie człowieka jest zawsze walczyć, zmagać się z przeciwnościami, przeciwstawiać klęskom, nieszczęściom, bólowi i własnym słabościom; a nie poddawać się biernie fali, nie ugiąć pod brzemieniem, nie ślepnąć od chwilowej, choćby czarnej mgły.

Zmienić bieg przeznaczenia może też człowiek niejednokrotnie przez czujne i szybkie „schwytnie” jakiejś sposobności, nie będącej w jego losie nieodzowną. Może np. spotkawszy „przygodnie” wielkiego świętego, wieszczę lub Nauczyciela religijnego, z którego działalnością nie był dotąd specjalnie związany, oddziwić tak silnie na jego naukę, odczuć tak żywo i głęboko jego wpływ, iż przemiana wewnętrzna, niemal rewolucyjna, może wprowadzić nowe czynności w jego życie, stworzyć nowy związek z tym wielkim Nauczycielem, nadając jakby inny, „nadszodziejany” kierunek jego dalszej Karmie.

Nie rzadko również Karma jednego człowieka bywa jakby wytrącona ze swego biegu, przez czyny innych ludzi, nie przewidziane w jego losie. We wszelkich podobnych wypadkach – czy będą one pomagające, czy przeszkadzające rozwojowi danego człowieka – należy pamiętać iż ogólny zasób jego Karmy jest o wiele większy aniżeli się da w jednym

życiu wyrazić, więc ta nowa, pomyślna czy nieszczęśliwa, bywa dodana lub odjęta od całości, a sprawiedliwość zawsze zachowana.

Należy również wspomnieć że istnieją różne związki karmiczne pomiędzy ludźmi; mogą oni być związani jednym lub paru, ale nie koniecznie wszystkimi jej rodzajami. Najczęstszym jest „związek karmiczny” przez miłość i przez nienawiść; ale jest i wiele innych, np. związki rasy, narodu, klasy, grupy społecznej, czy nawet fachu. Gdy człowiek rodzi się np. w „kaście” kapłańskiej, jakiegokolwiek religii, bierze z konieczności udział w Karmie kolektywnej tej grupy jako całości, a może ona sięgać wieków wstecz i być zarówno dobrą, jak i bardzo złą. A członek pewnego narodu będzie podlegał pomyślnej, jak i nieszczęśliwej Karmie, jaką dany naród sobie zgotował w przeciągu wielu wieków. Istnieje również Karma związana z powołaniem, zawodem, pracą, lub „misją” historyczną. Pomocnicy Peryklesa, lub adjutantci Cezara, czy Napoleona, będą przyciągnięci do swych dawnych wódzów gdziekolwiek się oni urodzą, aby dalej dążyć do urzeczywistnienia swych wielkich zamiarów i celów. W tym wypadku osobisty związek uczuciowy może istnieć lub nie, bo ten który ich najmocniej wiąże jest innego rodzaju, jest to ukochanie wspólnej Sprawy i wspólna dla niej praca; a w związku z nią i wszelkimi zadaniami które ich łączą, mogą sobie wzajemnie pomagać, lub utrudniać w indywidualnym rozwoju. Tak olbrzymi przedmiot jak działanie Prawa Karmy, czyli - *człowiek w czynie*, - nie może być szczegółowo rozpatrzony w tak krótkiej jak obecna praca.

Aby w pełni ogarnąć całe znaczenie i działanie Karmy potrzeba mądrości Mistrza; ale zrozumienie choćby głównych podstaw i zasad jej działania wystarcza by zrewolucjonizować nasz światopogląd, zmienić zasadniczo nasze pojęcia o życiu,

o człowieku i o nas samych. A że światopogląd teozoficzny opiera się na głębokiej etyce, może najlepszym przedstawieniem - w skrócie - tego co wiemy o Karma jest nasz diagram 44.

PRAWO KARMY, „KARMA” = DZIAŁANIE		
<i>W Przeszłym życiu</i>		<i>W teraźniejszym życiu</i>
Pomocne czyny	dadzą	Dobre środowisko
Czyny szkodzące	„	Złe środowisko
Tęsknoty i marzenia	„	Zdolności
Stale powtarzane uczucia i myśli	„	Charakter
Powodzenia w zamiarach i pracy	„	Zapał
Przeżycia i doświadczenia	„	Mądrość
Cierpienie i ból	„	Mądrość i Sumienie
Wola dopomagania innym	„	Uduchowanie
Głęboka miłość	„	„Wielkie serce”
„Co człowiek posieje to i zbierze” (Św. Paweł. Do Gal, VI. 7)		

Ryc. 44

Zaprawdę istnieje JEDEN Jedyny który tę wszystkoś rzeczy wszelkiej powołał w byt, wedle wielkiego zamierzenia

Miłości i Piękna; ale w obecnym stopniu ewolucji człowieka ten boski Plan, ta przeogromna wizja twórcza, realizuje się dotąd w pełni tylko „w niebiesiech,” lecz jeszcze nie „na ziemi”. Ale ON z nieskończoną cierpliwością czeka aż się ziści „*Wola Jego* jako w niebie tak i na ziemi”. A dzień ten nie może nadejść aż każda z miriadów dusz – żywych cząstek Jego Samego – będzie gotowa swobodnie i dobrowolnie uzgodnić swą wolę z *Jego Wolą*, zburzyć obecny swój świat by przetrworzyć go w bliższy JEGO życzeniu. Jest ON bowiem wielkim Budowniczym który rozbija i prze-budowuje to, co Sam stworzył i tworzy od nowa dzieła wciąż większe i swej myśli twórczej bliższe. Niezliczone wszechświaty to Jego „*Karma*” – to Jego boskie działanie, to Jego wieczyście nowy twórczy Czyn.

A my mamy tylko iść za Jego cichym głosem gdy się odzywa jako najgłębsza mowa naszego serca, aby wiedzieć jak zburzyć cały nasz o s o b i s t y świat, aby go *tak* na nowo zbudować aby był bliższy tęsknocie serca. Gdy każdy z nas będzie jasno widział co jest najistotniejszą tęsknotą jego serca, i gdy zrodzi się w nim *wola* by zburzyć do cna to, co dotychczas zbudował, poto by lepszy, doskonalszy, bardziej boski świat zaistniał dla l u d z i w s z y s t k i e h, wówczas pozna *jaki* jego czyn – Karma – stanie się czynem Boga samego, w harmonii z Jego przenajwyższą wolą.⁴

⁴ Znaczna część tego rozdziału jest wolnym przekładem. (przykładum.)

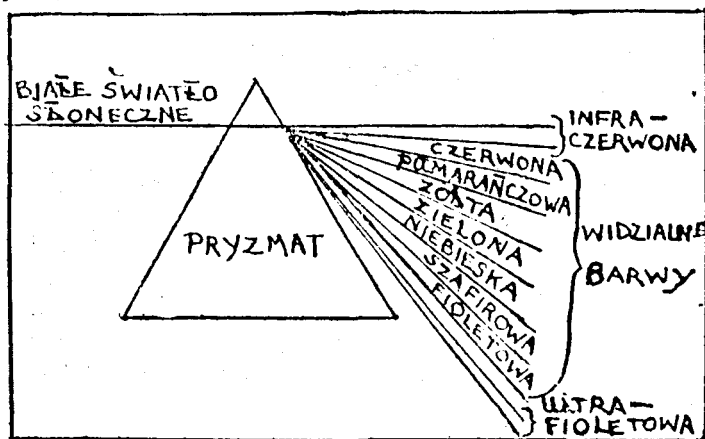
ROZDZIAŁ V

ŚWIATY NIEWIDZIALNE

W życiu każdego z nas świat który nas otacza ma wielkie, jeśli nie największe, znaczenie; jesteśmy w dużej mierze tym, czym nas urabia wiadza o świecie w którym żyjemy. A poznajemy świat przy pomocy naszych pięciu zmysłów; jeśli jeden z nich jest nadwzręczony, lub nienormalny, poznanie nasze będzie o tyle uboższe. Chociaż nieustannie używamy naszych zmysłów - patrzymy, słuchamy, dotykamy, wąchamy i smakujemy - w poznawaniu przedmiotów zewnętrznego świata, nie zdajemy sobie przewaźnie sprawy jak bardzo złożonym procesem świadomości jest owo „poznawanie”, i że obejmuje ono tylko małą część tego, co jest wokół nas do poznania.

Weźmy np. naszą wiedzę o świecie przy pomocy zmysłu wzroku. Co rozumiemy przez „widzenie” jakiegoś przedmiotu? Znaczy to że oko nasze odpowiada na takie wibracje światła, które wydaje zwrócona ku nam powierzchnia danego przedmiotu, i że nasza świadomość przekłada te drgania

na pojęcia kształtu i barwy. To, co ogarniamy wzrokiem jest oczywiście tylko przednią stroną przedmiotu, a nigdy jego całością, która obejmuje wszystkie jego strony, tak przednią jak i tylną. Węć zdolność widzenia zależy od drgań świetlnych na które oko nasze reaguje. Ale czym właściwie jest „światło”? Odpowiadając na to pytanie przekonamy się od razu jak małą cząstką wszechświata jest ten świat widzialny, a jak wielką jest jego niewidoczna część.



Ryc. 45

Ryc 45 przedstawia nam główne dane o świetle. Światło jest vibracją eteru; od amplitudy i częstotliwości drgań (tj. ilości drgań na sekundę) zależy wytworzona przez nie barwa. Światło dzięki któremu widzimy pochodzi od słońca, które wciąż wysyła pęki drgań o różnych amplitudach i długości fal, a my nazywamy te wiązki światłem białym. Ale jeśli postawimy pryzmat szklany przed promieniem tego białego światła, cząsteczki szkła rozszczepiają każdą wiązkę na jej składowe drgania. Owe drgania składowe, gdy padają na

siatkówkę oka i są przez nią zanotowane, wywołują w naszej świadomości wrażenie barwy. Barw które oko ludzkie postrzega jest siedem: czerwona, pomarańczowa, żółta, zielona, niebieska, szafirowa i fioletowa; te siedem barw, ich różne odcienie i najrozmaitsze połączenia dają w rezultacie wszystkie, niezliczone kolory otaczającego nas świata.

Ale barwy które widzimy to nie są wszystkie jakie istnieją. Widzimy tylko te na których drgania oko nasze reaguje, a jego zdolność reagowania jest ograniczona; możemy widzieć w pryzmacie barwy od czerwonej do niebieskiej i fioletową, ale już niewielu z ludzi widzi szafirową, pomiędzy niebieską a fioletową.

Dopóki drgania nie są dłuższe nad 15,000 na cm. (lub 38,000 na cal), dające barwę czerwoną, i nie krótsze nad 25,000 na cm. (lub 62,000 na cal) dające barwę fioletową, możemy reagować na te vibracje słoneczne i postrzegać je jako barwy, Ale jedno łatwe doświadczenie przekona nas od razu że przed promieniem czerwonym, a po fioletowym w pryzmacie, istnieją także drgania, które byłyby dla nas również barwą, gdybyśmy mogli na nie reagować. Jeśli po rozszczepieniu białego światła, w miejscu gdzie przechodzą promienie pod-czerwone (których okiem nie postrzegamy) postawimy szkło powiększające - soczewkę - i położymy kawałek fosforu w ognisku soczewki, zobaczymy iż fosfor się od gorąca zapala; czyli *przed* barwą czerwoną w pryzmacie muszą istnieć vibracje wytwarzające ciepło. Podobnie na drugim końcu widma słonecznego poza promieniem koloru fioletowego - jeśli go oddzielimy zastawką, - tam gdzie oczy nasze nie dostrzegają nic, umieścimy płytkę pokrytą platynocjankiem, powierzchnia jej zacznie się żarzyć, pod wpływem promieni ultra-fioletowych. A więc w promieniach słońca znajdują się

TABLICA DRGAŃ

Początek Stopień				Drgania wahadła sekundowego
1.	2 drgania na sekundę
2.	4 „
3.	8 „
4.	16 „
5.	32 - Początek dostępnego
6.	64 „ dla człowieka dźwię-
7.	128 „ ku
8.	256 „
9.	512 „
10.	1,024 „
15.	32,768 - Koniec dźwięku
20.	1,048,576 - Początek fal elektro-ma-
25.	33,554,432 „ gnetycznych.
30.	1,073,741,824 „
35.	31,359,733,368 - Koniec fal elektro-ma-
40.	1,099,511,627,776 - gnet. Ycznych.
45.	35,184,372,088,832 - Początek fal światła
50.	1,125,899,906,842,624 - Koniec fal świetlnych
55.	36,028,797,018,963,968 „
56.	72,057,594,037,927,936 „
57.	144,115,188,075,855,872 „
58.	288,230,376,151,711,744 - Początek promieni X
59.	576,460,752,303,423,488 „ lub Rentgena
60.	1,152,921,504,606,846,976 „
61.	2,305,843,009,213,693,952 „
62.	4,611,686,018,427,387,904 „
63.	9,223,372,036,854,7 5.608 „

Ryc. 46

infra-czerwone i ultra - fioletowe barwy, których oczy nasze nie postrzegają; gdybyśmy je mogli widzieć, oczywiście wszystkie naturalne barwy przedmiotów miałyby nietylko nowe kolory ale i zupełnie inne odcienie.

Nasz zmysł słuchu jest również ograniczony; istnieją dźwięki za wysokie jak i za niskie dla naszego słuchu. Dźwięki są wywołane przez fale powietrza; $16\frac{1}{2}$ fal na sekundę daje C w bisie na organach. Niektórzy je słyszą, inni muszą mieć przynajmniej 40 fal na sekundę aby móc usłyszeć dźwięk. Tak samo się dzieje z górnym kresem fal dźwiękowych; niektórzy chwytają uchem ton o 40,000 drgań na sekundę, inni tylko o 20,000. Ale gdziekolwiek istnieją dźwięki dla ucha naszego nieuchwytnie, z powodu jakiegokolwiek ograniczeniu słuchu - są one właściwie dla nas nie istniejące, istnieją dla innych którzy mogą na nie reagować.

Ryc 46, przedstawiająca tablicę skali drgań, daje nam, ogólne pojęcie o skutkach wywołanych w przyrodzie przez drgania w powietrzu i w eterze*. Jeśli wyobrazimy sobie wahadło poruszające się dwa razy na sekundę, potem cztery, potem osiem itd. wciąż zwiększając podwójnie ilość drgań za każdym stopniem, otrzymamy wzrastający szereg ilości drgań na sekundę. Z fal wywołanych w powietrzu nasza zdolność słyszenia zaczyna się dopiero gdy są w 5-tym stopniu, a kończy się pomiędzy 13-tym, a 15-tym. Następnie mamy fale elektro-magnetyczne w eterze; ale „widzimy” je dopiero wówczas gdy dostatecznie oddziałują na eter by wywołać

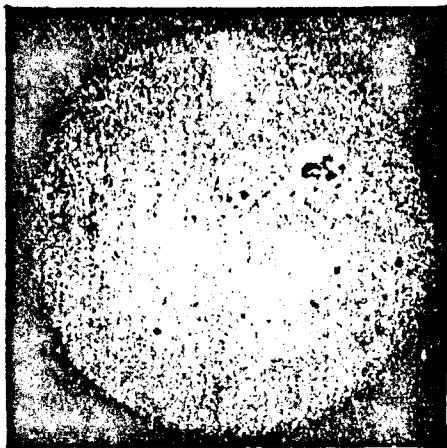
* Wiem że fizycy współcześni odrzucili istnienie eteru, ponieważ potrafią wyjaśnić zjawisko światła bez odwoływania się do hipotezy że istnieje ośrodek w którym się ono porusza. Niemniej eter istnieje według nauki okultystycznej, ja np. go widzę.

światło. Drut elektryczny przewodzący prąd do lampy, jest dla naszego wzroku nieprzenikliwy, ale gdy prąd napotyka na opór i wywołując wibracje w eterze odpowiadające 45-emu i 46-emu stopniowi na diagramie, rozgrzewa drut tak iż poczyną świecić, wówczas dopiero oko nasze postrzega obecność prądu elektrycznego.

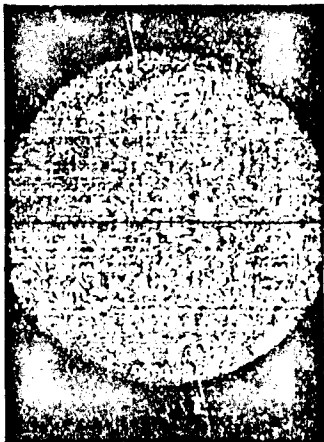
Wykres nasz jest jasny. Wibracje dotąd zanotowane przez naukę dochodzą do fal długich na wiele mil, a krótkich na drobną część cala, ale zmysły nasze reagują zaledwie na nieco więcej ponad jedną dziewiątą wszystkich wibracji; innymi słowy ze świata który nas otacza, znamy przy pomocy naszych zmysłów, zaledwie około jednej ósmej; a siedem ósmych jest niedostępnych naszej świadomości.

Wyobraźmy sobie że nasze nerwy są inaczej uorganizowane, przypuśćmy iż nie odpowiadają na fale świetlne, ale reagują na jakieś inne fale elektro-magnetyczne; jakże innym wydałby się nam cały świat! W pełni światła słonecznego otaczał by nas nieprzenikniony mrok, atmosfera wokół byłaby zupełnie bezświetlna, reagowalibyśmy tylko na fale które działają w radio. Ale gdziekolwiek byłyby zjawiska elektryczne „widzielibyśmy” jasno; włączając prąd elektryczny pokój nasz byłby dla nas oświetlony, ale nie światłem żarówki, a drutów biegnących wzdłuż ścian i wyładowaniem elektryczności statycznej z przedmiotów znajdujących się w pokoju. A właściwie gdyby zmysły nasze reagowały na fale elektryczno-magnetyczne nie potrzebowalibyśmy wcale drutów elektrycznych; „widzielibyśmy” dzięki światłu wydawanemu przez protony i elektrony z których atom jest zbudowany. Nie byłoby dla nas dnia i nocy, dzień trwałby ciągle, póty póki trwa ruch elektronów i protonów w łonie atomów.

Ryc. 47 i 48 pokazuje nam jak odmiennie może wyglą-



Ryc. 47



Ryc. 48

dać ten sam przedmiot postrzegany z punktu dwóch różnych rodzajów wibracji. Obie ryciny przedstawiają fotografię słońca; ale ryc. 47 jest fotografią zrobioną na zwykłej kliszy aparatu fotograficznego, reagującej na wszystkie promienie wysyłane przez słońce, czyli na promienie białe; zaś ryc. 48 jest fotografią słońca przy pomocy aparatu zwanego spektroheliografem, w którym na negatyw działają tylko określone promienie widma słonecznego. Aby tę fotografię uzyskać tylko wibracje wydawane przez rozżarzone opary wodorowe wokół słońca były dopuszczone do działania na kliszę aparatu fotograficznego. Mamy więc dwie różne fotografie słońca choć obie zrobione przez aparaty fotograficzne. Gdybyśmy więc fotografowali słońce jednocześnie przez dwa teleskopy, jeden ze zwykłym aparatem fotograficznym, a drugi ze spektroheliografem, nastawionym na specjalną skalę wibracji, otrzymalibyśmy dwie fotografie tego samego słońca różniące się całkowicie od siebie w szczegółach, a przedstawiające tylko ten sam ogólny kontur.

I to właśnie jest zasadą na której opiera się tzw. jasnowidzenie. Otaczają nas najróżnorodniejsze rodzaje wibracji, na które zwykły śmiertelnik wcale nie reaguje; jest on ślepy i nieświadomy ogromnej części wszechświata, która jest wciąż gotowa odsłonić swe tajemnice jego oczom, gdyby te były zdolne reagować na jej drgania. A jasnowidzący właśnie na nie reaguje, toteż „widzi” więcej z otaczającego nas konkretnego świata. Oczywiście jasnowidzący różnią się bardzo od siebie w stopniu reagowania na wibracje normalnie dla nas niewidzialnych światów; jedni „widzą” bardzo mało, inni wiele; jedni wytwarzają sobie jasne pojęcia o tym co widzą, inni są zupełnie zbici z tropu i nie mają jasnego rozpoznawania. Ale

podstawa jasnowidzenia jest zupełnie ta sama co i zwykłego widzenia.*

Nie wiemy jeszcze jakiego specjalnego rozwoju nerwów i ośrodków mózgowych potrzeba aby móc reagować na drgania niewidzialnych światów; nauka przyszłości odkryje okultystyczną fizjologię mózgu, co nam więcej wyjaśni z mechanizmu jasnowidzenia niż wiemy obecnie.

O tym szerszym, otaczającym nas, a niewidzialnym świecie, nie mówię powtarzając jeno twierdzenia innych, opieram się w dużej mierze na wiedzy i obserwacjach zdobytych własnym doświadczeniem. Niewiem jakimi specjalnymi właściwościami odznacza się mój mózg, ale stwierdzam iż niestannym doświadczeniem mej świadomości jest obecność naokoło mnie wszędzie, – zewnątrz i wewnątrz każdej rzeczy, poprostu wszędzie, – światła niewidzialnego który jest nieskończenie trudny do opisania. Nie potrzeba z mej strony żadnego wysiłku woli aby go widzieć, ani też większego skupienia aniżeli używając fizycznych oczu, aby postrzec jakikolwiek przedmiot. Świat ten nie jest widziany zwykłym okiem, gdyż nie robi różnicy czy się oczy otworzy czy zamknie. Wzrok fizyczny i to inne, jakby wewnętrzne widzenie, są od siebie zupełnie niezależne, a jednak działają jednocześnie. Np. widzę w tej chwili oczami papier na którym to piszę, a jednocześnie coś we mnie – niewiem naprawdę jak to nazwać – postrzega świat niewidzialny nademną i pode mną, wokoło i w środku i nawsokroś poprzez ten papier i stół i cały pokój.

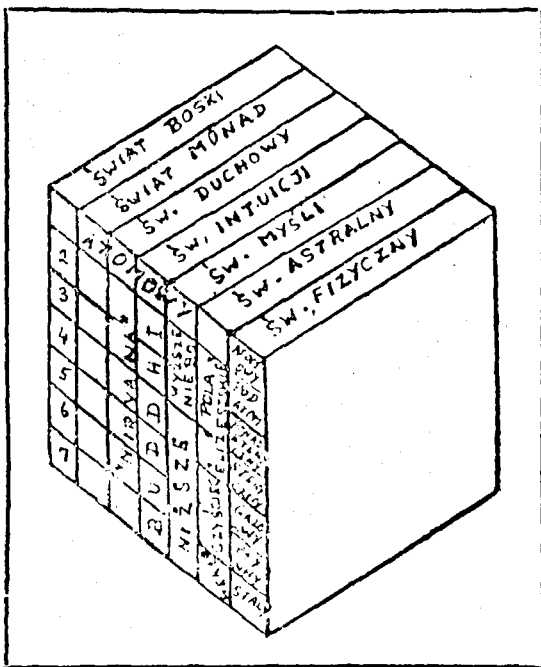
*Mówię tu tylko o takich jasnowidzach którzy widzą o b j e k t y w n i e. czyli postrzegają przedmioty przed sobą i od siebie oddzielnie, podobnie jak przy obserwacji zwykłej. Wielu widzi subiektywnie, tj. przez otrzymywane wrażenia mentalne które wytwarzają obrazy.

Świat ten jest świetlisty; wydaje się jakby każdy punkt przestrzeni był punktem samo-świetlnym, promieniującym światłem bardzo różnym od znanego nam w fizycznej sferze; cała ta przestrzeń jest pełna ruchu, ale w dziwny, oszałamiający wprost a niemożliwy do opisu sposób; zdaje się przedstawiać czwarty wymiar przestrzeni. Muszę stwierdzić z jakim największym naciskiem na jaki mnie stać, iż dla mej świadomości, dla tego wszystkiego co znam jako moje „ja”, ten świat niewidzialny posiada o wiele *większą rzeczywistość* aniżeli świat fizyczny; gdy patrzę na tamten, a potem zwrócę mój fizyczny wzrok na to co mnie tu otacza, na ziemię, niebo, ludzkie domostwa, cały ten fizyczny świat wydaje się być całkowitą ułudą — „*Maja*” — i nie posiada w sobie żadnej cechy którąby świadomość moja mogła nazwać „rzeczywistą”. „Nasz świat”, gdy go porównam z żywą, tętniącą rzeczywistością, choćby nawet w tym drobnym fragmencie owych niewidzialnych światów jaki mogę widzieć, wydaje się mniej niż mirażem, lub cieniem snu; zdaje się nie być zaledwie pojęciem, obrazem mego mózgu. Pomimo to, oczywiście, nasz fizyczny świat jest dostatecznie „rzeczywisty” na swój sposób, np. w tej chwili dla mnie, gdy to piszę wśród gór wyspy Jawy, komary mnie gryzą, a ja jestem dotkliwie świadom ich ukłucia. Może nadejdzie dzień gdy warunki pozwolą mi rozwinąć tę zdolność, z którą przyszedłem na świat i dodać coś nie coś do zasobu wiadomości o tych niewidzialnych światach jakie teozoficzni badacze już zgromadzili.

Fakta już zebrane przez ludzi nauki wedle teozoficznej tradycji, wskazują nam iż fizyczny świat, w którym żyjemy jest jeno fragmentem wszechświata jakim on naprawdę jest, i że istnieje wiele innych niewidzialnych sfer, które przenikają nasz świat i rozciągają się daleko poza jego obręb. Każda z tych sfer jest „materialna” tzn. nie jest jeno koncepcją a

składa się z materii; ale materia ta jest o wiele subtelniejsza i bardziej lotna w rodzaju swym i substancjonalności, aniżeli ta którą znamy w świecie fizycznym. Znamy dobrze materię w stanie stałym i płynnym, ale już z jej stanu gazowego – jak powietrze – nie zdajemy sobie zazwyczaj sprawy, jeśli nam nie przeszkadza, np. jako wiatr, lub jakiś gaz, który utrudnia nam oddychanie. Poza tym stanem gazowym nauka współczes-

SFERY CZYLI PLANY SYSTEMU SŁONECZNEGO



Ryc. 49

na odkryła inne, dalsze stany, nazwane przez Crookes'a materią „promienistą”, istnieje również tajemniczy samoświecący

eter* – który jest w zwykłym sensie materią, a jednak różni się w swych właściwościach od tej jaką znamy. Wszystkie te lotniejsze i bardziej subtelne stany materii były badane i opisane w teozofii, a ryc. 49 przedstawia nam w skrócie pewne fakta dotyczące tych niewidzialnych światów.

Istnieje siedem sfer, lub „planów,” czyli światów mających specjalny związek z człowiekiem, i każdy spędza w jednym z nich pewien okres swego życia. W trzech niższych sferach człowiek posiada trzy odrębne ciała, lub przewodniki, zbudowane z materii każdego z tych planów a każde z tych narzędzi służy mu do wchodzenia w kontakt i poznawania odpowiadającej mu sfery. A więc każdy z nas posiada ciało fizyczne, zbudowane z materii siedmiu pod-planów fizycznej sfery i dzięki temu ciału i poprzez nie, zdobywa doświadczenia fizycznego świata. Podobnie każdy z nas posiada ciało, lub przewodnik z materii „astralnej” – tak nazwanej dzięki swej świetlistości lub gwiazdzistości – który zwiemy jego „ciałem astralnym” [lub narzędziem pożądań, namiętności wzruszeń, uczuć], każdy też posiada „ciało mentalne”, lub myślowe [narzędzie myśli konkretnych] oraz „ciało przyczynowe” [narzędzie myśli abstrakcyjnych, najwyższych] a oba są zdudowane z materii odpowiednich planów, (patrz Ryc. 28) Każde z tych niewidzialnych ciał jest wysoko uorganizowane, podobnie jak i fizyczne; istnieje anatomia i fizjologia tych niewidocznych organizmów człowieka, równie złożona jak i fizjologia fizycznego ciała. W sferach dalszych ponad wyższą myślową, świadomość człowieka jest jeszcze bardzo słabo obudzona, stąd jej przewodniki nie są jeszcze uorganizowane.

* Nauka najnowsza nie uznaje eteru jako postulatu wyjaśniającego prawo ciężenia i inne zjawiska, gdyż da się je wyjaśnić na podstawie nowej teorii względności. Jednak nauka okultystyczna stwierdza istnienie eteru. (patrz Ryc. 64-67).

Każda sfera jest zupełnie odrębna i oddzielna od innych, jak to wskazuje wyraźnie diagram. Zjawiska przyrodnicze jak ciepło, światło, czy elektryczność, należą do naszego fizycznego świata, do fizycznej materii i nie mają żadnego wpływu np. na świat materii mentalnej. Jak istnieją prawa rządzące stałym, płynnym i gazowym stanem materii fizycznej, tak istnieją odpowiednie prawa rządzące materią każdego z tych niewidzialnych światów. W każdym z nich istnieje materia w siedmiu stanach, zwanych pod-planami; nasz fizyczny świat ma nie tylko znane nam tak dobrze stany – stały, płynny i gazowy, ale cztery inne zwane – eterycznym, ponad-eterycznym, pod-atomowym i atomowym. [Należy zaznaczyć że nazwa „eteryczny” oznacza tu pewne subtelniejsze stany materii f i z y c z n e j, i niema nic wspólnego z owym tajemniczym Eterem przestworzy, który wypełnia międzyplanetarne przestrzenie i przekazuje nam światło od najdalszych gwiazd].

Najwyższy pod-plan każdej sfery jest zwany „atomicznym” bo jego czątki nie są drobinami, tj. każda cząstka jest jednostką nie dającą się podzielić na mniejsze składniki tej sfery.

Wszystkie światy niewidzialne istnieją wokół nas ciągle, w każdej chwili, nie są one od naszego widzialnego świata odległe w przestrzeni. Świat astralny ze wszystkimi swymi mieszkańcami, otacza nas wciąż, choć większość ludzi nie o tym niewie i wcale tego nie odczuwa. Podobnie rzecz się ma z wyższym światem, zwanym tradycyjnie „niebem”, radość i „chwała” tego świata otaczają nas nieustannie; gdybyśmy jeno mieli oczy ku widzeniu, a uszy ku słyszeniu... Jak to może być by w naszych mieszkaniach, ogrodach, na ulicach i drogach mieściły się jakies inne światy? spytać się może czytelnik. Jak może parę odrębnych światów istnieć w tej samej przestrzeni?

Mogą istnieć, gdyż każdy z wyższych światów składa się z subtelniejszej, bardziej lotnej materii aniżeli niższy. Jeśli porównamy materię trzech niższych sfer – fizycznej, astralnej i mentalnej, – do trzech stanów materii naszego fizycznego świata, które tak dobrze znamy, – tj. stanu stałego, płynnego i gazowego – i wyobrazimy sobie na chwilę cały fizyczny świat jako „stały”; astralny – jako płynny; a mentalny – jako gazowy, łatwiej zrozumiemy iż w tej samej przestrzeni mogą istnieć trzy odrębne światy. Możemy napełnić butelkę piaskiem, ale w istocie nie jest ona pełna, gdyż pomiędzy cząsteczkami piasku jest powietrze; możemy do tej samej butelki nalać wody, ta przesyci się przez piasek i zajmie puste miejsca pomiędzy jego cząstkami. Nawet z tym piaskiem i wodą butelka właściwie nie jest pełna, gdyż można wodę nagazować, czyli napełnić cząstkami gazu puste miejsca pomiędzy cząsteczkami wody, bo nie wypełnia ona ściśle przestrzeni, tzn. jej drobiny nie przylegają ściśle do siebie, a mają dziury które je rozdzielają. Więc piasek, woda i gaz mogą jednocześnie mieścić się w butelce.

Weźmy drugi przykład, który nam pomoże do zrozumienia jak kilka światów może zajmować tę samą przestrzeń. Wyobraźmy sobie duży pokój, lub salę wypełnioną najściślej jak się da dawkowymi okrągłymi kulami armatunimi; ponieważ są okrągłe, choćby były najściślej ułożone zawsze zostanie pomiędzy nimi dużo przestrzeni. Przypuśćmy iż nasypimy do tejże sali tysiące drobnego śrutu, mającego tajemniczą zdolność ciągłego ruchu; śrut będzie mógł istnieć i swobodnie się poruszać pomiędzy kulami, które nie będą dlań wcale przeszkodą. Przypuśćmy jeszcze że sala jest już tak pełna śrucinek iż niema wcale miejsca na ich ruch, pomiędzy kulami; zuów: ponieważ śrut jest okrągły pozostaje zawsze jakaś przestrzeń pomiędzy śrucinami i jeśli pošemy w tę salę

tysiące czy miliony mikrobów, te będą mogły doskonale żyć i poruszać się pomiędzy śrutem, nie uważając go za przeszkodę.

W nieco podobny sposób świat astralny, mentalny jak i wyższe, otaczają nas ze wszech stron; stała, płynna, gazowa i eteryczna materia naszego fizycznego są porowate, pomiędzy ich cząstkami istnieje dużo przestrzeni i ją właśnie zajmują cząstki materii sfer wyższych. Atom rzadkiego gazu, jak argon np. może poruszać się w każdą stronę pomiędzy okami drucianej siatki, bez żadnej przeszkody; a że argon nie łączy się z żadną substancją, atom argonu i siatka drucziana będą niejako oddzielone od siebie w świadomości, choć jedno i drugie zajmuje tę samą przestrzeń. Podobnie różne istności astralnego i innych światów, są wciąż wokół nas, żyjąc własnym życiem, ale my nie jesteśmy ich świadomi, ani one nas, za wyjątkiem pewnych nienormalnych czy nadnormalnych warunków.

Przypuśćmy iż ktoś posiada zdolność odpowiadania na wibracje astralnego i mentalnego świata, a więc może je „widzieć”, i że przez długi czas uczył się i naukowo ćwiczył w obserwacji i ścisłej ocenie postrzeganych zjawisk, co może on zobaczyć? Widzi niezliczoną ilość zjawisk, aby zbadać je, zanalizować i zrozumieć, będzie potrzebował wielu lat. Pierwszą, najbardziej uderzającą rzeczą jaką zobaczy, będą przyjaciele i znajomi których uważał za umarłych, a których teraz dostrzega jako żyjących w swych astralnych i myślowych powłokach; widzi iż nie są oni gdzieś w dalekiej od nas przestrzeni, w jakimś odległym czyścicu, piekle, czy niebie, a znajdują się tu, wokół nas, w lotniejszym przedłużeniu naszego świata. Dostrzeże „umarłych” pogrążonych w niezamąconym szczęściu; lub w „średnim” zadowoleniu; w nudznie nieznośnej, lub całkowitej rozpacz i męce; zauważy również

że istoty o pewnych wyraźnych cechach świadomości znajdują się razem w różnych określonych pod-planach tych dwóch światów. Zaobserwuje jak daleko od powierzchni naszej ziemi rozciągają się te pod-plany i ustali sobie tym sposobem rodzaj geografii niewidzialnych światów.

Zobaczy iż w najniższych pod-działach astralnego świata przebywają, przez pewien czas, ludzie znajdujący się w wielkiej udręce i zrozumie iż ta część tej sfery odpowiada zapewne „piekłu”, opisywanemu przez wszystkie religie; przekonają się iż nieco wyższa część tego świata, odpowiada dokładnie opisom czyścieca, a jeszcze wyższa wygląda jak „kraj wiecznej wiosny” opisywany przez „duchy” seansów spirytystycznych. A jeśli będzie posiadał jeszcze szersze zdolności jasnowiedzenia i będzie mógł postrzegać dalsze działy niewidzialnych światów, dostrzeże jedną ich część gdzie dusze „zmarłych” cieszą się żywym, intensywnym, wspaniałym szczęściem, chyba najwyższym jakie są w stanie odczuć, i pozna iż to zapewne jest „niebo,” ale bardzo różne i o wiele ciekawsze, aniżeli wyobrażenia religijna kiedykolwiek je sobie wyobrażała. Tajemnica życia i śmierci przestanie dlań istnieć odkąd będzie mógł sam tak bezpośrednio badać te sfery.

Ryc. 50 jest próbą syntetycznego przedstawienia jacy różni mieszkańcy zajmują te trzy światy – fizyczny, astralny i myślowy, lub niebiański świat.

Trzy rodzaje odrębnych ewoluujących istnień zamieszkuje te trzy światy :

1. Ludzie i zwierzęta ;
2. Życie „materii elementarnej” i minerałów ;
3. Dewy, czyli Anioły, wraz z duchami i duszkami przyrody.

Drugi typ życia jest najtrudniejszy do zrozumienia i opisania, gdyż jest to życie które jeszcze nie jest zróżniczkowane w określone i względnie trwałe kształty. Materia astralnego i mentalnego świata, materia *per se*, tzn. niezależnie od dusz które z niej tworzą swoje narzędzia, jest ż y w a, ale życiem bardzo specjalnym, bardzo subtelnie wrażliwym, niezmiernie żywotnym, szybkim w reakcjach, a jednak jeszcze nie zindywidualizowanym. Jeśli sobie wyobrazimy co by mogły czuć cząstki wody w szklance gdyby prąd elektryczny puścić przez wodę, moglibyśmy może wytworzyć sobie choćby słabe pojęcie o żywotności i naładowaniu energii, jakie odczuwają różne stopnie astralnej i mentalnej materii gdy znajdują się pod działaniem tej „elementalnej materii” pierwszego, drugiego i trzeciego rodzaju.

Owa specyficzna materia „elementalna” jest, jeśli tak rzec można, w „stanie krytycznym”. Gdyby natychmiast, niemal w jednej sekundzie, ułożył się w tzw. „myślo-kształt”, w chwili gdy wibracja myśli jakiegokolwiek człowieka jej dosięga; zależnie od rodzaju, charakteru i siły danej myśli tworzy się myślo-kształt z materii astralnej i mentalnej pobudzonej przez ową elementarną, czyli specjalnie „żywą” materię. Myślo-kształty są krótko lub długo trwałe, istnieją bardzo krótko parę godzin np. albo też dłużej, nieraz miesiąc i lata, a wówczas można je zaliczyć do „mieszkańców” niewidzialnych światów, nazywając Elementalami „sztucznymi”, (w odróżnieniu od drobnych duszków przyrody zwanych także Elementalami).

W podobnym stanie nie zróżniczkowania znajdują się kształty różnych stopni materii eterycznej w fizycznej sferze; zaś o wiele bardziej zróżniczkowane jest życie minerałów. Minerale ma już podwójne istnienie, jako życie i jako forma;

jako forma składa się z różnych chemicznych pierwiastków; jako życie jest w pewnym rozwijającym się jego stadium gdy uczy się budować w materii kształty kryształów wedle geometrycznych linii.

W drugiej kolumnie naszego diagramu mamy jako fizycznych mieszkańców wszystkie minerały, rośliny, zwierzęta i ludzi. A chwilowymi „gośćmi” eterycznych pod-planów są rozpraszające się po paru tygodniach, czy miesiącach, eteryczne sobowtóry lub odpowiedniki fizycznych ciał, które się nazywają „ciałem eterycznym” każdej żywej istoty. Te właśnie rozpraszające się eteryczne sobowtóry są nieraz widziane na cmentarzach, gdzie pochowano ich ciężkie fizyczne odpowiedniki. Ponieważ zachowują one kształt fizycznego ciała, a składają się z materii sfery fizycznej, są nieraz widziane przez wrażliwych ludzi na cmentarzach i dziedzińcach kościelnych, i niesłusznie uważane za ukazujące się im „dusze” zmarłych.

W świecie astralnym znajdują się również, chwilowo, astralne odpowiedniki ludzi i zwierząt śpiących, których sen oznacza oddzielenie się ciała fizycznego od wyższych przewodników. Podczas snu żyjemy właściwie w naszych ciałach astralnych, albo w pełni świadomości i aktywności, albo w stanie napół świadomym i sennym, zależy to od stopnia ewolucji; a gdy budzimy się tj. powracamy do normalnej świadomości stanu jawy wyższe subtelniejsze nasze ciała znów ściśle się łączą z fizycznym i nie można już nas nazwać „mieszkańcami” astralnego świata. Tzw „umarli” są również „czasowymi” mieszkańcami sfery astralnej – jak to zaznaczyliśmy na naszym diagramie, gdyż po pewnym, dłuższym lub krótszym czasie, opuszczają go przechodząc w świat wyższy, tzw. „Raj”; ale owo czasowe przebywanie w sferze astralnej może trwać zaledwie parę godzin, albo i wiele lat. (patrz Ryc. 54).

„Odrzucone ciała astralne” są najdokładniej tym, co to wyrażenie określa; jak zrucamy nasze fizyczne ciało gdy „umieramy” i przechodzimy na pewien czas w życie astralne, tak samo gdy z niego wychodzimy do następnego świata myślowego, tzw. „nieba” lub „raju”, zrucamy i astralną powłokę; ale ta różni się dość znacznie od fizycznego ciała, opuszczonego przez świadomość, tym mianowicie że pewna, choć drobna, cząstka siły duszy pozostaje jakby uwikłana w cząsteczki astralne, dzięki temu owo właściwie już „puste” ciało astralne, opuszczone przez istotnego właściciela, posiada jeszcze pewną żywotność i pamięć, i powtarza automatycznie nałogi, czy wyrazy i przyzwyczajenia swego dawnego właściciela. Nazywa się je „skorupkami astralnymi”, a także „upiorami”, gdyż czasem się pokazują, lub przyciągnięte przez seanse spirytystyczne i siłę magnetyczną medium, są brane za prawdziwe dusze, gdy nie są niczym więcej jak ich pustą maską. Jeśli nie są sztucznie używotniane, jak przy seansach, rozpraszają się drogą naturalną w parę godzin, tygodni, dość rzadko – lat – zależy to od cielesnej i duchowej natury istoty która je opuszcza, przechodząc w następny myślowy świat.

Siedem jego pod-działów tworzy dwie wyraźnie rozgraniczone sfery; trzy wyższe stanowią wyższe „niebo”, a cztery niższe niebo konkretniejsze i jeśli tak można powiedzieć bardziej „materialistyczne”. Zwie się ten niższy raj „Dewakana”, czyli mieszkaniem bogów, lub przybytkiem światłości i szczęścia, bo w tym pod-dziale myślowego świata znajdują się dusze po śmierci fizycznego ciała, w stanie intensywnego szczęścia opisywanego w różnych religiach jako „raj”. Tu można również znaleźć te zwierzęta, które przed śmiercią dosięgły indywidualizacji, czyli osiągnęły duszę ludzką. (patrz Rozdział o Ewolucji Zwierząt).

MIESZKAŃCY TRZECICH ŚWIATÓW

WYŻSZE NIEBO	MISTRZOWIE i MĘDRCY DUSZE UDUCHOWIONYCH DUSZE LUDZI ZWYKŁYCH	PIERWSZE Królestwo materii Elementalnej	ARUPA DEWY
NIŻSZE NIEBO	CZŁOWIEK i zindywidualizowane ZWIERZĘTA w „RAJU”	DRUGIE Król. mat. Elementalnej Myślokształty	RUPA DEWY
ŚWIAT ASTRALNY	ŁUDZIE i ZWIERZĘTA (gdy ciało i śpi i chwilowo po śmierci) Puste „skorupki” astralne, „Widma” - „Upiory”	TRZECIE Królestwo materii Elementalnej Myślokształty „Elementale”	KAMA DEWY DUCHY PRZYRODY Powietrza, Sylfy
SFERA FIZYCZNA	Pod-plan materii Atomicznej Pod-atomicznej Ponad-eterycznej Eterycznej LUDZIE Gazowej ZWIERZĘTA Płynnej ROŚLINY Stałej	Niższe duszki eteryczne Elementale Życie mineralne	DUCHY PRZYRODY 1. Chmur 2. Ognia, salamandry 3. Wody, rusałki 4. Ziemi (powierz- chni i głębi)

Ryc. 50.

Na pierwszym z tych pod-planów przebywają dusze w których życiu na ziemi przeważała uczuciowość, choćby bardzo jeszcze niedoskonała i ograniczona w swych przejawieniach, dzięki trudnym warunkom czy innym przeszkodom; są tu pogrążone nieraz przez wieki w głębokim szczęściu swobodnego kochania tych o których miłowaniu najgoręcej marzyły na ziemi. Na następnym przebywają dusze tych, którzy prócz uczuciowości mieli też głębokie samooddanie dla jakiegoś religijnego ideału; dalej ci którzy starali się wyrażać swą miłość w czynie dla dobra innych, różne odmiany tzw. bezinteresownych pracowników społecznych itp; na jeszcze wyższym ci, którzy obok poprzednio wymienionych cech posiadali na ziemi jakieś głębsze filozoficzne, naukowe czy artystyczne zainteresowania.

W sferze myśli wyższej, czyli na trzech najwyższych pod-planach tego świata, przebywają stale wszystkie dusze składające się na naszą ludzkość, w swych Przyczynowych przewodnikach. Przebywają tu jako Jaźń, lub duchowa „Indywidualność”, obejmująca całość władz, mocy i uzdolnień świadomości, obudzonych i rozwiniętych w przeciągu wielu wieków ewolucji.

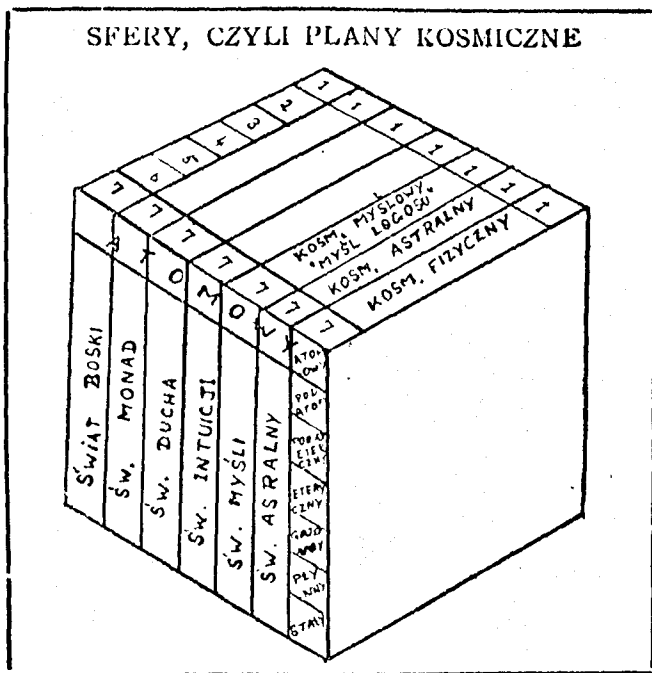
Z tego świata każda dusza „zstępuje” w inkarnację na ziemi, tj. wysyła tylko cząstkę siebie, jako „osobowość” dla zbierania doświadczeń i eksperymentowania w trzech niższych sferach. Na najwyższym pod-planie tej sfery przebywają mistrzowie i Ich starsi uczniowie; na drugim w dół dusze ludzi o wyższej ewolucji, których wrodzona kultura, uduchowienie i naturalna szlachetność ucznie wyrażały się swobodnie podczas życia na ziemi; a na trzecim pod-planie przebywa znaczna większość naszej ludzkości, tj. 60,000 milionów dusz, które stanowią naszą, jeszcze na stosunkowo niskim poziomie znajdującą się ludzkość.

Zupełnie innym od wszelkiego dotąd opisywanego życia, w widzialnym czy też niewidzialnych światach, jest życie i specjalna linia ewolucyjna Dewów, czyli Aniołów. W najwyższym świecie nabiańskim przebywają Dewy najwznioślejsze, tzw. „*A-rupa*” tj. nie posiadające stałego kształtu, gdyż postacie ich składają się z materii trzech wyższych pod-działów tej sfery, zwanych najczęściej „ponad-kształtem”; termin ten odnosi się do cechy materii tych sfer, w której myśl nie tworzy konkretnych obrazów, a raczej wyraża się prądami barwnymi, o złożonych promienistych wibracjach. Na czterech niższych pod-działach tego świata zwanych „*Rupa*” tj. posiadających kształt wyraźny, – bo w ich materii energia myślowa stwarza wyraźne i określone w konturach „myślo-kształty,” – przebywają tzw. „*Rupa-Dewy*”, czyli nieco mniej wzniosłe Anioły.

W astralnej sferze mamy znów trochę niższą hierarchię Aniołów, zwanych „*Kama-Dewy*” – czyli Dewy pragnień i tęsknot, gdyż ten świat astralny jest przedewszystkim światem silnych, egocentrycznych wzruszeń. Tu, jak i na najwyższych pod-działach fizycznej sfery tj. w eterze, żyją duchy żywiołów przyrody – sylfy, rusałki, salamandry, guomy – których stosunek do Dewów jest nieco zbliżony do tego jaki nasze zwierzęta domowe mają do nas, ludzi. Owe duchy i duszki przyrody, choć niektóre posiadają znaczną inteligencję, nie są jeszcze zindywidualizowane, tj. należą do wspólnej duszki grupy. Indywidualizują się i stają się indywidualnymi istotami głównie przez swą miłość i samooddanie dla któregoś ze starszych Dewów, podobnie jak nasze psy czy koty osiągną indywiduację, czyli duszę trwałą i indywidualną, przez ich przywiązanie do poszczególnych ludzi.

Światy niewidzialne przedstawione na ryc. 49 znajdują się w obrębie naszego systemu słonecznego i są polem dla doś-

wiadczeń i ewolucji naszej ludzkości. Ale istnieją i inne sfery po za naszym systemem słonecznym, zwane „sferami kosmi-



Ryc. 51

cznymi”. Każda z nich ma też swój siedmioraki podział na pod-działy, czyli pod-plany; najniższy, siódmy każdego kosmicznego planu stanowi najwyższy, czyli atomiczny pod-dział siedmiu planów naszego systemu słonecznego. Gdy porównamy diagramy 49 i 51 stanie się to jasne. Na piątym planie kosmicznym, czyli sferze Myśli LOGOSU, istnieje wyraźny i określony Myślokształt przedstawiający zamierzenie tj. plan

ewolucji wszelkiego rodzaju życia i formy na naszych siedmiu sferach; jest to MYŚL LOGOSU jak się ma rozwijać całość ewolucji od samego jej początku aż do końca.

W tym „*Umyśle Logosu*” znajdują się „*Idee*” lub *archetypy* (czyli pierwowzory) o których mówi Platon; tutaj mamy obiektywną rzeczywistość: „tego co było na początku, jest teraz i będzie zawsze.”

Jak widać porównując oba diagramy sfer słonecznego systemu ze sferami Kosmicznymi, najwyższy pod-dział naszego mentalnego świata stanowi najniższy pod-plan sfery Myśli Kosmicznej; wynika z tego uderzający fakt iż każdy kto zdoła się wznieść świadomością na najwyższy poddział naszej myślowej sfery wchodzi tym samym w bezpośredni kontakt ze światem *pierwowzorów*, a więc we wpływ jego potęgi i najszerzego widzenia. Jak wspaniałe barwy zachodu mogą się odbić na cichej powierzchni wody w głębokiej studni, choć obłoki są w przestrzeni niezmiernie od wody dalekie, tak człowiek o duszy czystej, jasnym rozumie i nduchowionych wzruszeniach, może widzieć, odczuć i poznać *Wieczyste Teraz*, ową przyszłość która się dla nas kiedyś zrealizuje, „chwataę która się nam kiedyś objawi”. Właśnie tą drogą wielcy artyści mogą pochwycić swą intuicją coś z tego co wiecześnie *jest*; dlatego to stwarzają dzieła które są zarówno pięknem i mądrością, jak łudem i ofiarą.

Takie oto są widzialne i niewidzialne światy, w których najniższej i stosunkowo najmniejszej części odgrywamy naszą rolę „śmiertelników”. Ale do naszych nieśmiertelnych dusz - Jaźni - należy olbrzymi niewidoczny świat, w którym będzie się roztaczać nasze szersze życie, aż stanie się - w miarę wzrostu duszy w mądrość i dojrzałość - szeregiem natchnionych odkryć i przygód wśród boskich arcydzieł.

Nawet dziś drobny przebłysk tych rozległych niewidzialnych dziedzin rozjaśnia nasze zwykłe widzenie i przedstawia nam w szerokiej perspektywie olbrzymią panoramę życia i ewolucji, która zaprawdę może w nas wzbudzać nieustanny zachwyty. Gdy człowiek może widzieć i obserwować bezpośrednio sam to wszystko w co dotychczas tylko wierzył, wszelkie jego wątplenia i niepewności rozpraszają się jak mgły w słońcu.

Choć dla większości z nas tak szerokie własne widzenie nie jest jeszcze dostępne, jednak istnieje inne syntetyczne spojrzenie dla jasnego rozumu i obudzonej intuicji, która może nam służyć jako światłość przewodnik po mrocznych labiryntach tego znikomego świata. Takie nam przedstawia Teozofia. Jeśli nie jest ona w stanie dać od razu, i to dużej ilości ludzi, tego bezpośredniego poznania wewnętrznym wzrokiem, może wszakże przedstawić naszemu rozumowi - jaśniej od każdej innej filozofii - obraz prawdy o wszechświecie jakim w istocie jest, wizję która zachęca nas ku dobremu i wzmacnia w nas wciąż „ochotę” i zapalę życiowy. Zanim wielu ludzi zdoła widzieć na własne oczy to, co teraz widzi zaledwie paru, to syntetyczne intelektualne ujęcie świata wraz z jego niewidzialnymi sferami, jest wszystkim co Teozofia może ofiarować dążącemu do prawdy, badawczemu umysłowi człowieka.

ROZDZIAŁ VI

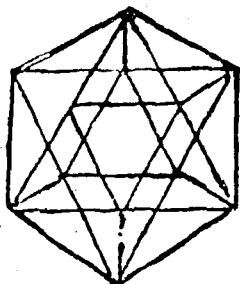
CZŁOWIEK W KRĘGU ŻYCIA I ŚMIERCI

Aksjomatem naszego współczesnego pojęcia o ewolucji jest to - że im bardziej różnorodne są funkcje do których dany organizm jest zdolny, tym bardziej złożoną jest jego budowa. Jest więc logiczne i z planem ogólnym wszechrzeczy zgodne aby człowiek miał o wiele bardziej złożony organizm, niż spotykamy wśród niższych istot. Ale cała złożoność organizmu ludzkiego, ukazana nam przez anatomię i fizjologię, jest jeno drobną cząstką całości skomplikowanej budowy człowieka; nawet wszystko co nam mówi współczesna psychologia obnaża zaledwie fragment tego, co o człowieku mówi nam Teozofia.

Diagram 52 przedstawia syntetycznie główne dane o człowieku z punktu nauki teozoficznej. Przy urodzeniu jednostki ludzkiej mamy parę czynników które składają się na budowę istoty którą zwiemy „człowiekiem”. Są one następujące:

1. *Jaźń* czyli prawdziwa *Dusza* człowieka, z której nie może się nigdy przejawiać w fizycznym ciele więcej nad

OSOBOWOŚĆ INDYWIDUALNOŚĆ



Z przeszłego życia	<i>... wido- mnie z materia</i> Elemental - - mentalny	Ciało mentalne	Życie materii Elementalnej
Z przeszłego życia	<i>... wido- mnie z materia</i> Elemental - - pożądań (Astralny)	Ciało astralne	Życie materii Elementalnej
Dziedziczność fizyczna	<i>... wido- mnie z materia</i> Elemental - - fizyczny	Ciało fizyczne	Życie zwierzęce Roślinne Mineralne

Ryc. 52

względnie niedużą część. Ta Jaźń jest nieśmiertelną indywidualnością człowieka.

2. Częścią tej indywidualności, przejawiającą się w każdej inkarnacji w pewnej rasie, narodzie, rodzinie, jako mężczyzna lub kobieta, jest Osobowość.

Stosunek pomiędzy Indywidualnością a osobowością był wyrażany wielokrotnie różnymi symbolami; jednym z nich, którego używano w starożytnych Misteriach, jest symbol naszyjnika pereł, w którym sznur na który są nанизane przedstawia stałą Indywidualność. - J a ż ni, - a poszczególne perły - różne osobowości w kolejnych żywotach. W diagramie 52 podajemy inny symbol. Jeśli weźmiemy trójwymiarowy geometryczny dwudziestościan jako przedstawiający Indywidualność, to osobowość będzie przedstawiona przez jeden z dwudziestu dwójwymiarowych trójkątów z których składa się powierzchnia bryły.

Wszystkie dwadzieścia trójkątów powierzchni, nawet jeśli je wszystkie ułożymy przy sobie, nigdy nie wyrażą jednej charakterystycznej cechy bryły, mianowicie jej trójwymiarowości; i odwrotnie, ponieważ trójkąt ma tylko dwa wymiary, a bryła trzy, można otrzymać niezliczoną ilość trójkątów z każdej ze ścian dwudziestościennej bryły. Podobnie każda osobowość - jak i wszystkie osobowości razem wzięte jakie Jaźń kształtuje podczas swych kolejnych wcieleń - nie mogą przejawiać pewnych charakterystycznych cech istoty Jaźni; zaś Jaźń jest w stanie ukształtować tyle osobowości na ile jej starczy sił, bez wyczerpania, czy pomniejszenia swej istotnej natury jako duszy.

Jednak w każdym wcieleniu Jaźń używa dla swej pracy tylko jednej osobowości.

3. Osobowość (Ryc 52, 3-cia kolumna) przybiera za każdym wcieleniem trzy powłoki, lub ciała - mentalne, astralne i fizyczne.

4. A każde z tych ciał posiada swą własną świadomość i życie zupełnie odrębne od życia i świadomości „Osoby” która ich używa. Świadomość każdego z tych trzech organiz-

mów zwana jest „*Elementalem*”, danego ciała; więc mówi się o „*Elementalu mentalnym* „organizmu” myślowego, *Elementalu* pożądań, lub *astralnym*, oraz *fizycznym* (druga kolumna diagramu) Owa specyficzna świadomość narządzi, lub ciał używanych przez naszą świadomość, jest życiem materii elementarnej myślowej i astralnej sfery trzech królestw, oraz strumieni życia płynącego przez mineralne, roślinne i zwierzęce królestwo, które stanowią tworzywo naszego fizycznego ciała. (4-ta kolumna diagramu)

5. Ciało fizyczne dane nam przez rodziców, jest składnicą owych „czynników” dziedzicznych Mendel’a które wyrażają długą linię dziedzictwa po przodkach; z pośród nich takie Mendelowe „czynniki” są wybierane przy początku budowania ciała, tj. przy poczęciu, które odpowiadają Karmie danej Indywidualności i mogą być użyteczne dla pracy przeznaczonej na dane życie, przedstawiającej ją osobowości.

6. Ciało astralne i mentalne posiadają również swego rodzaju „czynniki dziedziczne”, ale te są dostarczane nie przez rodziców a przez samą *Jaźń*. Obi, na początku życia dziecka, są odbiciem tych, z jakimi zakończyło się uprzednie życie, gdy osobowość odrzuciła je przy ostatnim wcieleniu, – astralne w chwili gdy wstępowała w świat niebiański – Dewakan; zaś mentalne gdy ten świat opuszczała przechodząc w ojczyzną *Jaźni*.

Widzimy więc że w świetle nauki teozoficznej człowiek jest istotą wielce złożoną, wynikiem przekątnei i równoległoboku lub wypadkową wielu energii tych trzech światów; dla jaśniejszego przedstawienia tematu możemy podzielić te energie na trzy grupy:

1. *Indywidualność* lub *Jaźń*, która żyje stale w swej *Przyczynowej* powłoce, tak przez okresy życia na ziemi, jak po za

nią, i zachowuje pamięć wszystkich doznań i doświadczeń swoich licznych osobowości.

2. *Osobowość*, która jest mniej lub bardziej cząstkowym przedstawicielem *Indywidualności*.

3. Świadomość specyficzna, głucha, jakby elementarna – każdego z tych trzech przewodników, tj. ciała mentalnego, astralnego i fizycznego.

Zastanowimy się wprawdzie nad tą otatnią. Ciało fizyczne posiada swą własną świadomość, która, jakkolwiek drobna i ograniczona, wystarcza mu dla utrzymywania życia i kierowania jego funkcjami. Umie ona doskonale zwracać uwagę swego „mieszkańca” lub „właściciela” gdy tego potrzebuje; np. gdy ciało jest zmęczone, skłania go do spoczynku, gdy spragnione lub głodne żąda jedzenia i napoju. Gdy działają takie czysto fizyczne funkcje, nie jest to przejawieniem pożądania Jaźni, a tylko owej świadomości fizycznego ciała, którą nieraz nazywamy „Elementalem” fizycznym, a czasem „duszą ciała”. Element ten jest dość sprytny – dzięki instynktowi oddziedziczonemu po niezliczonych pokoleniach – aby mieć żywy instynkt samozachowawczy; gdy jakieś zarazki chorobotwórcze go atakują, umie skrzyknąć całą armię fagocytów – białych ciałek krwi – aby je zabić; gdy ciało jest ranne organizuje komórki dla najszybszego zagojenia rany; gdy jest pogrążone we śnie, [tzn. gdy jego właściciel opuszcza je w swej astralnej powłoce, a ono pozostaje niemal bez mieszkańca] naciąga przykrycie gdy jest zimno, lub zmienia pozycję na wygodniejszą. W każdym wypadku gdy mu się wydaje że życie jego jest w niebezpieczeństwie reaguje natychmiastowo by w miarę swych możliwości życie swe ochronić; gdy słyszy nagły wystrzał; lub gwałtowne a bliskie uderzenia – np. zatraskujących się drzwi – instynktownie cofa się wstecz; ale świadomość jego

nie jest dość jasna by odróżnić rzeczywiste niebezpieczeństwo wystrzału, od pozornego – zatraskujących się drzwi.

Wiele z tych instynktownych reakcji fizycznego Elementała jest dobrych i naturalnych i nie należy bynajmniej im przeszkadzać naszą świadomością; często jednak jest to konieczne, np. gdy mamy obowiązek do spełnienia, a ciało jest bardzo zmęczone, *trzeba* je skłonić do posłuszeństwa; lub gdy pomimo fizycznego niebezpieczeństwa musimy coś spełnić, a jego instynktem byłoby uciec, a wola jego właściciela musi je utrzymać na wodzy. Ten instynkt Elementała jest najwyraźniejszy u dzieci; gdy niemowlę, lub małe dziecko, krzyczy i płacze, to Elementał daje znać o swych żądaniach lub protestach, które dla niego są w pełni uzasadnione, choć dla nas mogą być niezrozumiałe; ale to nie Dusza dziecka żąda czy protestuje.

Życie i świadomość tego Elementała fizycznego jest wyrazem ogromnego zbiornika doświadczeń – rozkoszy, cierpienia, przyjemności, lęku – niezliczonych pokoleń przodków; było ono niegdyś życiem elementalanym żądzy ludzi dzikich; posiada najróżniejsze głuche, atawistyczne wspomnienia, skłonności chęci i pożądania, do których automatycznie instynktownie powraca, jak tylko uwaga świadomości Jaźni jest nieco mniej skupiona w mózgu. Właśnie ta świadomość Elementała fizycznego, ze wszystkimi złożami jego pamięci, została obnażona przez badania współczesnej szkoły psychoanalityków – Freuda, Junga i Adlera; a jej kapryśne i fantastyczne ruchy przejawiają się nieraz w naszych chaotycznych i bezsensownych snach.

Świadomość przewodników, czyli Elementała astralnego i mentalnego jest to życie materii elementalnej; więc jest ona przejawieniem *wześniejszego* okresu życia LOGOSU

aniżeli w życiu minerałów; znajduje się na tzw. „Zstępującym, inwolucyjnym łuku” życia, czyli w drodze „schodzenia i pogrążania się w materię”, aby dopiero później przejść w życie mineralne, a następnie w roślinne i zwierzęce. Przyrodzoną potrzebą tego elementarnego życia jest „czuć się żywym”, i to w jak można najrozmaitszy sposób; pożąda więc różnorodności wibracji, a im silniejsze, bardziej gwałtowne i bliższe fizycznych, materialnych, tym bardziej mu to odpowiada. W tej potrzebie Elementala astralnego wibracji niższych żądz, ukrywa się to, co zostało nazwane przez św. Pawła: „...Z a k o n w c z ł o n k a c h m o i c h s p r z e c i w i a j ą c y s i ę z a k o n o w i u m y ś l u m o j e g o”, i - „z a k o n g r z e c h u k t ó r y j e s t w c z ł o n k a c h m o i c h”.

Elemental pożądań i namiętności chce by ciało astralne było silnie pobudzone, lubi wrażenia gwałtowne, wciąż nowe, różnorodne, podniecające, są mu potrzebne do rozwoju na jego zstępującym czyli inwolucyjnym łuku życia. A Elemental myślowy nie lubi zatrzymywać się na jednej myśli, jest niespokojny, rzucający się pożąda jak największej ilości i różnorodności wibracji myślowych i skłania do tego swego właściciela; stąd pochodzą nasze trudności w skupieniu myśli, i jej przysłowiowa zmiennność i ruchliwość.

Ale właściciel obu tych przewodników - astralnego i mentalnego - tj. J a ń c z ł o w i e k a, znajduje się na w s t ę p u j ą c y m ł u k u życia (powrotu do swego Źródła); biliony lat temu przechodziła już doświadczenia mineralnego, roślinnego i zwierzęcego królestwa; a te które dziś są potrzebne Elementalom jego astralnego i mentalnego przewodnika - będących na łuku zstępnym - nie są wcale tym, czego dla swej obecnej pracy potrzebuje. Stąd ta ciągła walka o przewagę po-

między Jaźnią a jej narzędziami, tak obrazowo określona przez św. Pawła; „Bo nie czynię dobrego które chcę, ale złe którego nie chcę to czynię”.

Zadaniem człowieka w życiu, w śmierci i poza nią, jest zdobyć władzę nad swymi narzędziami i używanie ich energii dla pełnienia pracy wyznaczonej mu przez *Władców Karmy*, a podjętej przez jego Jaźń. Może w tej walce zwyciężyć lub przegrać, zależy to od zasobu woli jakim rozporządza i umiejętności jej używania. Owo pole bitwy życia, owe „żarna” doświadczeń i zmagani są zaznaczone na naszym diagramie 53.

Indywidualnością jest tu „Wyższa Jaźń” – „Dajmo ni o n” Platona; składa się z trzech zasadniczych postaci określanych jako: *A t m a*, czyli *D u c h*, *B u d d h i*, czyli intuicji, lub *Dusza* czy *Rozum* prześwieblony Duchem, i wyższy *M a n a s* – czyli myśl abstrakcyjna.

Tę trójkę wyższej Jaźni nazywa się też niejednokrotnie – *W o l a*, *M a d r o ś c i a* i *C z y n e m*, lub działaniem. Osobowość stanowi nasze „niższe ja”, a składa się z myśli konkretnej, z natury pożądań i pragnień, czyli astralnej, oraz funkcji i czynności fizycznych, jak i z trzech przewodników, lub narzędzi poprzez które te postacie świadomości i działania się przejawiają. Wyższa Jaźń wysyła cząstkę siebie w każdą inkarnację aby móc doświadczać i doświadczenia przemieniać w zdolności i władze.

Wszystko zależy od tego ile woli posiada Jaźń, i ile jej potrafi przejawić w opanowywaniu swych narzędzi; tam gdzie Jaźń rządzi instynktami trzech Elementali – mentalnego, astralnego i fizycznego – tam dane życie na ziemi jest zwycięstwem

<p>„DAJMONION” czyli Wyższa duchowa JAŻŃ</p>		<p>* <i>A T M A</i> * <i>B U D D H I</i> * <i>M A N A S</i></p>
Wola Uśpiona		Wola rządząca
Podświadomość	Świadomość normalna	Nadświadomość
<i>Przesądy</i>	W sferze Mentalnej	<i>Idee abstrakcyjne</i>
	<i>Pojęcia konkretne</i>	
<i>Żądze Namiętności</i>	W sferze Astralnej	<i>Ukochania Współczucia</i>
	<i>Pożądania Pragnienia Tęsknoty</i>	
<i>Nałogi Nawyki Automatyczne reakcje</i>	W sferze Fizycznej	<i>Samo-opanowanie Czystość</i>
	<i>Funkcje fizyczne Działania, czynności</i>	

Ryc. 53

i dorobkiem; a tam gdzie one, Elementale, biorą górę, tam cała lukarnacja może być niemal zamarnowanym wysłkłem. W znacznej większości wypadków życia ludzkie nie przedstawiają ani zupełnej klęski, ani całkowitego zwycięstwa; w niektórych dziedzinach człowiek zwycięża, w innych przegrywa. Z załączonego diagramu Ryc. 63 możemy wywnioskować co ma zazwyczaj miejsce.

Funkcje i czynności fizycznego ciała nie są same przez się ani złe, ani dobre; jest obowiązkiem ciała jeść aby podtrzymywać swe życie; pić aby zaspokoić pragnienie. Zło pochodzi dopiero wówczas gdy naturalna funkcja fizycznego ciała, jest znacznie zasłonięta przez utożsamienie się z nią namiętnościowej natury człowieka. Gdy często fizyczne, zwierzęce wrażenie przyjemności z jedzenia i picia, dostarcza rozkoszy astralnej, ciało staje się żarłoczne, rozwija się obżarstwo i pożądanie środków podniecających; na początku natura namiętnościowa dyktuje kiedy żądza ma być zaspokojona, ale wkrótce Elemental fizyczny bierze górę i z czyni ciało astralne swym powolnym narzędziem. W człowieku prymitywnym dzikim, obżarstwo i łakomstwo są rzeczą naturalną; ale gdy człowiek cywilizowany pozwala by czysto fizyczna funkcja wzbudzała pożądliwość i całkiem ją opanowywała, jego naturę wzruszeniową spada, na pewien czas, do poziomu dzikiego. Ten proces cofania się na niższy poziom, niejako atawistycznie dobrze ilustruje japońskie przysłowie:

Najpierw człowiek bierze trunek,
potem trunek bierze trunek,
w końcu człeka bierze trunek.

Ale tam gdzie rządzi wola, Jaźń może wyrabiać z funkcji i czynności fizycznych cenne i trwałe przymioty, jak samo-ópanowanie, giętkość i czystość organizmów. Pełne władanie

swym fizycznym ciałem ma dużą wagę dla Jaźni, gdyż umożliwia jej życie w każdej chwili całej technicznej sprawności ciała w pracy jaka się nadarza. Racjonalne i czyste pożywienie, dobre zdrowie, panowanie nad mięśniami i członkami wyrobionymi w sportach i ćwiczeniach fizycznych, mają nieocenione znaczenie dla przekształcenia funkcji fizycznych w środki do osiągnięcia samo-opanowania i czystości.

Jest również naturalną funkcją ciała astralnego żywie różne pożądania i chęci; jest np. naturalne gdy protestuje przeciw niemiłym zapachom, lub hałaśliwym i nie harmonijnym dźwiękom, a znajduje rozkosz w tonach miłych i zharmonizowanych. Natura wzruszeniowa ciała astralnego stanowi bardzo delikatny instrument poznawczy. I tu zło rozpoczyna się dopiero wówczas gdy elementa astralny bierze górę i odbiera rządy nad astralną naturą Jaźni, będącej właściwym jej panem. Wówczas rodzą się silne żądze i cała astralna natura wymyka się spod władzy duszy; np. gdy ktoś unosi się tak silnym i nieprzytomnym gniewem że traci na chwilę wszystkie ludzkie cechy i staje się podobien dzikiemu zwierzęciu, coła się przez to samo do dawno minionego stadium ewolucyjnego, porwany przez gwałtowną wibrację elementa astralnego nad którym już niemoże panować.

Musimy zrozumieć że nasze *Ja* to nie owe namiętności i namiętności elementa astralnego, i nie utożsamiać się z nimi, a znajdując w nim takie cechy, które mogą być spożytkowane dla celów naszej duszy. Czasem odkrywamy w sobie wyraźnie tę dwoistość; np. znajoma moja trzynastoletnia dziewczynka, odkryła ją gdy pewnego razu wróciła do domu ze szkoły niemal płacząc, bo koleżanki ją przedrzeźniały, a gdy matka spytała czy ją skrzywdziły odpowiedziała: „N-nie, ale sprawiły że moje uczucia poczuły się źle”. Gdy zdamy sobie

sprawę że nie jesteśmy odczuciami astralnego elementala, a posiadamy ten astralny przewodnik jako narzędzie, podobnie jak tenisową rakieta, czy rower, wówczas będziemy dobrze wiedzieć ile można dać tym odczuciom swobody.

Z drugiej strony nasze uczucia astralne, jeśli odpowiednio kierowane, mogą się stać niezmiernie delikatne i wrażliwe i wyrażać najsubtelniejsze odcienie wzruszeń i ukochań duszy; wówczas ciało astralne staje się podatnym i żywym instrumentem, oddającym czysto melodie Jaźni i przekazującym otaczającemu światu fale najpiękniejszych wzruszeń.

To samo cośmy powiedzieli o elementalu astralnym daje się, nawet jeszcze ściślej, zastosować do elementala mentalnego tj. myśli. Przyrodzoną funkcją ciała mentalnego jest odpowiadać na vibracje myśli, a myśl, gdy kierowana przez Jaźń, stanowi narzędzie odkrywania i poznawania świata w którym żyjemy. Myśl konkretna, analityczna, waży i mierzy otaczający świat; zaś zadaniem myśli abstrakcyjnej jest przetwarzanie myślowych i uczuciowych doświadczeń w trwałe idee i syntetyczne pojęcia, które Jaźń może sobie przyswoić i które stają się niejako wieczystym dorobkiem duszy.

Ale bardzo niewiele naszych myśli należy do rodzaju tych, które mogą być dla duszy użyteczne; a to z dwóch przyczyn: przedewszystkim dlatego że elementał myślowy aż nazbyt często przywiera do dawnych, już zwiertzałych i nie aktualnych myśli, i wciąż je przeżuwa, pomimo naszych usiłowań by się wyrwać spod jego władzy; a po drugie znaczna część naszych myśli nie stanowi wcale naszej oryginalnej własności, a są nam poddawane przez innych. Do pierwszej kategorii należą wszelkie przesady, będące nieraz niczym innym jak pojęciami które niegdyś były nam w życiu użyteczne, choć mogły nie być prawdziwe, ale dziś utraciły swój sens,

stały się przeżytkiem i lepiej byłoby pozbyć się ich, a elementalny zachowuje skrzętnie całą energię jakąśmy je niegdyś ożywiali, i chcąc jaknajdłużej je utrzymać dla swych własnych celów, sugeruje nam wciąż że są to i teraz nasze własne i potrzebne myśli. Do tej kategorii należą przesady o wyższości jakiejś rasy, kasty, narodu, religii czy płci.

Drugi typ stanowią myśli innych ludzi od których wciąż roi się w otaczającej atmosferze, a które wywierając nieustanny nacisk na nasze ciało mentalne, wywołują w nim automatycznie podobną sobie odpowiedź. Gdy takie obce myśli usiłują wcisnąć się w obręb naszych, należy baczyć aby dopuszczać tylko te które mogą być użyteczne dla pracy naszej duszy, a inne odrzucać energicznie.

Niektóre myśli z obu tych kategorii zmieniają się nieraz w rodzaj narośli podobnych do „złośliwych nowotworów”, czy rakowatych guzów na fizycznym ciele. Inne wytwarzają wyraźnie określone ogniska w ciele mentalnym, a przyciągając do siebie podobne myśli innych ludzi i wchłaniając je, rosną ponad ich miarę i żywotność i zmieniają się wkrótce w zdecydowanie szkodliwe mentalne „narośle”, schorzenia, „idees fixes”. Jak drobny obrzęk na mózgu na początku wywołuje tylko lekki ból, a potem w miarę wzrostu i narywając jako wrzód, zakłóca normalne funkcje całego ciała, i stanowi duże niebezpieczeństwo, tak i owe mentalne wrzody czy zrosty – na początku mogą być nieznaczne, można je chyba zauważyć w postaci przesadnych trosk, lub fantastycznych nierozsądnych, a upartych pojęć – później rosną i rozszerzają się, wywołując różne spaczenia myślowe np. w formie nieuzasadnionych idiosynkrazji i lęków, a w końcu niebezpieczne zaburzenia i choroby umysłowe.

Przetwarzanie doświadczeń w pojęcia syntetyczne i wie-

czyste idee, co zdobywa się przez myśli zgodne z prawdą, przez czyste uczucia i szlachetne czyny, dokonywa się tylko częściowo podczas życia na ziemi i zaraz po śmierci, w świecie astralnym ; zadanie to oczekuje duszę i w czasie jej pobytu w wej właściwej ojczyźnie tj. w Dewakanie. Tu, w jaknajidealniejszym, najbardziej danej duszy odpowiadającym otoczeniu, rozporządzając mocą stwarzania wszystkiego do czego za życia na ziemi tęskniła, a przede wszystkim odczuwania promiennego wpływu *Myśli* LOGOSU, który jak słońce przyspiesza jej wzrost, dusza przeżywa swój okres szczęśliwości niebiańskiej. Tu rozwija się jej wola, a wszystkie życiowe doświadczenia przetwarzają się w trwałe idee oraz w zdolności i władze wewnętrzne, które coraz jaśniej będą wyrażały jej utajoną boską naturę.

Praca jaką człowiek dokonywa podczas okresu swego „nieba”, zależy oczywiście od siły jego tęsknot i duchowych pragnień (aspiracji) oraz od jego umiejętności przyswajania z jaką ją rozpoczyna ; od tych czynników w zależy długość okresu jaki ma przebyć w Dewakanie, gdzie wzrasta przez niezamąconą szczęśliwość. Diagram 54 pokazuje nam przeciętny czas jakie różne typy ludzi, na różnych poziomach rozwoju spędzają w światach niewidzialnych.

Po śmierci fizycznego ciała świadomość człowieka przebywa czas jakiś w sferze astralnej, potem przechodzi na dłuższy lub krótszy czas w mentalną niższą, czyli niebo.

Gdy ten okres ma się ku końcowi, ciało mentalne, ta ostatnia część osobowości, zostaje również odrzucona, i Ja żó raz jeszcze jest w pełni sobą i przechodzi z całym zasobem swych energii do swej ojczyzny tj. wyższego nieba. Po dłuższym lub krótszym okresie, w mglistej i niewyraźnej, lub

jasnej świadomości procesu ponownej inkarnacji, Ja ż ń
 znów wysyła cząstkę swej istoty, aby się stała nową osobo-
 wością na ziemi.

CZAS POMIĘDZY ŻYWOTAMI NA ZIEMI

TYP	Degenerat	Człowiek dziki	Rzemieślnik	Rolnik, wieś- niak	Kupiec drobny	Lekarz	Człowiek idący	Uczeń Mistrza
OGÓLEM LAT	5	40	200	300	500	1000	1200	2300
W NIEBIE WYŻSZYM	-	-	-	-	-	krót- ku	50	150
W NIEBIE NIŻSZYM	-	-	160	260	475	975	1150	2150
W SFERZE ASTRALNEJ	5	40	40	40	25	25	5	-

Ryc. 51

Widzimy na załączonym diagramie iż najniższy typ de-
 generata spędza około pięciu lat w sferze astralnej, a nie po-
 siadając żadnych wyższych cech któreby wymagały dla swego
 wzrostu Dewakam, powraca *zaraz* na ziemię. Nazwy -
rzemieślnik, rolnik, kupiec, są użyte dla określenia pewnych
 ogólnych typów, a *lekarz* przedstawia tu typ inteligencji za-
 wodowej. Ale zarówno rolnik jak np. kupiec. mogą być

ludźmi wysoce kulturalnymi, o Jazni należącej do znacznie wyższego typu, aniżeli przedstawia tu schematycznie ich fach-

Człowiek o wysokiej kulturze i głębokim idealizmie, gotów na wszelkie poświęcenia dla swej idei, spędzi czynnie i świadomie dłuższy okres czasu, jako indywidualność, w sferze wyższej myśli, czyli górnego *Dewakanu*. A uczeń jednego z Mistrzów Mądrości, oddany służeniu pod Jego kierunkiem, jeśli „przyjmie Dewakan” [tzn. nie wyrzeknie się go dla dobra pracy] – będzie miał jeszcze przed śmiercią tak czystą naturę astralną iż nie będzie potrzebował zatrzymywać się w tym świecie wcale, a przjdzie od razu wyżej.

Widzimy z diagramu iż okres pomiędzy żywotami może trwać od pięciu lat do dwudziestu trzech stuleci. Gdy umiera dziecko, – a ma ono również swój krótki okres astralny i Dewakan, przed powrotem na ziemię, – ten okres pomiędzy śmiercią a nowym narodzeniem może trwać od paru miesięcy, do kilku lat, zależnie od wieku dziecka, od jego umysłowej i uczuciowej natury.

Wiele z tego cośmy już powiedzieli o wewnętrznej, ukrytej naturze człowieka i jego subtelniejszych przewodnikach, czyli ciałach, znajdujemy powtórzone na diagramie 55. Pierwsza jego kolumna przedstawia sfery naszego słonecznego systemu, druga zaznacza cztery narzędzia, czyli ciała jakich człowiek obecnie używa. W trzeciej i czwartej kolumnie widzimy iż w swej najwyższej naturze człowiek istnieje jako „*Monad*” tzn. jednostka wieczystej świadomości, w czterech sferach wyższych niż mentalna, ale że nie posiada tam jeszcze przewodników lub narzędzi poznawczych.

Dla naszych ogólnych studiów możemy przyjąć iż *duszą*, czyli istotnym Człowiekiem, jest jego *Jazń*, *Indywidualność* w ciele przyczynowym.

Owa indywidualność dla każdego wcielenia na ziemi stwarza osobowość, która posiada trzy narzędzia: myślowe, uczuciowe i fizyczne. Każde z tych trzech niższych przewodników wyraża jedną z postaci świadomości *J a ż n i*, a że *Jaźń* w swym przyczynowym przewodniku nadaje zasadniczy *t o n*, lub określa specjalny *c h a r a k t e r* na daną inkarnację, przeto można myśleć o niej, z jej trzema niższymi narzędziami, jako o wytwarzającej akord charakteryzujących jednostkę *t o n ó w*, czyli *A k o r d C z ł o w i e k a*. Ale indywidualność w swym przyczynowym przewodniku jest tylko częściowym przedstawicielem *isolnego* Człowieka, bo ponad wyższym jego Manasem, czyli abstrakcyjną Myślą, istnieje jeszcze *Buddhi* – boskim światłem przepromieniony Rozum, lub intuicja, a poza nią *Atma-Duch*, niezłomny potężny duch Boga w Człowieku. Ale nawet *Atma-Buddhi-Manas* są odbiciem wyższej trójcy tj. odtwarzają „*Monadę*”, którą nazywa się słusznie „*Syнем w łonie Ojca*”. Życie LOGOSU nadaje każdej Monadzie jej *t o n*, lub *Słowo* (wewnętrzny dźwięk), a trzy jej postaci w sferach *Adi* (boskiej), *Anupadaĳa* [sferze specjalnej życia Monad] i wyższej *Atmy* lub *Nirwany*, stanowią całość tego *Słowa*, czyli *A k o r d : M o n a d y*. Monada stwarza z kolei *Ja ż ń*, lub indywidualność, a *S ł o w o* Monady staje się wówczas dominującym *t o n e m*, który, wraz z charakterystycznymi tonami *Atmy*, *Buddhi* i *Manasu* stanowią *Słowo*, czyli „*A k o r d : J a ż n i*” (*Augoeidesu*). A gdy *Ja ż ń* stwarza osobowość mamy w niej „*A k o r d C z ł o w i e k a*” lub jego wewnętrzne *S ł o w o*.

*

*

*

Zadaniem człowieka poprzez wieki i jego pracą przez szereg żywotów i śmierci, jest odkrycie czym jest on sam, a czym otaczający go świat, oraz czym jest LOGOS, owa niez-

BUDOWA CZŁOWIEKA

ADI-SFERA BOSKA				*	AKORD MONADY
ANUPADNA SFERA MONAD			MONADA "SYN W ŁONIE OJCA"	*	
ATMA - SFERA DUCHA		DUCH			
BUDDHI-SFERA INTUICJI		INTUICJE, BEZOSOBISTA MIĘSOŚĆ	JAJŃ INDYWIDUALNOŚĆ	*	AKORD JAJNI AUGOEIDES
NIEBO WYŻSZE	CIAŁO PRZYCZYNOWE	IDEAŁY, IDEE		*	
NIEBO NIŻSZE	CIAŁO MENTALNE	MYSŁI KONKRETNE			
SFERA ASTRALNA	CIAŁO ASTRALNE	WZBURZENIA OSOBISTE, IMPULSY	OSOBOWOŚĆ "MASKA"		AKORD CZŁOWIEKA
FIZYCZNA	CIAŁO ETERYCZNE I FIZYCZNE	CZYNNOŚĆ FIZYCZNE			

Ryc. 55

Potrzeba wicków doświadczeń i niezliczonych czynów zanim zdoła dotknąć owej „Mądrości Boga w Jego tajemnicy” i poczynić pojmować coś nie coś z „boskiego Zamierzenia którym jest ewolucja.”

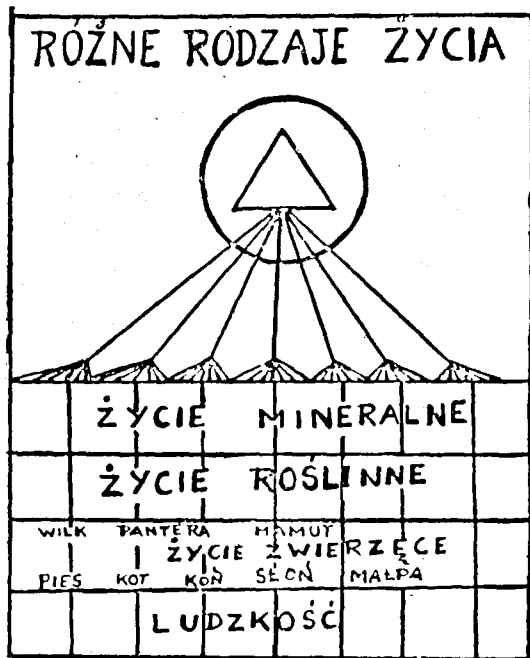
Takie jest jednak jego odwieczne zadanie – rozpoznać w sobie i w innych – „ziemię, zwierzę i Boga”. Całe życie jest wielkim warsztatem gdzie się go uczy jego „rzemiosła”, a liczni „majstrowie” i nauczyciele przychodzą mu z pomocą, Religie i filozofie, nauki i sztuki jego własnej epoki i mniej mile witani, a przecie nieocenieni pomocnicy – cierpienia jakie mu los zsyła. A jednym z najlepszych jego nauczycieli może być *Mądrość Odwieczna*, znana dziś pod nazwą Teozofii, która odsłania przed jego wewnętrznym wzrokiem ukryty Boski Plan tak jasno, i tyle natchnienia przynosi sercu. jak może żaden inny system nauki, czy religii.

ROZDZIAŁ VII

EWOLUCJA ZWIERZĄT

Gdy obserwujemy naturę odczuwa nas odrazu fakt znacznie większej ilości żywych organizmów w królestwie zwierzęcym i roślinnym aniżeli w ludzkości. Współczesne teorie naukowe mówią nam że w ewolucji form istnieje ogniwo przejściowe, łączące formy roślinne i zwierzęce, jak i zwierzęce i ludzkie; z tego wynika że wszystkie niższe organizmy zwierzęce muszą zdążać w swej ewolucji do typu organizmu człowieka, jako że ten jest najdoskonalszy. Najwyższym typem w królestwie zwierzęcym, najbliższym człowieka jest owo „brakujące ogniwo”; małpy antropoidalne są z istniejących obecnie typów najbliższymi owemu „brakującemu ogniwu”. Jeśli chodzi o czysto fizyczny organizm możemy dość jasno widzieć przejście od małpy antropoidalnej do człowieka. Ale jeśli weźmiemy pod uwagę inteligencję w królestwie zwierzęcym dostrzeżemy poważną lukę w tej naukowej teorii ewolucji. Mamy zwierzęta domowe, jak psy, koty, konie, w których widać wyraźne zaczątki charakterystycznie ludzkich wzruszeń i inteligencji; ileż to psów w swej pojętności, spryście i wzru-

szeniach jest o wiele bliższych człowieka, aniżeli małpa antropoidalna. Jasnym jest że niemoże być bezpośredniego przejścia od fizycznego organizmu psa do człowieka ; stąd należałoby logicznie wnioskować że wyższe, niemal ludzkie cechy, budzące się w tych domowych naszych ulubieńcach, musiały by się marnować gdyby ewolucja odbywała się ściśle wedle sztywnej drabiny form podawanej przez naukę.



Ryc. 56

Cheąc lepiej zrozumieć działania przyrody musimy uzupełnić naukowe pojęcia o ewolucji form królestwa zwierzęcego, drugim, szerszym, teorią o ewolucji jego życia ; tylko tg

ostatnia umożliwi nam pełne zrozumienie miejsca i roli jakie świat zwierzęcy zajmuje w ogólnym procesie ewolucyjnym.

Wszelkie życie, czy to w minerałach, roślinach, zwierzętach, czy ludziach jest zasadniczo jednym i tym samym *Życiem*, będącym wyrazem natury i działań LOGOSU; ale życie to przejawia mniej lub więcej swoich cech, zależnie od ilości ograniczeń i uwarunkowań jakie w swej ewolucji już przezwyciężyło. Owe ograniczenia jego przejawiania się są największe w królestwie mineralnym; nieco mniejsze w roślinach, jeszcze mniejsze w zwierzętach, a stosunkowo najmniejsze w ludziach. W ewolucji swych cech i atrybutów *Życie* podlega tym ograniczeniom kolejno; doświadczywszy ograniczeń materii mineralnej, w której uczy się wyrażać się w budowaniu geometrycznych kształtów w kryształach, przechodzi po opanowaniu tej nauki, w królestwo roślinne; tu zachowując wszystkie umiejętności jakie obudziło w materii mineralnej, rozwija dalsze jako roślina, i odkrywa nowe drogi samo-wyrażania się. A gdy zdobyło dość ewolucyjnej nauki w roślinnym, *Życie* przechodzi, z całym dorobkiem zdobytym w mineralnym i roślinnym świecie, do następnego i poczyną uczyć się budować organizmy zwierzęce, aby znów więcej i więcej swych ukrytych cech móc przejawiać, przez coraz bardziej złożone, giętkie i doskonałe organizmy; gdy i tu kończy niejako swą pracę, następnym etapem jego ewolucji, czyli samo-przejawiania się, staje się królestwo ludzkie.

Poprzez te wszystkie wielkie stadia - królestwa mineralnego, roślinnego, zwierzęcego i ludzkiego - jest to wciąż *to samo Jedyne Życie*, które w ciągłym, ruchu buduje, przebudowuje i rozbudowuje formy, by kształtować wciąż nowe, lepsze, wyższe organizmy. Owo *Jedyne Życie* na długo przed rozpoczęciem swej pracy w materii mineralnej, dzieli się na

siedem wielkich strumieni, z których każdy posiada swe specjalne i niezmiennie charakterystyczne cechy. (Ryc. 56). Źródło *Jedynego Życia* symbolizuje trójkąt w obrębie koła. Każdy z tych siedmiu strumieni dzieli się z kolei na siedem odmian. Jeśli przedstawimy owe strumienie lub potoki Życia przez liczby 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, tedy ich odmiany lub poddziały będą wyrażone na następującej tablicy :

1.1	2.1	3.1	4.1	5.1	6.1	7.1
1.2	2.2	3.2	4.2	5.2	6.2	7.2
1.3	2.3	3.3	4.3	5.3	6.3	7.3
1.4	2.4	3.4	4.4	5.4	6.4	7.4
1.5	2.5	3.5	4.5	5.5	6.5	7.5
1.6	2.6	3.6	4.6	5.6	6.6	7.6
1.7	2.7	3.7	4.7	5.7	6.7	7.7

Widać z niej wyraźnie iż pierwszy rodzaj, lub typ życia ma siedem odmian ; w pierwszej z nich jego specjalne charakterystyki są niejako podwójnie podkreślone (1₁) ; ale w następnych odmianach od 2-iej do 7-iej, cechy te są złagodzone czy też zmodyfikowane przez charakterystyki właściwe sześciu innym typom [1₂, 1₃, 1₄, 1₅, 1₆, 1₇] Ta sama zasada stosuje się i do sześciu pozostałych podstawowych typów, jak to przedstawia nasza tablica. Owe typy, lub *strumienie Życia* nazywa się w naszej literaturze „*Promieniami*”.

Każda z czterdziestu dziewięciu odmian *Jedynego Życia*

rozwiija się według swojej specjalnej charakterystycznej linii poprzez wszystkie wielkie królestwa przyrody - mineralne, roślinne, zwierzęce, ludzkie. Typ życia które wśród zwierząt należy do odmiany 3_2 , przeszło doń z roślinnego, a do roślinnego z mineralnego świata, według swej specjalnej drogi odpowiadającej 3_2 ; czyli gdy przychodzi dlań chwila przejścia z roślinnego w zwierzęce królestwo wejdzie ono tylko i jedynie w tę samą, odpowiadającą sobie odmianę 3_2 , i przejawia się tylko w tych zwierzęcych formach które tę odmianę wyrażają. A gdy owo zwierzęce życie dojdzie do chwili gdy ma wejść w królestwo ludzkie, przejawia się w jednostce ludzkiej o tymże samym typie 3_2 , a nie o żadnym innym. Owe czterdzieści dziewięć odmian *Jednego Strumienia Życia* rozwija się wedle czterdziestu dziewięciu specjalnych linii poprzez wszystkie wielkie królestwa przyrody i jedna odmiana nie łączy się, ani miesza z innymi.

Gdy każdy z owych czterdziestu dziewięciu strumieni Życia w królestwie zwierzęcym zbliża się do jest chwili gdy gotowy przejść w świat ludzki, każda z jego siedmiu odmian czyli zasadniczych typów, zbiega się niejako i wyraża w najwyższych fazach swego zwierzęcego życia w paru określonych rodzajach zwierząt. A wedle Boskiego Planu ewolucji tych parę typów zwierząt pozostaje w ścisłym kontakcie z człowiekiem jako jego zwierzęta domowe. Pod wpływem troski i opieki jakie im człowiek okazuje poczynają rozwijać i przejawiać swe ukryte właściwości, wznosząc je do najwyższego możliwego dla nich punktu; wówczas mogą przejść w królestwo ludzkie.

Niektóre zwierzęta stoją dziś na progu pomiędzy zwierzęcym a ludzkim światem, są to: pies, kot, koń, słoń, prawdopodobnie również pewien gatunek małp. Są one już

w stanie przekroczyć ten próg i wejść w ludzkie królestwo, byle wpływ jaki człowiek na nie wywiera był odpowiedni; choć życie w psach i kotach jest najwyższe na ich dwóch „promieniach”, jednak przejście ich w ludzkość dokonywa się dopiero wówczas gdy poszczególny pies lub kot dostatecznie rozwinię swą inteligencją i przywiązanie, pod bezpośrednim wpływem człowieka.

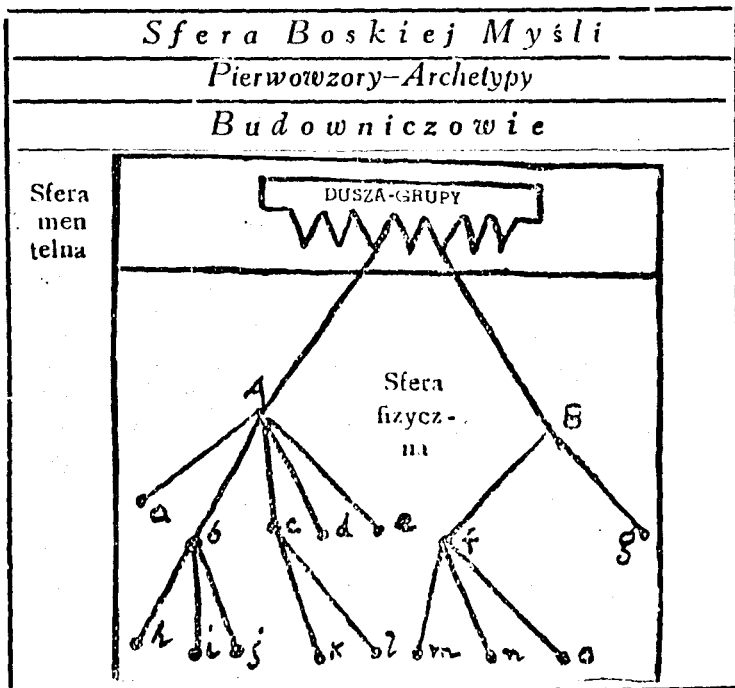
Nasze zwierzęta domowe rozwinęły się z wcześniejszych, bardziej dzikich gatunków: pies jest potomkiem wilków, a kot innych dzikich kotów, jak tygrys, pantera itp. W obecnym okresie *Strumień Życia* przejawiający się w zwierzętach z gatunku *Caniidae* – rodziny psów – zbiega się i znajduje swój szczyt w domowym psie, gotowy do wejścia w ludzką, Podobnie życie całego gatunku *Felidae*, zbiega się w swym szczytowym zwierzęciu – kocie domowym, który stoi na progu człowieczeństwa. W przyszłych wiekach będziemy mieli jeszcze inne oswojone domowe zwierzęta, które będą również należeć do siedmiu typów stanowiących siedem wrót w świat ludzki.

Chcąc zrozumieć ewolucję zwierząt trzeba jasno zdać sobie sprawę czym jest zwierzęca dusza-grupy. Jak jednostka ludzka, według nauki teozoficznej, nie jest ciałem fizycznym a jest istotą duchową, posiadającą na swój użytek fizyczne ciało, podobnie jest i ze zwierzęciem. W istocie ciało fizyczne nie stanowi zwierzęcia, jest nim właściwie niewidzialne życie, które działa przez fizyczny zwierzęcy kształt, bardzo podobnie jak dusza człowieka działa przez jego fizyczne ciało. Owo niewidzialne życie przejawiające się przez zwierzęce ciała jest zwane *Duszą-grupy*.

Dusza-grupy jest pewną określoną ilością astro-mentalnej materii, naładowaną energią LOGOSU. Owa astro-mentalna

materia zawiera określone życie w zwierzęcym stadium ewolucji, i w tym życiu zawierają się i przechowują (magazynują) wszelkie możliwe doświadczenia i osiągnięcia rozwojowe zwierzęcej świadomości i jej działań. W poprzednich cyklach ta zwierzęca Dusza-grupy była Duszą-grupy roślinną; a w jeszcze dawniejszych prawniekach Duszą-grupy minerałów. Wnę teraz gdy ją badamy jako duszę-grupy zwierząt, widzimy iż jest już znacznie rozwinięta i zróżniczkowana dzięki swym

POCHODZENIE GATUNKÓW



Ryc. 57

doświadczeniom w materii poprzednich królestw przyrody. W obecnym stadium ewolucyjnym królestwo zwierzęce nie jest ożywione jedną duszą-grupy, leczą dużą ich-ilością; podobnie jak na linii ewolucji form mamy dziś wiele działów, gatunków, rodzajów, grup, odmian, klas, rodzin itp. tak mamy liczne podziały i odmiany w duszy-grupy.

Nasz następny diagram-57 - ułatwi nam zrozumienie jak dusza-grupy działa. Wyobraźmy sobie że istnieje w sferze mentalnej dusza-grupy pewnego gatunku życia zwierzęcego, wciela się ona wielokrotnie na ziemi, ożywiając pewną ilość swych zwierzęcych przedstawicieli. Życie np. dwóch z tych zwierząt póki żyją na ziemi, będzie zupełnie oddzielne i odrębne, ale gdy umierają życie każdego z nich powraca do zbiornika duszy-grupy i łączy się z życiem innych zwierząt umarłych, powracającym do tej samej duszy-grupy danego gatunku. Spójrzmy na wykres. A i B to dwaj przedstawiciele tej samej duszy-grupy w fizycznym świecie; gdy dają życie potomstwu - A rodzi a, b, c, d, zaś B - f, oraz g, - życie ożywające te nowe organizmy płynie wprost z duszy-grupy ze sfery mentalnej. Przypuśćmy że w rodzinie A, młode: a, d, oraz e, umierają bardzo wcześnie, dzięki słabości organizmu lub zniszczone przez wrogów gatunku, i że podobnie jedno z dzieci B umiera wczesnie. Gdy umierają, życie ich powraca wprost do duszy-grupy i dodaje do zasobu jej doświadczeń tyle ile mogły ich zebrać w przeciągu swego krótkiego żywota. Widzimy dalej na diagramie iż b, daje życie nowemu potomstwu - h, i, j, zaś c - k, l, natomiast f, ma dzieci m, n, o. Życie ożywające organizmy tego trzeciego pokolenia, płynie również wprost z duszy-grupy, ale przynosi ze sobą dorobek doświadczeń poprzednich pokoleń, które zginęły przed poczęciem tego pokolenia trzeciego. Przy śmierci każdego

zwierzęcia życie które ożywiało jego organizm powraca do duszy-grupy i przynosi ze sobą, dodając do ogólnego zbiornika, pamięć różnych przeżyć doznanych w rozmaitych fizycznych środowiskach; właśnie ta pamięć przeżytych doświadczeń wyraża się w zwierzętach jako instykt. Świadomość całej duszy-grupy powoli się zmienia, zależnie od różnorodności doświadczeń jakie w nią wnoszą powracające do niej życia poszczególnych, do niej należących, zwierząt.

Jasne jest że b, c, oraz f, wyżyły tylko dlatego że były zdolniejsze w przystosowaniu się do środowiska przyrody, które nieustannie wokół nich się zmieniało; zaś a, d, e, oraz g, umarły przedwcześnie bo nie były dość silne i odporne by się przystosować odpowiednio. Pierwsze wyżyły bo były najsilniejsze, i wśród środowiska, wymagającego walki i współzawodnictwa – najbardziej do niej uzdolnione; a będąc najdatniejszymi zostały wyrazicielami rozwijającego się życia duszy-grupy; potem dały życie potomstwu posiadającemu już tę samą zdolność, odpowiednią do przystosowania się do danego środowiska.

W tej pracy selekcji przyrody, wybierającej organizmy najzdolniejsze do przystosowania się i utrzymania się przy życiu, bardzo ważną rolę odgrywają Istności niewidzialnych światów, nazwane na naszym diagramie „*Budowniczości*”. Są to Istoty rozumne, należące do wyższej niż ludzka ewolucji, zwane Dewami lub Aniołami. Jednym z działań prac tych „Świetlistych” jest kierowanie procesami Życia w przyrodzie; one to kierują walką o byt, i czuwają nad rozwojem takich cech w powierzonych im gatunkach które najbardziej je zbliżą do idealnego ich typu. One to wybierają Mandelowskie „geny”, tak ściśle związane z przejawianiem utajonych, charakterystycznych cech życia przebywającego w danych organizmach.

Budowniczo mają przed sobą idealne wzory (*archetypy*) jakie się mają w przyrodzie rozwinąć, dla najlepszego służenia celom życia. A mając je przed oczami, czuwają wciąż, z niewidzialnych światów, i baczą by tak urabiać organizmy by wyprowadzić n a j p o d a t n i e j s z e, najzdolniejsze do przystosowywania się; a ten proces trudno wyjaśnić tylko na podstawie zwykłych teorii o ewolucji.

Współczesne teorie ewolucji nie wystarczają by nam dostatecznie wyjaśnić „trzy główne problemy ewolucji”: pochodzenie gatunków, pochodzenie przystosowywania się, oraz utrzymywanie się długotrwałych tendencji. Teza że „ślepa natura” może pracować tak celowo, tylko przy pomocy czysto mechanicznej metody prób i błędów, nie jest przekonywująca. Owe przystosowywania się do środowiska mają określony i na daleką metę zamiarzony cel. Teoria istnienia duszy-grupy i pomocy Dewów Budowniczych, daje nam jasne i rozsądne wytłumaczenie. To Budowniczo używają metody prób i pomyłek w swych, na daleką metę obliczonych, poprzez wieki trwających, pracach, ale ostateczny typ - *pierwowzór* - mając przed sobą od początku.

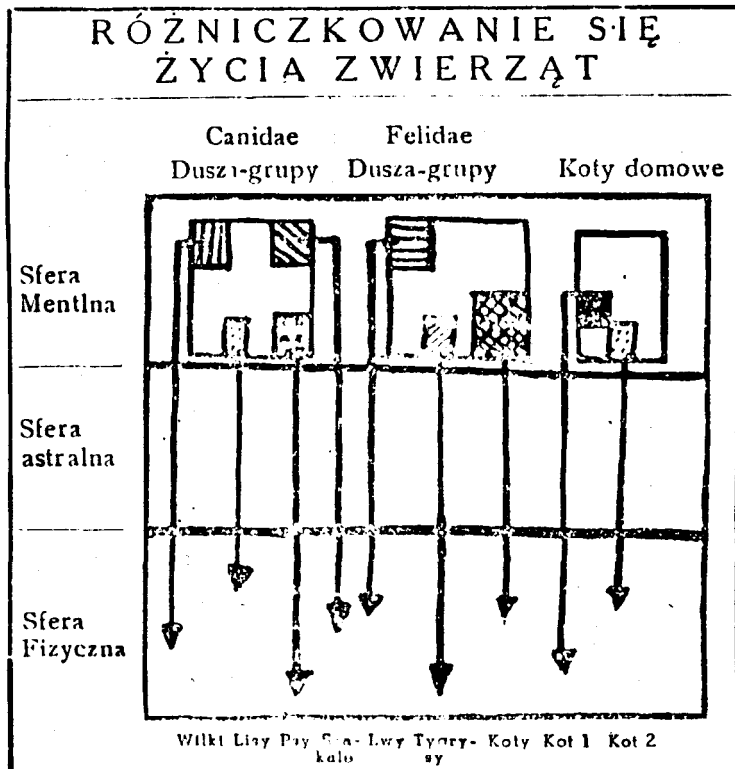
Walka o byt jest metodą przyjętą przez *Budowniczych* dla wypróbowania żywych organizmów, i przekonania się które z nich będą się najodpowiedniej rozwijać w tej walce, i tak przystosowywać się aby się powoli wyrabiały typy najbardziej do pierwowzorów zbliżone. Trzeba pamiętać że przy śmierci jakiegokolwiek organizmu życie jego nie rozprasza się w nicłość, a powraca wraz ze wszystkimi swymi doświadczeniami do duszy-grupy, aby z niej wkrótce znów przejść w nowy żywy organizm. Toteż gdy widzimy że z setki nasion może jedno znaleźć odpowiednią glebę i zakiełkuje, a dziewięćdziesiąt dziewięć się zmarnuje, to zmarnowanie jest

tylko pozorne, bo życie tych „niezdatnych” dziewięćdziesięciu dziewięciu ukazuje się wkrótce w następnym pokoleniu, jako potomstwo owego jednego „zdatnego” nasionka które przeżyło.

Mając przed sobą to niezłomne prawo *niezniszczalności Życia*, Budowniczo wie kierują zażartą walką o byt w roślinnym i zwierzęcym królestwie. Metoda ta, która daje nienbłąganą i niemal dziką walkę w widzialnej przyrodzie, ma swą niewidzialną stronę, w której panuje najprzyjaźniejsza współpraca między Budowniczymi kierującymi rozwojem rywalizujących i pozornie sobie wrogich gatunków i jednostek. Bo wszystkie Dewy mają tylko jeden cel, którym jest wykonywanie WOLI JEDYNEJ, i odtwarzanie *pierwowzorów* jakie ONA im podała dla organizmów rozwijających się królestw przyrody.

Musimy teraz przedstawić jakim sposobem życie zwierzęce różniczkuje się, zbliżając się do indywidualizacji. Jeśli weźmiemy pod uwagę jakąkolwiek duszę-grupy, np. *Canidae* (Ryc 58) musimy przedewszystkiem uświadomić sobie że istnieje ona w świecie mentalnym. Wyobraźmy sobie że wyraża swe życie w organizmach rodziny *Canidae*, w różnych częściach świata. Różnice klimatu i środowiska obudzą w pojedynczych okazach rozmaite reakcje, zależnie od części świata i kraju gdzie będą żyły; a przy śmierci każdy przekaże duszy-grupy swe odrębne doświadczenia i cechy rozwinięte w tych zgoła innych warunkach i środowiskach. Z czasem, gdy ilość tych doświadczeń się zwiększa powstają w duszy-grupy jakby ośrodki rozgraniczające różne rodzaje odrębnych doświadczeń, cech i skłonności. Jeśli pomyślimy o jakimś doświadczeniu jako o pewnego rodzaju wibracji, wewnętrznego ożywiającego formę życia, to tam gdzie w

jednej masie istnieją dwa rodzaje silnych wibracji, tam zawsze powstaje w tej masie tendencja do podzielenia się; tak jak szklanka pęka gdy w nią nalać wrzącej wody. bo tempo wibracji cząstek wewnętrznej strony szklanki jest nagle bardziej przyspieszone aniżeli cząstek jej strony zewnętrznej. Podobnie widzimy iż po paru pokoleniach dusza-grupy gatunku Canidae dzieli się na parę odrębnych dusz-grup np. wilków, lisów, szakali, psów itp. Tak samo się dzieje z



Ryc. 58

duszą-grupy z gatunku *Felidae*, (Ryc. 58) dzieli się ona zależnie od odrębnych doświadczeń swoich przedstawicieli na mniejsze dusze-grupy - lwów, tygrysów, panter, kotów itp. Właściwie tak jak rody dzielą się na rodziny, tak dusza-grupy powoli dzieli się na coraz mniejsze i mniejsze dusze-grupy, zawierające coraz bardziej zróżniczkowane charakterystyczne, cechy tendencje, skłonności.

W tym procesie dzielenia się duszy-grupy dochodzimy do punktu gdy wysoce zróżniczkowana, mała dusza-grupy ożywia zaledwie parę fizycznych organów zmysłów danego gatunku; i w tym okresie gdy dane zwierzęta mogą pozostawać pod wpływem człowieka, przejście ze zwierzęcego w ludzkie królestwo staje się możliwe i moment indywidualizacji się zbliża.

Jeśli np. weźmiemy pod uwagę pierwotną duszę-grupy gatunku *Felidae*, zobaczymy iż w pewnym okresie ewolucji dusza-grupy będzie ożywiać jedną, wysoce wyspecjalizowaną rodzinę kotów domowych (Ryc. 58) i w tym okresie indywidualizacja jest już możliwa. Jeśli weźmiemy dwa koty Nr 1 Nr 2, możemy przypuszczać że ich doświadczenia będą się znacznie różnić, np. pierwszy kot znajdzie się w domu gdzie jest bardzo lubiony, otaczany troskliwą opieką i pieszczotami, a drugi będzie wypędzany z pokojów i traktowany najzupełniej obojętnie. Kot pierwszy, w swym przyjaznym i bardzo dlań korzystnym środowisku, pocnie wkrótce reagować na „ciśnienie” wyższych wibracji myśli i uczuć rodziny swoich chlebodawców, i jeszcze przed śmiercią wywoła to tak dużą specjalizację w małej duszy-grupy, iż ta jej część która odpowiada życiu tego kota oddzieli się od reszty i będzie odtąd stanowiła „duszę” już tylko tego jednego kota. Zaś gdy drugi kot umrze, który nie miał tak szczęśliwego

otoczenia, życie jego powróci do ogólnej duszy-grupy i złączy się z powracającym do niej życiem innych kotów.

Dalsze stadia Indywidualizacji, po oddzieleniu się zwierzęcia od wspólnej duszy-grupy można zrozumieć z załączanego diagramu (Ryc 59). Przedstawia on jednak nie kota a psa, imieniem Dżek, był to rasowy foksterier, niezmiernie przywiązany do swego pana i pani, i wielki przyjaciel autora. Jeśli spojrzymy na wykres i wyobrazimy sobie duszę-grupy obejmującą i Dżeką, przed jego znalezieniem się u swych państwa, jako prostokąt, to skutek jaki wywołały w jego „duszycze” dobroć i serdeczność otaczających go ludzi wznosząc ją znacznie w górę, jest wyrażona na wykresie przez skierowany ku górze stożek, Pod wpływem tych uczuć i myśli ilość materii astro-mentalnej stanowiąca „duszę Dżeka” powoli oddziela się od reszty tejże materii, będącej duszą-grupy pozostałych psów, jak to wskazuje rysunek w trzeciej kolumnie wykresu.

Jednak to wyodrębnienie duszyczki Dżeka z duszy-grupy psów dokonało się nie tylko dzięki wyższym wibracjom kierowanym doń przez jego ludzkich przyjaciół, ale i dzięki temu że *Monada*, ta „żywa cząstka życia boskiego”, starała się stworzyć *Jazni*, czyli *Duszę*, aby rozpocząć swą ludzką pielgrzymkę. Owa *Monada*, przed wielu wiekami przyciągnęła była ku sobie po jednym atomie z każdej ze sfer, mentalnej, astralnej i fizycznej – tworząc z nich swój ośrodek w danej sferze, jakby swoją naprzód wysłaną awangardę, zapowiedź przyszłej swojej pracy. Te atomy, zwane „atomami stałymi”, wysłała kolejno w elementalne, mineralne, roślinne i zwierzęce dusze-grupy, aby zostały tam poddane różnym ciśnieniom wpływów i gromadziły doświadczenia odpowiadające tym środowiskom.

INDYWIDUALIZACJA OD ZWIERZĘCIA DO CZŁOWIEKA

		I-SZY OKRES	2-CI OKRES	3-CI OKRES
ADI, SFERA BOSKA		*	*	*
ANUPADAKA SFERA MONADA		*	*	*
ATMA, SFERA DUCHA		* 	* 	*
BUDDHI INTUICJI		* 	* 	*
MANAS, SFERA MENTALNA	MYSŁ KONKRETA	DUSZA DZĘKA	DUSZA - GRUPY	MANAS
SFERA ASTRALNA			DUSZA - GRUPY	
FIZYCZNA	DZĘK (PIES)		DZĘK (PIES)	CZŁOWIEK PIERWOTNY

Gdy owe „atomy stałe” wchodzą w kontakt z wysoce zróżniczkowaną cząstką zwierzęcej duszy-grupy, jaką była np. „duszyczka Dżeka”, wówczas *Monadą* wysyła ze swej górnej sfery pewne energie – wibracje, – w odpowiedzi na zewnętrzną pracę dokonaną dla Dżeka przez jego ludzkich przyjaciół. Te energie *Monadę*, – jakby linie deszczowe spadające na duszę Dżeka – przedstawia trzecia kolumna naszego diagramu. Samą *Monadę* wyobraża duży, swym szczytem ku dołowi zwrócony stożek, a każda gwiazda w nim przedstawia jedną z postaci jej świadomości, przejawiającej się w każdej sferze jej działania.

Gdy „duszyczka Dżeka”, pod wpływem tych coraz silniejszych boskich promieni *Monadę*, odrywa się zupełnie od duszy-grupy, Dżek choć zewnętrznie nie przestał być zwierzęciem, właściwie nim już nie jest; pozostaje w stanie przejściowym pomiędzy zwierzęciem, którym już nie jest, a człowiekiem, którym jeszcze nie jest. To stadium przedstawia trzecia kolumna wykresu, zaś jego ostatnia wyraża następną, gdy coraz silniejsze działanie energii *Monadę* z wyższych sfer, kształtuje i tworzy to, co nazywamy – ciałem Przynowym.

Co się właściwie w tym procesie dokonywa można tylko w przybliżeniu, pewnym porównaniem opisać. Jeśli wyobrazimy sobie iż „duszyczka Dżeka”, jak ją widać w trzeciej kolumnie w postaci stożka, przedstawia pewną jakby mgławicę oparów wodnych, bez określonego kształtu ni spoistości; jeśli wyobrazimy sobie następnie że cała ta mgławica skupia się potem i skrapla; dalej jeśli pomyślimy iż w tę kroplę jest wdmuchnięte powietrze, tak iż tworzy jakby bańkę; (podobną do bańki mydlanej) obraz ten będzie nieco zbliżony do procesu jaki się dokonał z „duszą Dżeka” gdy *Monadą* zstępuje i „ulewą” swej boskiej energii tworzy ciało Przynowe.

Boskie technienie, [„dech żywota”] które i jest energią *Monady*, przywiewa i zstępując w astro-mentalną materię, która dotąd była „duszycką *Dzeka*”, przegrupowuje ją teraz i przekształca w ciało Przyczynowe, które ma odtąd stanowić narzędzie i przybytek *Monady*, tego „*Syna w łonie Ojca*” który zstąpił aby się stać odtąd duszą człowieka.

Należy tu jasno zaznaczyć że w tym procesie indywidualizacji zwierzę nie staje się człowiekiem, jak roślinna przechodzi w ewolucji w zwierzę; podczas indywidualizacji to, co było przez wieki życiem zwierzęcia staje się teraz narzędziem, lub naczyniem dla bezpośrednio zstępującej z góry *cząstki Boga*, czyli *Monady*. Monada nie jest w stanie stworzyć *Jaźni* (Ego) z Przyczynowym ciałem, zanim nie dopełnią się wszystkie uprzednie stadia doświadczeń w zwierzęcym i poprzedzających królestwach; ale choć spożytkowuje to co świat zwierzęcy dla niej przygotował, sama jest w istocie zupełnie odrębnym strumieniem energii i świadomości *Boskiego Życia* aniżeli to, które przejawiało się w niższych od człowieka królestwach. Dlatego to istnieje ta ogromna przepaść ewolucyjna pomiędzy najwyższą małą antropoidalną, a „najmłodszą” tj. tylko co zindywidualizowaną duszą ludzką; w tej przejawia się życie *Monady*, w poprzedniej zaś mamy tylko wyższy przejaw życia zwierzęcego.

Od chwili gdy „dusza *Dzeka*” oddzieliła się od swej psiej duszy-grupy przestaje on w istocie być psem, choć jeszcze wygląda jako taki. Od tej chwili, oddzielenia się od duszy-grupy, do stworzenia ciała Przyczynowego mamy jeszcze parę stopni przemiany; mogą one być znacznie przyspieszone przez ludzi gdyby dobrze rozumieli ten proces indywidualizacji; pod świadomym wpływem człowieka nasze miłe zwierzęta domowe mogłyby o wiele eszybciej dorosnąć dla przyjęcia owej fali *Boskiego Życia*, która z każdego z nich uczyni Duszą ludzką.

Jednym z najpiękniejszych zadań jakie przypadły człowiekowi w udziale jest współdziałanie z dziełem Boga w przyśpieszaniu indywidualizacji wyższych zwierząt: na nieszczęście dzięki zupełnej niewiedzy w tej dziedzinie niewiele to zadanie dziś podejmuje. Większość dziś sądzi że zwierzęta istnieją tylko dla wygody i służenia człowiekowi; tymczasem, choć nieda się zaprzeczyć że mają nam pomagać przez swą zmyślność i siłę w rozwoju naszej cywilizacji, jednak równie niezaprzeczalnym faktem jest to, że nie istnieją przede wszystkim dla człowieka, a dla wypełnienia swych własnych zadań w wielkim planie Boga. W stosunku do zwierząt naszym obowiązkiem jest pamiętać że choć mogą nam służyć, my mamy nadewszystko dbać o ich rozwój, tak aby indywidualizacja ich znacznie się przyśpieszyła, aby jaknajprędzej zbliżyły się do tego momentu. Ale dziś rozwijamy inteligencję koni w kierunku dumy ze swej szybkości na wyścigach, a psów w chytrości i podstępnie podczas polowań; zaś kotów używamy do najsprawniejszego łapania myszy. Wszystko to jest stosunkiem z gruntu fałszywym; jest to błędem, bo zwierzęta wchodzą w bliższy kontakt z człowiekiem po to by ich dzikie instynkty zmieniały się powoli w wyższe, ku ludzkim zmierzające skłonności. Każdy czyn człowieka wyzyskujący tylko przebiegłość i spryt zwierzęcia dla zadowolenia swych osobistych chęci jest ze szkodą i krzywdą rozwijającego się w świecie zwierzęcym życia. Człowiek musi się nauczyć że choć jego wyższa inteligencja i opanowanie sił przyrody dają mu władzę nad królestwem zwierząt, przecie musi jej używać nie dla swej przyjemności jedynie, a dla dobra ewolucji „powierzonych” mu zwierząt.

ROZDZIAŁ VIII

DZIAŁANIA TRÓJCY, CZYLI TROISTEGO LOGOSU

Każdy system filozoficzny godny tego miana, posiada z konieczności części które nie mogą być sprawdzone przez ograniczony intelekt człowieka. Doświadczenie jego mają przeważnie do czynienia ze światem postrzeganym przez pięć zmysłów; nawet jego zdolności wyobraźniowe są w znacznej mierze uwarunkowane tymiż doświadczeniami. Toteż gdy filozofia przedstawia mu prapoczątki istnienia, albo odstania wielką panoramę przeszłych, czy przyszłych zdarzeń, żaden człowiek nie może mieć zdania o ich prawdziwości opierając się tylko na własnym doświadczeniu.

To samo dotyczy niektórych też nauki współczesnej; gdy ta mówi nam iż wszystkie planety, wraz ze słońcem, były niegdyś mgławicami, możemy wnioskować o tym logicznie na podstawie obserwowanych dziś na niebie licznych mgławic; ale moglibyśmy mieć pod tym względem pewność całkowitą tylko wtedy gdybyśmy byli w stanie widzieć te pierwotne

mgławice i cały proces ich podziału na słońca i planety. Gdy nauka mówi nam o procesie ewolucyjnym i przemianie elektronów w molekuly i w protoplazmę, a protoplazmy w organizm ludzki, po przez określone szczeble ewolucyjnej drabiny, przyjmujemy te twierdzenia nie dlatego że możemy sami je sprawdzić, a dlatego że ich przyjęcie czyni nasze życie umysłowe żywszym i bogatszym. Jeśli sprawdzianem prawdy miałyoby być tylko własne doświadczenie człowieka, to logicznie rzecz biorąc powinniśmy odrzucić każde twierdzenie nauki lub filozofii, które leży poza zasięgiem możliwości naszego własnego poznania. Stracilibyśmy wówczas wiele z naszej postawy intelektualnej, oraz siły i żywości naszej wyobraźni.

Tylko przez nieustanny rozwój i wzbogacanie swej wyobraźni może człowiek wychylać się poza ograniczenia jakie znikome ciało jego indywidualności narzuca. Im szersze są jego intelektualne horyzonty tym potężniejsza będzie jego wyobraźnia, a rezultat ich obu uczyni z niego bardziej aktywną i twórczą jednostkę w swoim środowisku. Ponieważ ogólny praktyczny skutek każdej prawdziwej filozofii musi nam dawać więcej siły dla przetwarzania naszego otoczenia, przeto pojęcia filozoficzne mają dla naszego życia wartość istotną, nawet wówczas, gdy są, w jakimś okresie naszego istnienia, zgoła nie sprawdzalne.

Gdy człowiek spotyka pojęcia filozoficzne przedstawiające rzeczy które są całkowicie poza zasięgiem jego doświadczenia, może je tylko traktować ogólnie, a przyjmować tylko wówczas jeśli przemawiają do jego rozsądku i poczucia słuszności. Jeśli konstrukcja światopoglądowa jaką przedstawia jakaś filozofia okazuje się nie tylko rozsądną, ale i zdolną wzbudzić nasz zapał i natchnienie; jeśli znane nam fakta znajdują w niej swe logiczne uzasadnienie i pasują harmonijnie do siebie,

jak i do całości, warto ją przyjąć, równie dobrze jak każdą inną, i starać się żyć wedle niej. To samo, nie więcej, ale i nie mniej, można powiedzieć o ideach teozoficznych jakie przedstawiamy w tym i następnym rozdziale.

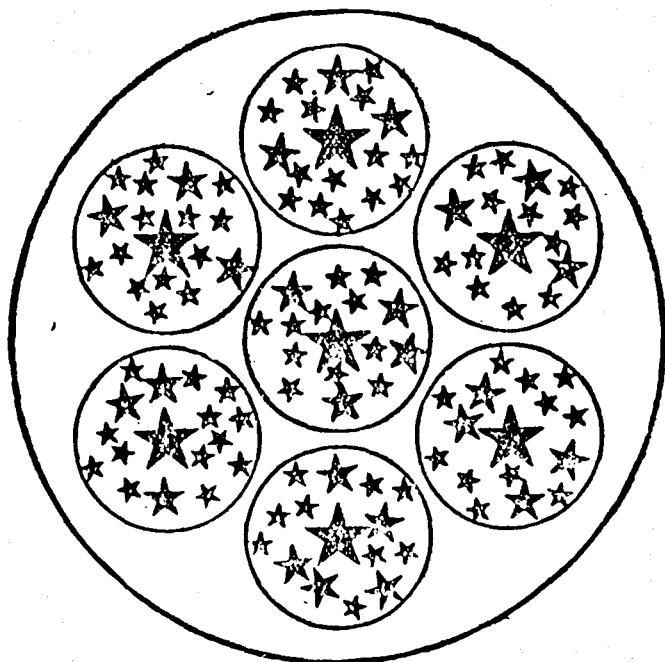
Choć nie jest prawdopodobne aby w przeciągu wielu najbliższych żywotów mogły one być sprawdzone własnym doświadczeniem zwykłego badacza, jednak przedstawiają koncepcję życia tj. światopogląd, pociągający i ciekawy dla ludzkiego rozumu, a pełen uroku dla jego wyobraźni.

1. Mądrość Odwieczna mówi nam iż wszechświat z jego mriadami gwiazd, jest wyrazem Świadomości i Życia, zwanego przez ludzi różnymi imionami – Bogiem, Iszwarą, Ahuta Mazdą, Allahem, albo też LOGOSEM. To Życie *jedyne*, mówią nam jest Postacią, – „Osobą” – jednak nieskończenie wyższą ponad wszelkie ograniczenia jakie się łączą z naszym pojęciem Postaci, (Osoby). Mówią nam iż owe S L O W O (Logos) K O S M I C Z N E stanowi zawsze J e d n i ę. Jest „*Jedynym bez wtórego*”; (*ekam adwitjam*) jednak w procesie ożywiania swą energią wszechświata działa jako *Trójca*, przejawiając się w trzech zasadniczych postaciach. Bóg jako trójca nazywa się w Hinduizmie : Brahmą – Stwórcą, Wisznu – Utrzymującym i Chroniącym Życie; i Sziwą – Niszczycielem form, Wyzwolicielem Życia A Chrześcijańska Trójca to – Bóg Ojciec, Bóg Syn, i Bóg Duch święty. W innych religiach mamy również imiona dla tych trzech postaci boskiego działania.

2. Pomocnikami LOGOSU Kosmicznego w Jego pracy we wszechświecie, jest siedem wielkich *Duchów* które są jakby wcieleniami Jego własnej natury, zwanych siedmiu kosmicznymi *Planetarnymi*, *Logosami*. „Wszystkie gwiazdy w przestworzach – a są one ośrodkami wielkich ewolucyjnych sys-

temów, należących do któregoś z tych olbrzymich *Duchów*, są w pewien sposób wyrazem Ich życia, podobnie jak one same wyrażają bezpośrednio *Jedynę Życie Kosmicznego LOGOSU*. Diagram 60 jest próbą przedstawienia w symbolu *JEDYNEGO*, *Najpierwszego* i Jego siedmiu *Pomocników*, siedem małych kół z niezliczonymi mniejszymi i większymi gwiazdami w obrębie każdego, przedstawiają siedem *Logosów Plane-*

LOGOS KOSMICZNY



Ryc. 60

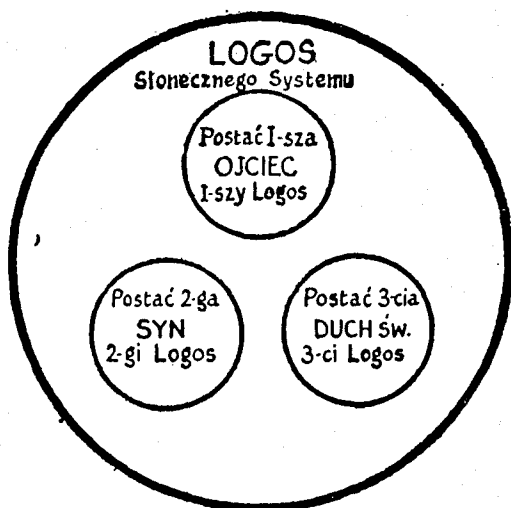
larnych, zaś duże koło obejmujące je wszystkie wyobraża najwyższy LOGOS Kosmiczny.

3. W tym olbrzymim, wspaniałym wszechżyciu kosmicznym istnieje Władca naszego systemu słonecznego – LOGOS SŁONECZNY. Jako gwiazda, jako Zarządca jednego słonecznego systemu wśród miliardów gwiazd, żyje, działa i ma swój byt w *Ojcu swoim*, Władcy większych zespołów gwiazd – jednym z wielkich *Siedmiu*; jednak odbija bezpośrednio Życie, Światłość i niepojętą chwałę JEDYNEGO tj. LOGOSU Kosmicznego. Jakim jest specjalne zadanie, które LOGOS SŁONECZNY, wraz z Jego braćmi gwiazdami i z nimi wspólnie, ma do spełnienia w całokształcie istnienia i rozszerzania się wszechświata – któż może powiedzieć? (Ale jedno jest pewne, iż dla nas ludzi ON jest Bogiem najwyższym, ostatecznym szczytem naszych myśli, kresem wzlotów naszej wyobraźni, jedynym Bogiem którego jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, bowiem sami jesteśmy NIM, i niczym innym jak tylko Nim.

Choć rdzeń naszego bytu trwa zawsze jakby korzeniem w „*Jedynym bez włórego*” aleśmy w NIM tylko jako ziarna wewnątrz strąku zaczątek przyszłej rośliny. A zadaniem LOGOSU Słonecznego jest żywić nas w swoim łonie, zanim nie urośniemy w pełną postawę „Indywidualności”, zupełnie podobnie jak matka żywi w swym łonie budujące się ciało dziecięcia, aż do chwili gdy jest zdolne jako żywa istota do oddzielnego życia.

Możemy myśleć tylko dlatego że istnieje Jego myśl, możemy kochać tylko dlatego że istnieje Jego miłość, a żyjemy tylko i jedynie dzięki Jego życiu. Nasza Jeźń – Indywidualność – jest cząstką całokształtu Jego indywidualności, małym krążkiem w obrębie olbrzymiego kręgu

Jego istnienia. Pole Jego działania jako olbrzymi krąg - lub sfera - rozciąga się niezmiernie szeroko, promień tego koła poczyna się w słońcu, a kończy na ostatnim satelicie najdalszej, jeszcze nie odkrytej, planety. W obrębie tego kręgu, w „jaśniejszej, świetlistej przestrzeni” działa ON i pracuje wciąż, ożywiając i pobudzając cały Swój wszechświat do przejawienia - w miarę następujących po sobie cyklów - coraz więcej i więcej Jego bezgranicznej natury, a Sam oczekuje z nieskończoną cierpliwością dnia gdy całe życie świata który ze siebie wysnuł, powróci w Jego łono już w pełni świadomości swej przejawionej, a olbrzymiej chwały.



Ryc. 61

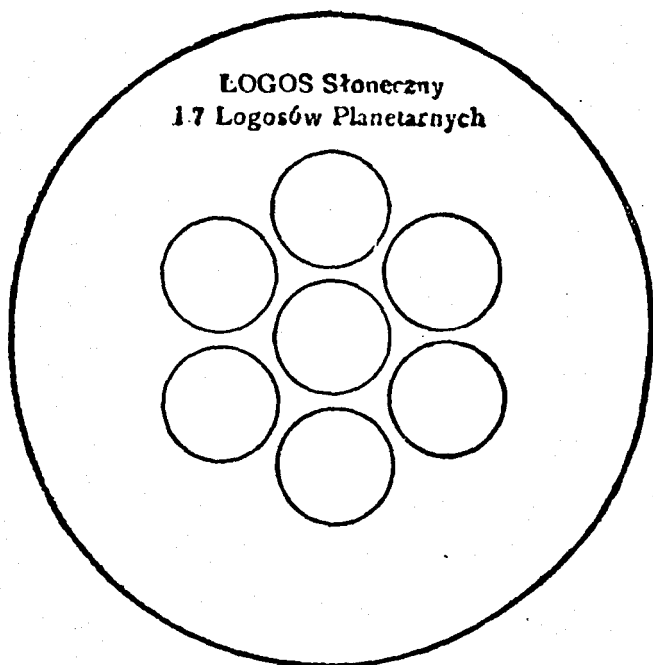
4. „Jak w górze tak w dole”. Na obraz i podobieństwo LOGOSU Kosmicznego, *Logos Systemu słonecznego* gdy oży-

wia Swój wszechświat jest również Trójcą. Działa On w trzech różnych Postaciach, trzema odrębnymi rodzajami działania, które znajdują swe symbole w każdej z wielkich religij, jako – Stwórca, Ochroniciel i Niszczyciel czyli Wyzwoliciel, – Bóg Ojciec, Bóg-Syn, Bóg-Duch święty. We współczesnej literaturze teozoficznej to potrójne działanie nazywa się czynem Pierwszego LOGOSU (Ojca), Drugiego LOGOSU (Syna), i Trzeciego LOGOSU (Ducha św.) Pierwszy, drugi i trzeci Logos są jeno Postaciami, lub aspektami, LOGOSU Słonecznego: bo choć troisty w przejawieniu, jest ON zawsze niepodzielną boską Jednią (Ryc 61).

5. „Jak w górze tak w dole” – Pomocnikami w pracy LOGOSU Słonecznego jest siedem wielkich Istot, *Duchów*, które są specjalnym wyrazem *Jego* natury, jako siedem przewodników energii Jego niewyczerpalnego, bezmiernego Życia. Nazywamy ich *Siedmiu Łośosami Planetarnymi*. (Ryc 62) W Hinduizmie noszą nazwę *Siedmiu Pradžapatich* (Władców stworzeń); w religii Zoroastra „siedmiu *Amesza-Spenta* (Nieśmiertelnych Najświętszych); w religii Hebrajskiej i Chrześcijańskiej tradycja nazywa Ich: „*Siedmiu Duchami przed tronem Boga*”

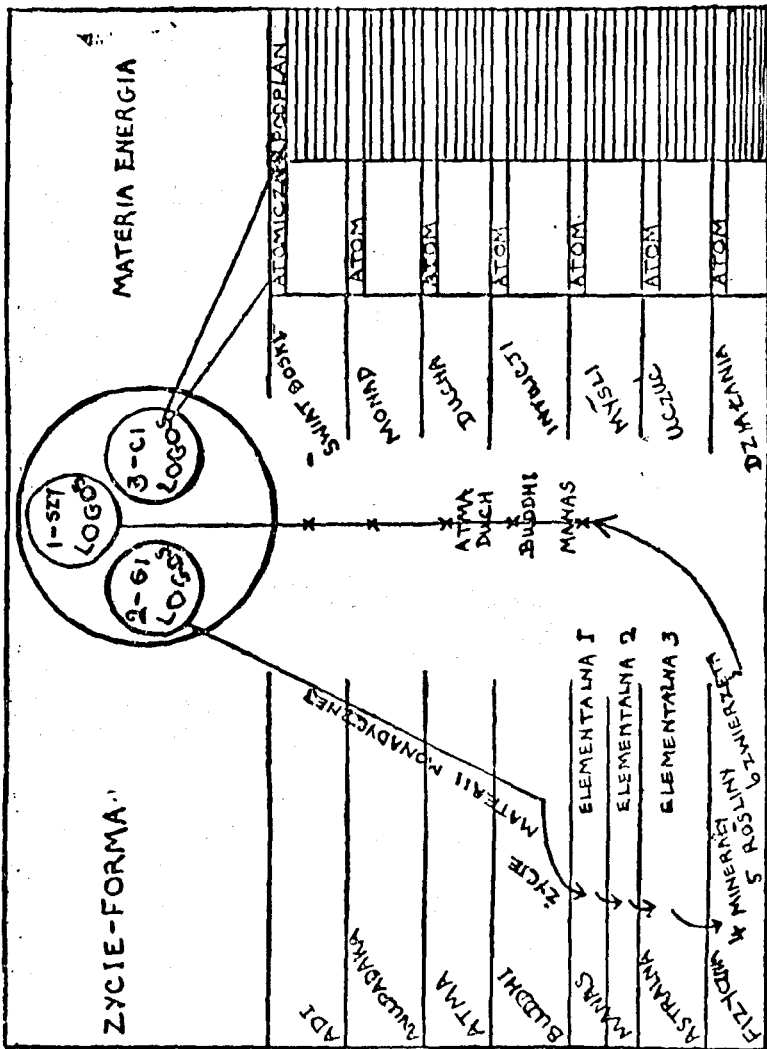
Energie tych *Siedmiu* kierują i rządzą wszystkim co się dokonywa w obrębie słonecznego systemu; każdy z *Siedmiu* wnosi w to przeogromne dzieło specjalne charakterystyki swej natury, jako odmienny rodzaj wibracji; nawet każdemu atomowi nadaje swą specjalną zdolność wibracyjną; tak że gdy promień słoneczny dotknie atomu, jego siedem „mniejszych wstęp” rozbłyśka siedmioma barwami pryzmatu. Każdy z siedmiu *Logosów Planetarnych* jest Zarządcą i Władcą stojącym na czele licznych hierarchii *Istności*, duchów twórczych

które pracuj pod Jego kierunkiem nad budową i utrzymywaniem życia w systemie słonecznym. Każdy zarządza zastępami *Dewów* czyli „Świelistych,” tych Anielskich hufców, zwanych w religiach Wschodu - *Aditie, Wasu, Dhjani, Buddha, Dhjani Czohan* itd; a w tradycji chrześcijańskiej znane są jako - Anioły, Archanioły, Trony, Potęgi, Księstwa, Władze, Cnoty, Cherubiny i Serafimy.



Ryc. 62

6. Diagram 63 przedstawia nam w skrócie dzieło LOGOSU w swej Trójcy w obrębie Jego słonecznego systemu. LOGOS działa tu przez trzy Swoje postacie lub aspekty



Ryc. 63

których zasadnicze cechy charakterystyczne można by ująć, jak następuje:

1. Pierwszy LOGOS — Boskość-Ludzkość (lub Indywidualność).

2. Drugi LOGOS — Życie-Forma.

3. Trzeci LOGOS — Energia-Materia.

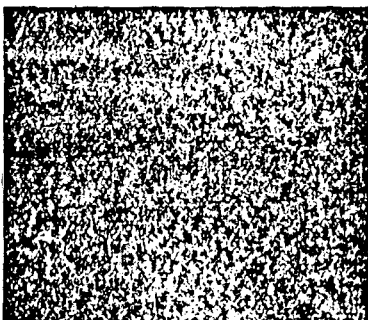
Zanim Logos rozpoczął swą pracę twórczą w słonecznym sytemie, stworzył w sferze „Boskiej Myśli” (patrz Ryc. 51) całość swego przyszłego dzieła, takim jakim ma ono być od początku do końca. Stworzył wszystkie pierwowzory (archetypy) energii, sił, form, kształtów, uczuć, myśli, intuicji i określił jak i według jakich stadiów w cywilizacjach ludzkich każda część tego pierwowzoru ma być zrealizowana, podczas ewolucyjnego procesu Jego zamierzonego Dzieła. Następnie w części przestrzeni jaką obrał dla urzeczywistnienia swego planu, rozpoczął swą pracę poprzez trzecią Swoją Postać, tj. Trzecią Logos, działający jako Energia-Materia.

Ogromna sfera przestrzeni w obrębie której miało powstać słońce i gwiazdy, nie zawierała w owych początkach żadnej substancji, któraby w czymkolwiek była podobna do materii — widzialnej czy niewidzialnej — jaką dziś znamy w systemie słonecznym. Istniała tylko M U L A P R A K R I T I, czyli „rdzeń materii”, ów eter przestrzenny postulowany jeszcze do niedawna przez naukę (a uważany za fakt przez okultyzm), niepojęty dla naszej myśli, wyobraźni, gdyż materia jaką znamy składa się tylko z „dziur w tym eterze”. W teozoficznej literaturze nazwaliśmy ten prater lub pierwotne „zaprzeczenie” materii — „Kojlon” czyli „próżnia”. (Ryc. 4).

W ów Kojlon, czyli pra-eter, LOGOS Kosmiczny wpromieniuje swą energię, wypierając go z nieskończonej

NA PO CZĄTKU..... CIEMNOŚĆ BYŁA NAD OTCHĘANIA

Eter przestrzeni
ciśnienie
750,000 ton
na cal sześcienny.
(O. Reynolds)



Prakriti lub
Maloprakriti
Rdzeń Materii
ciężar metra
600,000,000,
000,001 grama.
(Kelvin)

Ryc. 64

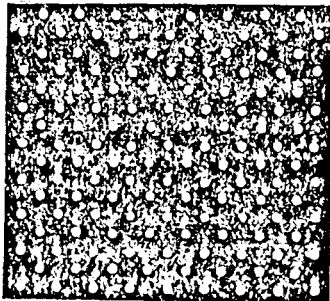
ilości punktów, (Ryc. 65) Każda „banika lub punkt światła, istnieje tam gdzie Kojlonu nie ma; czyli jest punktem „pustki” w Kojlonie; każda „banika” jest w istocie punktem Świadomości Trzeciej Postaci LOGOSU KOSMICZNEGO; każda też istnieje tylko tak długo, dopóki ON chce rozsuwać oblegający wszystko Kojlon.

Jako następny czyn, *Logos Słoneczny* działając również Swą trzecią Postacią, zgarnia te „banieczki” w spirale, po siedem baniek w jednej spirali, i utrzymuje je swą wolą w tym połączeniu. (Ryc. 66) Nazywa się je „spiralami pierwszego rzędu;” następnie zwinia te spirale pierwszego rzędu w większe

pętlice, tworząc z siedmiu z nich „spirale drugiego rzędu;”
podobnie z długiej spirali drugiego rzędu plecie spiralę trze-
ciego i tak dalej, aż do stworzenia „szóstego rzędu”

Duch Boży unosił się nad wodami.

I rzekł Bóg: „Niech się stanie Światło”



Ryc. 65

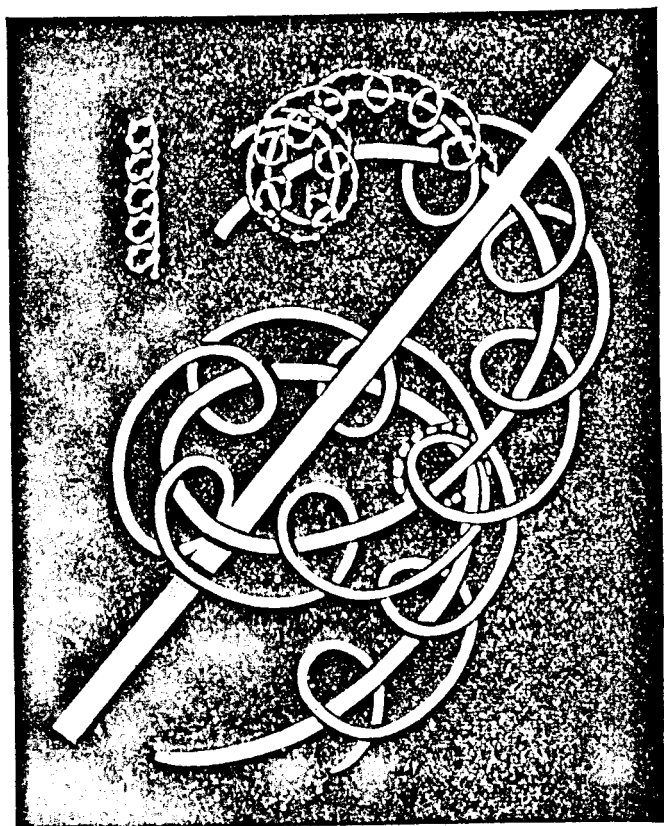
Ryc. 66 przedstawia te spirale pierwszego, drugiego i trzeciego rzędu; biała linia łącząca „bańki” w spirali pierwszego rzędu, i ta która przechodzi przez pętle w spiralach drugiego i trzeciego rzędu, przedstawia specjalne energie Woli Trzeciego LOGOSU, które utrzymują razem bańki u ich powiązaniach w spirale każdego rzędu.

Aby utworzyć atom fizyczny, podstawową jednostkę naszej materii fizycznej, dziesięć równoległych wstęg złożonych z długich spirali szóstego rzędu, zostało splecionych, jak to widać na diagramie 67. Każdy etap tego zadania tworzenia

spirali, od tej pierwszego rzędu, aż do splatania sześciu w atom fizyczny, jest wynikiem skupienia uwagi Świadomości Trzeciego LOGOSU na tej specjalnej pracy; wszystkie rzędy tych spirali utrzymują się w swych układach tylko dlatego że Świadomość JEGO nieustannie je utrzymuje. Nasz atom fizyczny nie jest „materią”; jest on w istocie miriadem punktów Świadomości *Kosmicznego Trzeciego LOGOSU*, utrzymywanych przez *Logos Słoneczny* w specjalnym układzie potrzebnym do wykonania określonego zadania jakim jest zbudowanie fizycznego planu.

Ale budowanie fizycznego planu jest poprzedzone stworzeniem ponad-fizycznych sfer; aby to zrozumieć musimy powrócić do diagramu 63. Widzimy na nim iż z małego koła przedstawiającego *Trzeci Logos*, wychodzą dwie linie z jego prawej strony, wyobrażają one dwa rodzaje działania które budują plany i pod-planu lub sfery i ich pod-działy. Pierwsza, krótsza linia przedstawia pierwszy twórczy czyn *Trzeciego Logosu*, który polega, jak powiedzieliśmy, na skupianiu „baniek” w *Kojlonie*; te „baniuki” są ostatecznymi jednostkami, jakby cegiełkami, z których wszystkie siedem planów naszego systemu słonecznego są zbudowane.

Pierwsza sfera *A d i* lub boska (w sanskrycie – pierwsza) zbudowana jest bezpośrednio z samych „baniuk” w *Kojlonie*, czyli pojedyncza „baniuka” stanowi atom tej sfery. Atom następnej sfery-*A n u p a d a k a* (czyli sfery *Monad*) jest utworzony z 49 „baniuk”. Atom sfery *A t m y* z 49² czyli 2,401 baniuk. Atomy następnych sfer tworzą się kolejno z baniuk w następującej ilości: atom sfery *B u d h i* 49³, czyli 49 × 2,401; atom sfery *MANASU* – 49⁴, czyli 2,401 × 2,401 baniuk; atom sfery *Astralnej* 49⁵, czyli 49 × 2,401 × 2,401 baniuk; a atom



Ryc. 66

świata fizycznego 49^6 , czyli $2,401 \times 2,401 \times 2,401$ baniek, z pewną określoną dodatkową ilością banieczek dzięki specjalnemu ukształtowaniu atomu fizycznego.

Gdy atomy każdej z siedmiu sfer zostały stworzone, wówczas Trzeci LOGOS tworzy pod-plany lub pod-działy każdej ze sfer. [Dłuższa linia wychodząca z prawej strony małego koła na naszym diagramie, zaznacza właśnie tę pracę. Trzeciego Logosu.] Atomy każdej sfery są zgarnięte i połączone w grupy dwóch, trzech, czterech itd. aby stworzyć pod-plany. Pierwszy czyli najwyższy pod-plan składa się z pojedynczych atomów, zaś drugi, trzeci, czwarty, piąty, szósty i siódmy z połączeń tychże atomów w molekuly. Tak więc w sferze fizycznej najwyższy jej pod-dział składa się z pojedynczych fizycznych atomów, dwojakiego rodzaju, tj. pozytywnych i negatywnych; a przez połączenia ich budują się pozostałe pod-plany, zwane: pod-atomowym, ponad-eterycznym, eterycznym, gazowym, płynnym i stałym. Podczas budowania tych pod-planów fizycznego świata tworzą się pierwiastki chemiczne, jak to później wyjaśnimy mówiąc o chemii okultystycznej.

Więc praca *Trzeciego* LOGOSU polega na budowaniu siedmiu wielkich sfer słonecznego systemu z ich odpowiednimi pod-działami; a budowanie to nie jest jeszcze bynajmniej skończone, a wciąż się dalej dokonywa. Trzeci LOGOS jest siłą ożywiającą materię wszystkich sfer; elektryczność jest przejawieniem jednej z *Jego* energii poprzez materię fizycznej sfery; a inną, zgoła odmienną jest *Kundalini*, ów tajemniczy „ogień węzowy,” działający we wszystkich wyższych organizmach.

W tych siedmiu wielkich sferach stworzonych przez *Trzeci Logos* rozpoczyna się następnie praca *Drugiego* LOGOSU, *Jego* energii chyba najlepiej oddaje określenie

„*Życie forma*.” Tę energią ożywia materię siedmiu sfer i nadaje jej zdolność budowania kształtów obdarzonych tą przedziwną, tajemniczą właściwością, którą nazywamy „*życiem*”. Owo życie kształtuje materię tych sfer w najróżnorodniejsze formy, a każda z nich trwa tylko tak długo jak długo *Drugi LOGOS* utrzymuje ją w danej postaci.

Teraz po raz pierwszy ukazuje się zjawisko narodzin, wzrostu, starzenia się i śmierci. Każdy kształt r o d z i się, bowiem *Życie Drugiego LOGOSU* ma pewną ewolucyjną pracę do spełnienia poprzez tę formę; *wzrasta* i dochodzi do swego zenitu, podczas gdy praca ta się odbywa; p o d u p a d a gdy *Drugi Logos* poczyną wycofywać z niej powoli *Swę życie*, gdyż osiągnęło ono już wszystko co poprzez ten kształt osiągnąć mogło; u m i e r a gdy *Drugi Logos* całkowiście cofa z niej *Swę życie*, aby je znów skierować ku budowaniu nowej, lepszej formy, która da rozwijającemu się życiu nowe możliwości doświadczeń, konieczne dla jego dalszego rozwoju i samo-wyrażania. Wyrazem siły *Drugiego LOGOSU* w sferze fizycznej jest P r a n a , czyli energia żywotna.

Życie Drugiego LOGOSU, gdy się przejawia w czterech najwyższych sferach systemu słonecznego nazywa się „*żywa Materią Monadyczną*”^{*}; zstępuje ono szczebel za szczeblem, zdobywając na każdym z nich rozwój i wzrost przewidziany

* Termin używany w języku angielskim i francuskim jest „*Monadic Essence*”. Pomimo najusilniejszych starań nie znalazłam ściśle, a choćby w przybliżeniu, odpowiadającego temu polskiego terminu; gdyż „*esencja*” przypomina tylko octową, a nie oddaje znaczenia; zaś słowo „*treść*” trudno zastosować do atomów i molekuł, choćby najsubtelniejszej, najbardziej lotnej, ale materii. A termin ten określa *materię atomiczną* (każdej z siedmiu sfer) używotnioną i niejako napeł-

dlań w wielkim Bożym Planie. Podczas bardzo długiego okresu zwanego „Łańcuchem”, przejawia się najprzód w sferze A d i; a przy końcu tegoż Łańcucha powraca na łono *Drugiego Logosu*, z którego wyłania się znów na początku następnego Łańcucha, aby pobudzać materię drugiej sfery – A n u p a d a k a. Rozpoczyna pracę w tym drugim Łańcu-

nioną *życiem Drużieży* LOGOSU, różniącą się tym właśnie *Życiem*, (które ewoluuje w przeciągu niezmiernie długich okresów) od innych atomów tychże pod-planów, stworzonych pracą Trzeciego LOGOSU. Ta sama „żywa materia Monadyczna”, gdy w swej inwolucji zstępuje w coraz niższe sfery wszechświata i dosięga sfery mentalnej, tworzy tu „cząsteczki” molekuly – i nazywa się odtąd „materią Elementalną”; dodaje tu również jej atrybut: „Żywą”. Różne połączenia tych molekuł na drugim i trzecim pod-planie sfery mentalnej – zdolne odpowiadać na wibracje myśli abstrakcyjnych – zwane są *Pierwszym Królestwem Elementalnym*; materia Drugiego królestwa odpowiada na wibracje wszelkich ludzkich, a nawet zwierzęcych myśli. *Trzecim Królestwem Elementalnym* nazywa się dalsze połączenia – pod wpływem siły *Drużieży* LOGOSU – materii na sześciu podplanach sfery astralnej. Materia wchodząca w skład tych najróżniejszych połączeń w trzech Królestwach Elementalnych [w sferach: mentalnej – wyższej i niższej, oraz astralnej] pod wpływem energii Drugiego *Logosu*, nazywa się „żywą materią Elementalną.” Trzeba uważać by nie utożsamiać „żywej materii Monadycznej” z Elementalną, choć obie są ożywione *życiem Drugiego* LOGOSU; pierwsza jest *atomiczna*, i istnieje tylko na atomicznym podplanie każdej sfery, druga *molekularna*, i istnieje w sferach mentalnej i astralnej. (Przyp tłumacza.)

chu bogate w doświadczenia zdobyte w pierwszym, a przemienione w tendencje i zdolności wibracyjne.

I tak kolejno przez jeden Łańcuch po drugim owa „Żywa Materia Monadyczna” zstępuje z jednej sfery w drugą, aż na początku piątego cyklu poczyną pobudzać materię wyższej sfery mentalnej. Do tej chwili owa „Żywa materia Monadyczna” nie była ograniczona w swych doświadczeniach do jednego ewolucyjnego Kręgu, lub układu, (termin ten jak i „Łańcuch” wyjaśniamy w następnym rozdziale) ale odtąd jej doświadczenia ograniczają się do możliwych tylko w naszym „układzie ewolucyjnym”. Od chwili gdy wchodzi w świat mentalny nazywa się ją „materią *Elementalną*”. Podczas okresu jej rozwoju w materii wyższej sfery mentalnej, to życie *Drugiego LOGOSU* nazywa się *Pierwszym Królestwem materii Elementalnej*; przy początku nowego „Łańcucha” pojawia się ona znów i pobudza materię niższej sfery mentalnej; w tym okresie jest zwana *Drugim Królestwem materii Elementalnej*. W następnym znów Łańcuchu pobudza materię sfery astralnej i jest zwana *Trzecim Królestwem materii Elementalnej*.

Owo życie *Drugiego LOGOSU* zwane „żywą materią, *Elementalną*” ożywiająca mentalną i astralną materię, nadaje im ich specjalną żywotność i „pobudliwość”, która sprawia iż najłżejsza wibracja myśli w świecie mentalnym, a pożądana—w astralnym, wywołuje w niej ruch i układanie się w kształty i formy, tzw. „*Myślo-kształty*”, posiadające czasem nawet dość długie istnienie.

Dalej „zstępując w materię” w następnym Łańcuchu, życie *Drugiego LOGOSU* po używotnieniu materii astralnej, poczyną ożywiać fizyczną. Pierwszym skutkiem tej nowej, ożywiającej materię energii jest nadanie zdolności łączenia się chemicznym pierwiastkom. *Trzeci* LOGOS stworzył tlen i

wodór, lecz dopiero impuls nadany im przez życie *Drugiego LOGOSU* daje im zdolność do połączenia się w proporcji dwóch atomów wodoru i jednego tlenu i stworzenia wody. Materia fizyczna, taka jaką dziś znamy, przejawia pracę *Drugiego LOGOSU*; pod *Jego* kierunkiem pojawia się teraz królestwo mineralne, gotowe do budowania stałej ziemi. Materia krystalizuje się teraz w rytmie i pięknie z matematyczną precyzją; w każdym fizycznym kształcie praca *Drugiego LOGOSU* wyraża Boski Plan. Nam minerały wydają się martwe, a przecie życie *Drugiego Logosu* wciąż działa w tej pozornie bezwładnej i martwej materii. Zaprawdę słuszną jest dawna tradycja która mówi iż Bóg jest teraz, „umarły i pogrzebiony”, „ukrzyżowany na krzyżu materii.”

Życie *Drugiego Logosu* po tym zstąpieniu w najniższą sferę tj. materię fizyczną mineralnego królestwa, poczyna teraz niezmiernie powoli się wznosić. Następnym jego przejawieniem jest królestwo roślinne. Na początku tego okresu substancje ziemne nabierają nowej cechy, zdolności która im pozwala zostać narzędziami, czy też przewodnikami życia, takiego jakie wokół widzimy. Pierwiastki chemiczne łączą się w różne kombinacje i oto pojawia się wśród nich tajemnicze życie i buduje z nich protoplazmę. Ta, pod kierunkiem *Drugiego Logosu* przechodzi różne procesy przeobrażenia i zmienia się z czasem w królestwo roślinne. (Ryc. 4) I znów po długich wiekach wzrostu i doświadczeń, rozwijając się powoli przez okres całego „*Łańcucha*” królestwo roślinne pojawia się na początku następnego *Łańcucha* jako królestwo zwierzęce. (Ryc. 5) Z niego w odpowiednim czasie powstają najwyższe typy zwierząt, które stają u progu indywidualizacji.

Gdy zwierzęca Dusza-grupy została w pełni rozwinięta i zróżniczkowana, jak to już opisaliśmy w poprzednim roz-

dziale, i poszczególne zwierzę jest gotowe do indywidualizacji, wówczas poczyna się działanie *Pierwszego LOGOSU*. Wysyła ON cząstkę Siebie Srebrnego — „*Monadę*” (jednostkę świadomości) aby utworzyła *Jazń* ludzką, [odpowiadającą terminowi *duśa nieśmiertelna*] czyli Indywidualność w ciele Przyczynowym. Ta ludzka *duśa* „uczyniona na obraz i podobieństwo swego *Stwórcy*” rozpoczyna wówczas ewolucję, której zadaniem jest: odkryć boskość w sobie, w innych ludziach, jak i w całym życiu otaczającej przyrody. Wyrazem *Pierwszego LOGOSU* tu, na fizycznym planie, jest więc *nieśmiertelna duśa* człowieka, w jego fizycznym i śmiertelnym ciele.

*

*

*

Oto przedstawiliśmy pokrótce wspaniałe dzieło LOGOSU w jego *Trójcy*, pracę rozpoczętą przed miliardem lat, a jednak będącą dotąd — jak mówią Upaniszady — jeszcze „w *Jeżo łonie*”. Stwórca, Ochroniciel i Niszczyciel form, buduje i niweczy aby budoować znów, aby przebudowywać i rozbudowywać wciąż, zbliżając się za każdym okresem coraz bardziej do doskonałości ideału *Swego* zamierzenia. Ujrześ raz ten Jego plan, to mieć najszczęśliwszą, najpiękniejszą, wizję; a współdziałać w jego wypełnianiu to zmienić swą śmiertelną, ludzką naturę w boską naturę Nieśmiertelnych. Bez-śmierć w życiu, wieczność wśród czasu, boskość w człowieczeństwie, zdobywa ten, kto ujrawszy ten Boży Plan współpracuje z Nim rodośnie a nieustannie.

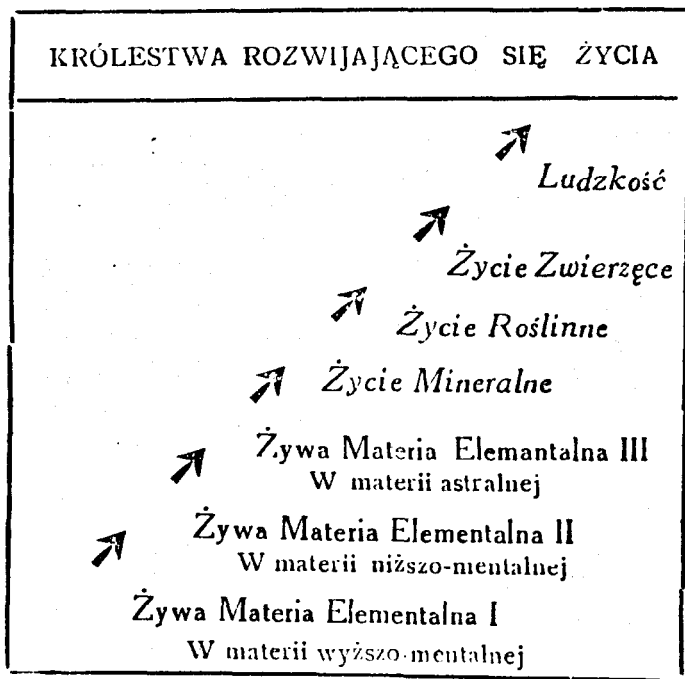
ROZDZIAŁ IX

KRÓLESTWA ŻYCIA

Jakkolwiek nauka współczesna rozwinęła wspaniałe koncepcję ewolucji, pozostaje jej jeszcze dojść to tej szerokości pojęcia ewolucji jaką odśłania nam teozofia. Zwłaszcza słowo „życie” ma w naszych teozoficznych studiach głębię i zakres o wiele większy aniżeli w nauce; gdyż teozofia widzi życie nietylko, jak nauka, w małym stosunkowo kręgu istnienia człowieka, zwierząt i roślin, ale ogarnia i przejawy jego w pozornie martwej materii świata mineralnego, oraz w organizmach i istnościach niewidzialnych światów; z jednej strony niższych nawet aniżeli minerały, a z drugiej wyższych znacznie od człowieka. Diagram 68 pokazuje nam w skrócie fale rozwijającego się życia we wznoszeniu się jego ku ludzkości. Porównanie tego diagramu z Ryc. 9, przypomni nam iż są i inne strumienie rozwijającego się życia, które nie zahaczają wcale o człowieka, a przechodzą poprzez odpowiadającemu poziom, w królestwa o wiele od niego wyższe.

Ale diagram 68 przedstawia tylko te rodzaje życia, które

w swym ewolucyjnym wzroście dochodzą do ludzkości podobnej do naszej. Widzimy z tego wykresu iż szczebel za szczeblem życie LOGOSU przejawia się w trzech stopniach „żywej *Materii Elementalnej*”, następnie w życiu minerałów, roślin, zwierząt, a wreszcie ludzi. Przejście od jednego szczebla do drugiego wyjaśniliśmy już w poprzednim rozdziale, diagram 59 przedstawił nam wkroczenie najwyższego typu zwierzęcia w królestwo ludzkie.



Ryc. 68

Siedem szczebli lub stadiów ewoluującego życia, od żywej materii Elementarnej pierwszego królestwa aż do ludzkości, nazywa się jedną „Falą Życia.” Inne rodzaje życia i świadomości są oczywiście również „falami życia,” ale dla jaśniejszego przedstawienia trudnego przedmiotu, zachowujemy termin „Fala życia” tylko dla tych rodzajów, które są w swej bezpośredniej linii wzrostu najściślej związane z ludzkością jak to wskazuje diagram 68.

Wszystkie te wielkie przeobrażenia zajmują przeogromne okresy czasu; jednak w każdym jego ułamku praca ewolucyjna odbywa się wedle przewidzianego planu. Każdy typ formy i świadomości pojawia się na arenie ewolucyjnej w określonym i wyznaczonym czasie, zawsze pod nadzorem owych pracowników Bożych, pomocników w Jego boskim planie, których zadaniem jest kierować złożonymi procesami ewolucji. Należy myśleć o tych olbrzymich okresach nie tyle z punktu długości czasu, ile ilości dokonanej ewolucyjnej pracy w wypełnianiu Wielkiego Planu.

Mówiliśmy w już w rozdziale II—, „O Powstawaniu i Upadku Cywilizacji” — iż podczas istnienia ludzkości na ziemi rozwija się siedem Ras Głównych, a każda z nich posiada siedem pod-ras. Okres czasu potrzebny dla dokonania pracy którą ma spełnić owe siedem Ras Głównych wraz z ich pod-rasami, nazywamy „Wielkim Okresem jednego Świata”. Podczas tego okresu praca ewolucyjna dotycząca siedmiu królestw naszej „Fali Życia” jest w pełnym działaniu; można rzec iż Fala Życia poczyna działać wraz z pojawieniem się pierwszej pod-rasy Pierwszej Rasy Główniej, a kończy gdy siódma pod-rasa Siódmej wypełni swe zadanie.

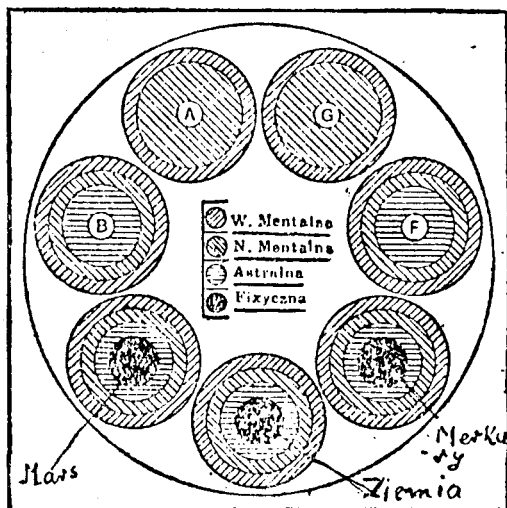
Gdy zakres pracy wyznaczony dla danego Wielkiego

Okresu Świata dobiega końca, Fala Życia przechodzi z Ziemi na inną planetę naszego układu słonecznego, aby tam rozpocząć swą dalszą ewolucję. Na tym nowym globie każdy z siedmiu szczebli życia - poczynając od Pierwszego królestwa Elementalnego kończąc na człowieku, - podejmuje nanowo i dalej prowadzi swą pracę ewolucyjną. Tutaj, podobnie jak na ziemi, ewolucja ludzkości dokonywa się poprzez cywilizacje i kultury wytwarzane przez siedem Ras Głównych i ich podrasy; a przy końcu pracy na tym nowym globie Fala Życia przechodzi na następny, gdzie znów podejmuje na nowo swe dzieło, tym razem w zupełnie innych warunkach, aby wykonać tę część ewolucji jaka jej przypada w udziale wedle Wielkiego Planu.

Pracę, a Fali Życia do której ludzkość nasza należy łatwiej zrozumiemy jeśli przypatrzymy się dokładnie następnemu naszemu diagramowi 69. Nasza Fala życia potrzebuje dla osiągnięcia pełnego swego rozwoju siedmiu planet naszego układu słonecznego; z tych trzy - Ziemia, Merkury i Mars - znajdują się na fizycznym planie, zaś pozostałe cztery składają się z niewidzialnej dla nas materii. One również, jak i planety fizyczne, krążą wokół słońca, ale materia wchodząca w ich skład jest w stanach ponad-fizycznych. Z tych czterech planet dwie - B i F - składają się z materii astralnej i wyższych stanów; zaś pozostałe dwie - A i G - z niższej mentalnej i wyższych. Każdy z tych globów jest oddzielny od innych w przestrzeni, każdy jest sam w sobie całościwą samostarczalną planetą, podobnie jak Ziemia, Merkury i Mars.

Przyglądając się bacznie części tego wykrasu przedstawiającego naszą Ziemię, dpstrzeżemy iż jest ona wprawdzie zbudowana z materii fizycznej, ale jest otoczona otoczkami z materii astralnej oraz niższej i wyższej mentalnej. Rozumie

NASZ SYSTEM PLANETARNY



Ryc. 69

się samo przez się iż każdy wyższy i lotniejszy stan materii przenika wszystkie niższe; czyli astralna otoczka nie tylko rozprzestrzenia się na wiele mil poza powierzchnię ziemi, ale i przenika ją całą w głąb, nawskroś; podobnie mentalna rozciąga się jeszcze szerzej wokół ziemi, ale i przenika zarówno jej astralny jak i fizyczny świat. Owa astralna sfera otaczająca naszą ziemię stanowi nasz astralny świat, (czasem jest też zwana astralnym ciałem ziemi;) niższo-mentalna otoczka jest naszym światem niższego nieba, a wyższo-mentalna naszym górnym niebem. Sfery wyższe – tj. *Buddhi*, *Atmy* i dalsze, są oczywiście także z naszą ziemią związane, ale tych nie zaznaczyliśmy na naszym diagramie.

Podobnie fizyczny glob *Marsa* ma swoją otoczkę z materii astralnej i dwie z wyższo- i niższo-mentalnej, które przenikają całą tę planetę Marsa i rozciągają się szeroko poza nią, stanowiąc jego astralny i mentalny świat; (lub ciała) a są one zupełnie odrębne od tychże na naszej ziemi. Tak samo jak nie ma fizycznej komunikacji międzyplanetarnej pomiędzy ziemią a Marsen; tak nie ma też i astralnego między nimi połączenia. Mars posiada również swoje niższe i wyższe niebo. Zupełnie podobnie jest z *Merkurym*, posiada także sama własne otoczki. Ale gdy badamy globy planety B i F widzimy iż nie posiadają wcale fizycznych ciał, są to planety astralne, ale każda posiada sfery stanowiące ich niebo, oraz sfery jeszcze wyższej materii, Planety A i G, jak to zaznacza nasz diagram są planetami z materii niższej mentalnej, posiadają swe wyższe sfery tj. górną mentalną, *Buddhi*, *Atmy* i wyżej, ale astralnej i fizycznej nie mają. Każdą więc z tych siedmiu planet - A i B, Marsa, Ziemię, Merkurego, planety F i G - musimy uważać za odrębne, same w sobie całości, krążące wokół słońca; ale tylko trzy z nich są dla naszych oczu widzialne.

Możemy teraz pojąć, w ogólnym zarysie działanie Fali Życia; jeśli chodzi o naszą ziemię Fala Życia pracuje w Trzeciej, Czwartej, i Piątej Rasach Głównych i doszła do punktu gdy rozwija pierwsze odmiany szóstej pod-rasy Piątej Rasy Głównej, której początkowe typy pojawiają się obecnie w Ameryce Północnej, Australii, Nowej Zelandii (i jeszcze paru miejscach naszego globu). Obok pracy w ludzkości dokonywa się ewolucja zwierząt, roślin, minerałów, i trzech rodzajów żywej materii Elementalnej, w trzech Elementalnych Królestwach.

Pozostaje jeszcze do dopełnienia na ziemi praca siódmej pod-rasy naszej piątej Głównej, oraz olbrzymie zadania Głó-

wnych Ras Szóstej i Siódmej, które mają się dopiero pojawić, wraz z ich odpowiednimi pod-rasami i odmianami. Ile setek tysięcy lat zajmie to dzieło trudno nam sądzić; ale Fala Życia póty będzie działać na naszej ziemi aż całe to olbrzymie wyznaczone jej dzieło nie osiągnie swego wypełnienia.

Gdy siódma pod-rasa Siódmej Rasy Głównej wypowie w całej pełni wyznaczone jej w ewolucji S ł o w o , nie będzie już więcej - na pewien czas - pracy do spełnienia na naszej ziemi i Fala Życia przejdzie na inną planetę aby tam rozpocząć następne stadium swego rozwoju. Tą planetą ma być Merkury; na nim, podobnie jak na ziemi, Fala Życia we wszystkich swych etapach - od żywej materii Elementalnej do ludzkości - będzie dalej prowadzić szczebel za szczeblem swą pracę ewolucyjną w ludzkim królestwie, poprzez siedem Ras Głównych i siedem pod-ras. Każda z nich przez odmienną budowę widzialnych i niewidzialnych ciał dopomaga do obudzenia i rozwinięcia nowej postaci świadomości i jej wyrazu, dlatego potrzeba tylu odmiennych typów różnych Ras.

Gdy Fala Życia skończy swą pracę na *Merkurym* przejdzie na następną planetę - F, która jest w sferze astralnej i nie posiada fizycznego globu; oczywiście nie będzie tu fizycznych organizmów, a cała ewolucja życia będzie się odbywać poprzez kształty astralne i przewodniki z wyższych stanów materii. Po dopełnieniu swego zadania na tej planecie, Fala Życia przeniesie się na następną tj. - G, która się składa z materii niższego mentalnego planu, więc oczywiście cała ewolucja będzie się odbywać w ciałach należących do tego, i wyższych stanów materii. Gdy i tu się skończy wyznaczona ewolucyjna praca, Fala Życia przejdzie na planetę A, a z niej w swoim czasie na planetę B, gdzie powróci do astralnych form. A gdy i tu zakończy swe ewolucyjne działanie, znajdzie się na *Marsie*,

czyli na planecie gdzie fizyczne organizmy znów staną się przewodnikami rozwijającego się życia. Po zakończeniu swej pracy na Marsie, Fala Życia powróci na planetę naszej Ziemi, gdzie rozpocznie nowe stadium ewolucyjne, w nowych typach ludzkiego, zwierzęcego i roślinnego królestwa. Gdy Fala Życia dokona swej olbrzymiej pracy kolejno na siedmiu planetach, będzie to zakończeniem niezmiernie długiego okresu zwanego *K r ę g i e m*. (czasem Obiegiem Życia).

W opisie naszym mówiliśmy o przechodzeniu Fali Życia z ziemi jako punktu początkowego, na *Merkurego*, potem na następne planety *F*, *G*, *A*, *B*, i *Marsa*, aby znów powrócić na ziemię, kończąc tym olbrzymi okres, czyli - *K r ę g*. W rzeczywistości jednak rzecz się ma nieco inaczej, bowiem Fala Życia zaczy na ewolucję na planecie *A*, przechodzi potem na *B*, następnie na *Marsa*, *Ziemię*, *Merkurego*, potem planety *F* i *G*. Czyli nasza obecna Fala Życia rozpoczęła swą pracę niezmiernie wiele wieków temu, na planecie *A*, w pierwszym *K r ę g n*, i przeszła już całe trzy *K r ę g i*; dopiero gdy to dzieło zostało zakończone, rozpoczęła pracę na czwartym *K r ę g u* na planecie *A*, przechodząc potem na planetę *B*, potem na *Marsa* i wówczas dopiero na naszą ziemię, gdzie dziś dzieła.

W olbrzymim całokształcie planu ewolucyjnego jesteśmy teraz na czwartej planecie *Czwartego K r ę g u*; jest to dokładnie pół drogi, w tym wielkim całokształcie planu ewolucji; gdyż Fala Życia ma jeszcze zakończyć *Czwarty K r ę g*, przechodząc na *Merkurego*, potem na planety *F* i *G*, a dopiero potem wypełnić *Piąty*, *Szósty* i *Siódmy K r ę g*. Gdy Fala Życia przejdzie tak kolejno przez siedem całkowitych *K r ę g ó w*, czas jaki ten proces zajął nazywa się *Ł a ń c u c h e m*.

<i>SIEDEM Pod-ras</i>	=	<i>JEDNA Rasa Główna</i>
„ <i>Ras Głównych</i>	=	<i>Jeden Okres Świata</i>
„ <i>Okresów Świata</i>	=	„ <i>Krąg</i>
„ <i>Kręgów</i>	=	„ <i>Łańcuch</i>
„ <i>(i więcej) Łańcuchów</i>	=	„ <i>System Planetaryny lub Wielki plan Ewolucyjny</i>
„ <i>Wielkich Okresów Ewolucyjnych</i>	=	<i>Nasz System Słoneczny</i>

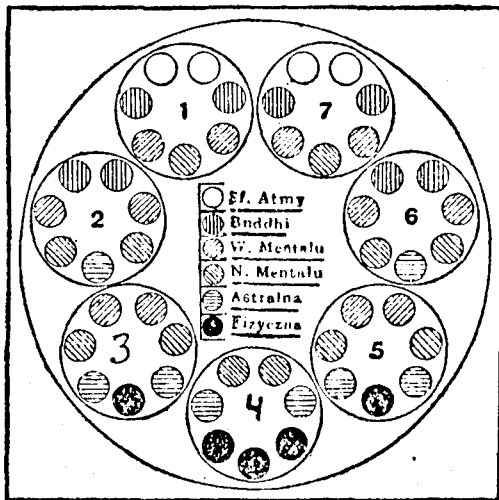
Ryc. 70

Wykres 70 streszcza fakty jakie tu podaliśmy. Siedem pod-ras stanowi jedną Rasę Główną; czas potrzebny dla ewolucji siedmiu Ras Głównych nazywa się jednym *Wielkim Okresem Świata*; siedem takich Okresów Świata, na siedmiu kolejnych globach, gdy Fala Życia przechodzi z jednego na drugi, stanowi jeden *K r ę g*. Siedem *K r ę g ó w* w każdym z których Fala Życia przechodzi z jednej planety na drugą, stanowi *Ł a ń c u c h*.

Jednak w okresie jednego Łańcucha cała praca ewolucji życia i formy mająca się dokonać w naszym systemie słonecznym jeszcze się nie kończy. Zamierzeniem Wielkiego Planu

jest. aby w okresie działania zwanym Ł a ń c u c h e m jedno królestwo życia rozwinęło się dostatecznie aby móc przejść w następne, czyli to, które zaczęło swą ewolucję jako życie zwierzęce na początku naszego Ł a ń c u c h a, tj. na planecie A Pterwszego K r ę g u, przeszło w ludzkość przy końcu tegoż Ł a ń c u c h a, czyli na planecie G, siódmego K r ę g u; podobnie to które rozpoczęło ewolucję w tym Ł a ń c u c h u jako życie roślinne, wzniesie się przy końcu Ł a ń c u c h a do królestwa zwierzęcego. Jeśli zwrócimy się do diagramu 68 widzimy na nim różne szczeble ewolucyjne różnych królestw życia, a każdy szczebel dla pełnego rozwoju wymaga okresu całego Łańcucha.

JEDEN WIELKI OKRES EWOLUCYJNY SIEDEM ŁAŃCUCHÓW



Ryc. 71

Gdy Ł a ń c u c h nasz się rozpoczął na planecie A, naszego pierwszego K r ę g u, praca poczęła się we wszystkich siedmiu królestwach przyrody, od pierwszego Elementalnego aż do ludzkiego; ale jeśli zapytamy *gdzie* ludzkość zdobyła i wyrobiła swe człowiecze cechy, a zwierzęta swoje zwierzęce, aby móc z tego punktu rozpocząć nasz Ł a ń c u c h, aby to zrozumieć musimy spojrzeć na diagram 71. Widzimy na nim Ł a ń c u c h ziemi jako czwarte koło, jest to niemal wykres 69 w pomniejszeniu, gdyż widzimy tu Marsa, Markurego, i Ziemię jako trzy czarne koła, wyrażające ich fizyczny skład, zaś planety B i F zaznaczone jako będące na astralnym planie, a A i G na niższym mentalnym. Widzimy dalej iż przed czwartym Ł a ń c u c h e m istniał trzeci, nazywający się Ł a ń c u c h e m Księżycowym. W nim widzimy również siedem globów, ale tylko jeden z nich fizyczny, zaś dwa w sferze astralnej, dwa w niższej mentalnej i dwa w wyższej. Otóż nasza Fala Życia, zanim weszła w działanie podczas Ł a ń c u c h a Ziemi, ożywiła przez niezliczone wieki Ł a ń c u c h poprzedni, tj. Księżycowy, ale była tam dokładnie o jeden szczebel niżej, aniżeli jest dziś na naszej ziemi. Innymi słowy to, co jest dziś naszą ludzkością było królestwem zwierzęcem na Księżycowym Ł a ń c u c h u; nasze obecne zwierzęta były królestwem roślinnym, a rośliny – mineralnym; podobnie i reszta królestw życia były o jeden szczebel niżej od ich stanu dzisiejszego na ziemi, w naszym ziemskim Ł a ń c u c h u.

W podobny sposób królestwa życia Księżycowego Ł a ń c u c h a przysły doń z Ł a ń c u c h a poprzedniego Nr 2, na naszym diagramie. Widzimy iż nie posiada on wcale fizycznego globu, a tylko dwa w sferze astralnej, po dwa w niższą i wyższą – mentalnej, oraz dwa w sferze Buddhi. Każde królestwo życia w tym Ł a ń c u c h u było o jeden szczebel wcześniejsze w swym pochodzie ewolucyjnym (raczej inwolucyjnym „zstę-

powania" w materię coraz „gęstsza") aniżeli na Księżycowym łańcuchu, czyli królestwo zwierzęce Księżycowego łańcucha, było tam roślinnym. A ten łańcuch Nr 2 dziedziczy życie po łańcuchu Nr 1, w nim był tylko jeden glob na niższym, dwa na wyższym mentalnym planie, dwa w sferze Buddhi i dwa w sferze Atmy, czyli Ducha, (zwanej również sferą Nirwany) Wszystkie królestwa życia na tym łańcuchu były tak samo o jeden szczebel wcześniejsze od łańcucha Nr 2.

Streszczając: idąc za impulsem ewolucji (raczej inwolucji) to, co rozpoczęło życie na łańcuchu Nr 1 jako królestwo mineralne, było na łańcuchu Nr 2 królestwem roślinnym, a na trzecim - Księżycowym - zwierzęcym; a na czwartym - naszym obecnym ziemskim łańcuchu - naszą ludzkością.

A gdy praca naszego ziemskiego łańcucha dopełni się, przy końcu Siódmego K r ę g u, każde z królestw ewoluującego życia znajdzie się na wyższym szczeblu; nasze zwierzęta dojdą do poziomu ludzkości, a roślinne życie wejdzie w królestwo zwierzęce. Zaś nasza ludzkość osiągnie poziom nadludzkiego. Piąty łańcuch będzie podobny do trzeciego, przynajmniej z rodzaju swych globów, tzn. w trzecim była tylko jedna planeta na fizycznym planie, tak samo będzie w piątym, ale będzie on miał dwie planety w sferze astralnej, dwie w niższej i dwie w wyższej-mentalnej. Planety łańcucha 6-ego i 7-ego będą takie jak to zaznacza nasz diagram.

Dzieło pierwszego, drugiego i trzeciego łańcucha zostało już dokonane i planety ich rozpadły się i znikły, poza jednym wyjątkiem, jedynej planety trzeciego łańcucha, która pozostaje jeszcze, choć w znacznie zmniejszonym kształcie, jako księżyc, krążący wokół naszej ziemi. Fala Życia opuściła księżyc już dawno i jest on właściwie planetą martwą, którą czeka powolny rozpad. Ewolucja jest obecnie w połowie

swych siedmiu łańcuchów, gdyż nasz łańcuch jest czwartym, a w nim jesteśmy akurat na czwartej planecie czwartego Kręgu.

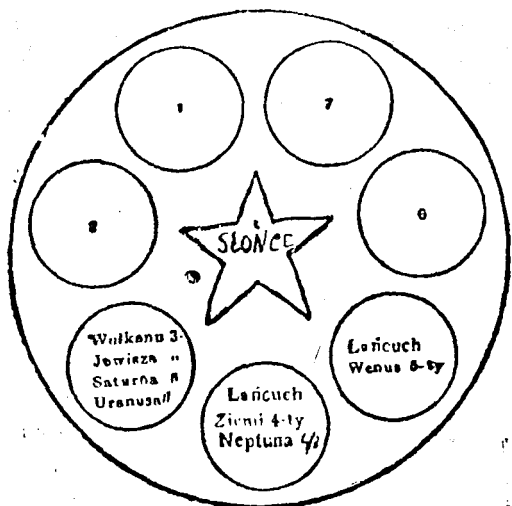
Czeka na jeszcze, po skończeniu ziemskiego łańcucha – praca królestw ewoluującego życia, na następnym tj. piątym łańcuchu; będzie on miał jedną fizyczną planetę, która powstanie przez skupienie w jedną planetarną masę asteroidów, które tworzą obecnie pierścień drobnych planet pomiędzy Marsem a Jowiszem. W okresie w którym asteroidy połączą się w planetę i staną się ośrodkiem ewolucji Fali Życia, praca łańcucha ziemskiego będzie zakończona; a ziemia nasza stanie się martwą, bez żadnego rozwijającego się na niej życia; wskutek utraty płynów i gazów, jak i z innych przyczyn, skurczy się znacznie w swym rozmiarze i przyciągana przez planetę fizyczną nowego łańcucha, stanie się jego satelitą księżycem.

Nasze obecne królestwo zwierzęce rozpocznie na tym piątym łańcuchu swą pracę jako ludzkość; a roślinne przejdzie wówczas w zwierzęce; podobnie dokona się praca na szóstym i siódmym łańcuchu, które sę w swoim czasie pojawią. W każdym kolejnym następującym po sobie łańcuchu każde królestwo rozwijającego się życia przechodzi o stopień wyżej.

Dzieło dokonane w przeciągu siedmiu następujących po sobie łańcuchów tworzy okres jednego „Systemu Planetarnego” lub „Systemu Planu Ewolucji”. Takich systemów ewolucyjnych jest siedem, a nad każdym czuwa i nim rządzi *Logos Planetarny*; a właściwie nietylko rządzi, bo cały ten wielki plan jest w y r a z e m *Jego* wzniosłego, potężnego życia; a siedem łańcuchów *Jego* systemu są jakby nastę-

pującymi po sobie nowymi wcieleniami życia Jego Istoty. Każdy z Logosów planetarnych ma więc za swe zadanie przejąć, rozwinąć i kierować jednym okresem Ewolucyjnym, składającym się z siedmiu łańcuchów, a każdy łańcuch z siedmiu odrębnych globów.

Mamy więc teraz w układzie słonecznym siedem Systemów Planetarnych, które w pewnym okresie swej pracy i rozwoju potrzebują planety fizycznej; nasz następny diagram 72 przedstawia stadium jakie każdy z tych systemów osiągnął w swym rozwoju. (Mówią nam że trzy z nich nie potrzebują wcale planety fizycznej, ale niemamy żadnych danych o ich życiu i rozwoju) System ewolucyjny do którego należy nasza ziemia wyprzedza o jeden łańcuch systemy obejmujące *Wulkaną, Jowisza, Saturna i Uranusa*; system Neptuna który



Ryc. 72

obejmuje *Plutona* i jeszcze jedną dotąd nie odkrytą planetę jest jak i nasza ziemia w czwartym łańcuch, zaś system do którego należy *Wenus* wyprzedza naszą ziemię o jeden łańcuch.

Należy pamiętać iż choć planeta fizyczna może nie nadawać się, dzięki wysokiej temperaturze i ciśnieniu, albo brakowi powietrza, do rozwoju życia w organizmach jakie znamy na ziemi, jednak istnieją rodzaje nie-fizycznych Istności, które mogą się doskonale rozwijać i spełniać swe ewolucyjne zadania w sferze astralnej planet, na których życie fizyczne nie jest możliwe.

Ponieważ system do którego należy *Wenus* jest w swej ewolucji o jeden łańcuch wyżej od naszej ziemi i przeciętny poziom ludzkości zbliża się tam do poziomu Mistrza, dlatego to *Wielcy* z *Wenus*—zwani *Sanat Kumara* (dosłownie „Wieczne Młodziancy” nazywani również Władcami Świata) *Manu*, *Buddha* i *Czohan*—i inni *Wielcy*, kierownicy naszej ewolucji—mogli przyjść z pomocą gdy rozpoczynała się praca na naszej ziemi, u początków jej łańcucha. W legendach i mitach prymitywnej ludzkości pozostało wiele po tych Wielkich wspomnień w imionach: „bogowie”, „boscy władcyte itd.” Podobnie jednostki z naszej dzisiejszej ludzkości, które osiągną poziomu Mistrza przy końcu ziemskiego Łańcucha, będą mogły przyjść z pomocą—jeśli tego zapragną—dziełu ewolucji na czterech młodszych planetach późniejszych łańcuchów tj. *Wulkanie*, *Saturnie*, *Jowisz* i *Uranusie*.

Gdy jednostka ludzka dopełni wyznaczonej mu na dany okres pracy ewolucyjnej, osiąga poziomu nad-człowieka, czyli *Mistrza Mądrości*. Według normalnej, powolnej drogi

ewolucyjnej człowiek naszej ludzkości osiągnie tego poziomu przy końcu siódmego Kręgu naszego Łańcucha; ale może, jeśli tego naprawdę zechce, znacznie przyspieszyć swą ewolucję i osiągnąć nad-człowieczeństwa o wiele wcześniej. Niewielka garstka wśród najbardziej dojrzałych i uduchowionych ludzi, już je zdobyła. A gdy Dusza osiąga ten wzniosły stan Mistrza, czyli gdy wszystkie doświadczenia jakie może jej dostarczyć obecny nasz łańcuch całkowicie sobie przyswoiła, siedem różnych dróg dalszej olbrzymiej pracy i bezkresnego rozwoju otwiera się przed nią. Następnym naszym wykres - 73 - przedstawia te siedem dróg.

**S I E D E M D R Ó G
D O W Y B O R U D O S K O N A Ł E G O C Z Ł O W I E K A**

1. Pozostać z ludzkością, jako przedstawiciel Wielkiej Duchowej Hierarchii
2. Pozostać z ludzkością jako „Nirmanakaja”
3. Wejść w królestwo Dewów lub zastępów Anielskich
4. Przyłączyć się do grupy bezpośrednich pomocników (jakby straży przybocznej) LOGOSU
5. Przygotowywać pracę następnego Łańcucha
6. Wejść w Nirwanę.
7. Wejść w Nirwanę.

Ryc. 71

Żadna z tych siedmiu dróg, otwierających się przed nad-człowiekiem nie jest lepszą lub wyższą od innej; każdy z

nich wybiera według swego charakteru, a raczej „promienia”, oraz bezpośredniej potrzeby pomocy w Wielkim Planie.

Drobna mniejszość postanawia przygotować się do objęcia określonej pracy w Wielkiej Hierarchii, która kieruje ewolucją wszystkich królestw życia na naszej planecie tj. do zostania Jej przedstawicielami, jako *Manu, Buddha, Czohan** i jeszcze paru dostojnych pracowników Boga; ten wybór wymaga nieustannych wcieleń na ziemi, choć dla nad-człowieka konieczność reinkarnacji dawno została przekroczona. Inna grupa Mistrzów, choć nie pragnie zostać specjalnymi przedstawicielami Wielkiej Białej Hierarchii jednak pozostaje z ludzkością i przebywając w niewidzialnych światach jako tzw. „N i r m a n a k a j a” wytwarzają ogromne zasoby energii duchowych, zlewają je niejako w pewien zbiornik, z którego bezpośredni kierownicy Hierarchii czerpią dla dobra ludzkości i pracy ewolucyjnej na całej planecie. Trzecia grupa nad-ludzi przechodzi w królestwo *Dewów*, czyli przyłącza się do *zastępów Anielskich*, które niejednokrotnie, choć nie bezpośrednio, pracują z ludzkością i dla jej dobra, a częściej działają w różnych innych częściach naszego systemu słonecznego. Czwarta grupa Mistrzów zaciąga się w poczet bezpośrednich, „najbliższych pomocników” LOGOSU**, (jakby JEHO „adjutantów,” jak się ich czasem półżartem nazywa, ci muszą się nauczyć spełniać *każdą* procę, o *każdej* „porze” i w *każdym* „miejscu” systemu słonecznego, gdzie jest w danej chwili potrzeba pomocy, gdziekolwiek ich pošle najwyższy *Kierownik*.

* Są to nazwy „urzędów” w wielkiej Hierarchii a nie imiona własne.

** Ta droga jest uważana za jedną z najtrudniejszych i wymagających największego przygotowania. przyp. tłum.

Inna grupa poświęca się zadaniom przygotowywania pracy piątego Łańcucha. A dwie ostatnie grupy Mistrzów wchodzą w stan duchowego działania dla nas zupełnie niezrozumiały, będący całkowicie poza zasięgiem naszej świadomości, a nawet wyobraźni, zwany wedle tradycji Wschodu „wejściem w Nirwanę”; nie jest to jednak żadnym „unicestwieniem”, ani zaprzeczeniem życia; jest to tajemniczy rodzaj życia, dający wspinałą pomoc w ogólnym wielkim dziele LOGOSU, choć rodzaju tej pomocy w naszym ograniczonym stanie świadomości nie jesteśmy w stanie nawet przeczuć.

Cały ten przeolbrzymi proces ewolucyjny, rozciągający się na miliardy lat w swym miarowym rozchylaniu się, jest nieskończenie potężniejszy aniżeli wyobraźnia ludzka może ogarnąć i wyobrazić. A każdy nowy etap odkrywa więcej potęgi, coraz szersze przejawienia mądrości i piękna.

Królestwo roślinne jednego Kręgu przejawia w swej wyższej ewolucji więcej życia i piękna aniżeli w poprzednim Kręgu; a każdy Łańcuch odstania jeszcze więcej jego możliwości. Patrząc na nasze drzewa, krzaki, pnącza zachwycające kształty drzew, na wspaniałe ich listowie i najdelikatniejsze kwiaty, możemy sobie wyobrazić czym one są w porównaniu do monotonii przedpotopowych lasów paproci; a czym nasze zastępy najrozmaitszych kolorowo upierzonych, rozśpiewanych, radośnych ptaków, w stosunku do ich niezgrabnych i niemrawych przodków, minionych wieków; a czymże będzie całe królestwo zwierzące w następnych Łańcuchach i Kręgach?...

Nawet nasz niewidoczny atom ewoluuje z każdym Kręgiem i Łańcuchem; całe Życie wzrasta, rozszerza się, w coraz bogatszym samo-wyrażaniu w miarę przechodzenia okresów i cykli ewolucyjnych.

Życie człowieka z każdym Kręgiem zmienia się również ;
nasze życie myślowe będzie niepomiarne bogatsze w nastę-
pnym Kręgu, o skali trudnej dziś nawet do wyobrażenia,
bowiem nasze najniższe narzędzie myślenia – mózg, będzie
zbudowane z atomów substancji wyższej w swej ewolucji,
aniżeli dziś, tj. w czwartym Kręgu. Ponieważ materia jest
energiją, a forma jest życiem, a człowieczeństwo człowieka
jest w swej istocie boskością, możemy być pewni iż wszędzie
gdzie się odbywa praca ewolucyjna tam LOGOS działa Sam,
a tam gdzie ON działa, tam zawsze radosne dzieło urasta i
zbliża się powoli do swego wypełnienia.

ERRATA

<i>Strona</i>	<i>Wiersz</i>	<i>Powinno być</i>
2	12 od dołu	wiedzę
3	15 „ „	fakty
5	5 „ „	centralnego
7	13 od góry	doskonalsze
„	15 „ „	rozwiną się rośliny.
„	13 od dołu	później przychodzi stadium
8	Rycina 4	Królestwo Roślinne
„	„ „	jednokomórkowe
9	Rycina 5	Królestwo Zwierzęce
13	13 od góry	jaką był Rzym?”
„	19 „ „	właściwe
16	13 od dołu	doświadczeń
18	6 „ „	doświadczeniem
19	2 od góry	i idealizmu
20	18 „ „	Beethoven
..	3 od dołu	z uśpiania
24	3 „ „	mamy siedem (nie cztery) zasadniczych typów życia
26	Wykres 2-ga lin.	Pośrednika
„	„ 4-ta „	Miłość ogólna
29	11 od dołu	„Promieni”
30	przedostatni	na naszej ziemi On...
32	15 od góry	krótkogłowych
36	12 od dołu	miar czasu
38	4 od góry	było rozłożenie
„	3 od dołu	dzisiejszego
42	6 „ „	w historii

46	13 „ „	olbrzymim
47	„ „ „	żeglarze
51	19 od dołu	można znaleźć
„	5 „ „	problemu
52	4 „ „	księgi
61	Wykres 29 i wszędzie na następnych, stronach	Dewakanu (nie Dewachanu)
„	Wykres—4	do następnej
62	10 od dołu	dobrowolnie
64	przedostatni	społeczną
65	Wykres 30, przedost. w	Po Chr. - 524
68	4 od dołu	długością
70	Wykres 33, ost. w.	1354
72	14 od dołu	przeznaczeniem każdej duszy
73	9 „ „	jedna po drugiej
77	3 od góry	dziewczynkę
„	Wykres - 35	Mąż, Mąż, Arabia
81	15 od dołu	przetwarza ją
90	3 od góry ...	wyraźnie w naszym...
98	4 od góry	wykonaniu
101	Wykres, przedost. w	serce
103	3 od góry	wiedza
104	przedostatni	cząsteczki
107	14 od góry	ograniczenia
111	15 od dołu	zdaje się mi być zaledwie
114	1 - szy	oddzielna
129	6 od góry	w diagramie
„	14 „ „	nie wyrażą jednej
130	12 od góry	spośród
131	12 „ „	właściwie
136	10 „ „	pięć
„	18 „ „	i czyni ciało astralne

136	10 od dołu	i całkiem opanowywała jego naturę
140	9 od góry	która
143	5 od dołu	stwarza
147	ostatni	tylko ta
148	7 od góry	ewolucji
..	10 od dołu	bardziej
150	14 od dołu	do chwili gdy jest
151	11 od góry	przejawiający się
..	13 „ „	ludzkość
154	14 „ „	diagramie
155	.. „ „	na daleką metę
..	6 „ „	przy śmierci
158	14 „ „	wyspecjalizowaną
..	5 „ „	chlebobdawców
161	9 „ „	sobie
..	4 „ „	podobną
162	przedostatni	o wiele szybciej do przyjęcia
163	6 od góry	człowiekowi
..	4 od dołu	dają
164	5 od góry	Doświadczenia
165	4 „ „	określone
..	18 „ „	jednostkę
..	2 od dołu	fakty
..	4 „ „	istnieje
168	2 „ „	indywidualności
..	7 od góry	rozpoczął
171	1-szy	pracują
..	5 od góry	Człowiek
..	6 „ „	Potęgi
..	2 od dołu	Trójcy
173	8 „ „	systemie
..	5 od dołu	naszej myśli i wyobraźni

175	2 od góry	długiej
„	6 od dołu	banki w ich powiązanie
„	10 „ „	są zbudowane
176	3 „ „	następującej ilości
178	10 „ „	nazywa się żywą:
181	12 od góry	tradycja
182	3 „ „	Siebie Samego
„	13 „ „	miliardem
„	9 od dołu	budować
184	4 od góry	Elementalnej
185	2 „ „	„
„	11 „ „	przewidzianego
„	12 od dołu	Mówiliśmy już, w rozdziale
186	18 „ „	Pracą Fali Życia
„	4 od dołu	Wykresu
188	9 „ „	takież same
„	4 „ „	materii
189	5 od góry	osiągnię
„	7 od dołu	materii
190	13 od góry	rzecz się ma
193	12 od dołu	ludzkością
„	9 „ „	było
194	18 „ „	ziemskiego
195	4 od góry	czeka nas
196	11 od dołu	nie mamy
197	3 „ „	do którego
„	9 „ „	Boscy Władcy itd.
„	„ „ „	ludzkości
198	Ryc 73 nie 71	
199	10 od góry	specjalnym
„	14 „ „	zbiornik
„	14 od dołu	Anielskich
„	12 „ „	innych częściach.

SPIS ROZDZIAŁÓW

	Str.
Wstęp 	1
Rozdział I 	4
<i>Ewolucja Życia i Formy</i>	
Rozdział II 	31
<i>Powstawanie i upadek Cywilizacji</i>	
Rozdział III 	53
<i>Prawa Reinkarnacji</i>	
Rozdział IV 	80
<i>Prawo Karmy</i>	
Rozdział V 	103
<i>Światy Niewidzialne</i>	
Rozdział VI 	127
<i>Człowiek w kręgu życia i śmierci</i>	
Rozdział VII 	146
<i>Ewolucja Zwierząt</i>	
Rozdział VIII 	164
<i>Działania trójstego Logosu</i>	
Rozdział IX 	183
<i>Królestwa Życia</i>	

[Reszta rozdziałów w tomie II]